



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**

prof. dr hab. Andrzej Bryk

Katedra Powszechnej Historii Państwa i Prawa

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

**Liberalna demokracja, oligarchizacja
a tzw. rewolta populistyczna.**

Liberal democracy, oligarchisation
and the so-called “populist revolt”

2021

Abstrakt:

Partie polityczne odwołujące się do aksjologii innych niż aprobowane przez monistyczny liberalizm lewicowy i globalistyczny libertarianizm są przez swych przeciwników określane jako ruchy „populistyczne”. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z partiami sprzeciwu, odwołującymi się do demokracji nieliberalnej, tradycji, religii i kultury narodowej. Poparcie wyborców zawdzięczają one przedstawianiu realistycznej alternatywy w stosunku do wdrażanego przez odizolowane od swych społeczeństw globalne elity technokratyczne, w tym najwyższych urzędników Unii Europejskiej, programu emancypacji i kształtowania redukującego modelu człowieka jako kosmopolitycznego konsumenta. Program ten, próbuje kontynuować wizję rewolucji roku 1968 łącząc ją z globalizacją gospodarki, buduje nowego człowieka, wykorzenionego z niezbędnych relacji społecznych. Taka polityka generuje głębokie kryzysy, zwłaszcza ze względu na destrukcję każdego autorytetu i każdej instytucji, która nie odpowiada jej zdogmatyzowanym założeniom ideologicznym. Kryzysy spotykają się z nieadekwatną reakcją elit liberalno-lewicowych, proponujących jako remedium dalsze poszerzanie sfery zarządzanych przez sądy i trybunały międzynarodowe liberalnych praw człowieka oraz poszukiwanie źródeł opresji, których zniesienie przy pomocy legislacji i administracji publicznej doprowadzi do wzrostu sfery wolności autokreujących się podmiotów – posiadaczy nienegocjowalnych praw. Propozycje te prowadzą do dalszego niszczenia relacji społecznych, zwiększając poczucie zagrożenia i niezadowolenie klas średnich i niższych, poszukujących alternatywy wykraczającej poza dogmaty aksjologii liberalnej.

Słowa kluczowe: emancypacja, globalizacja, liberalizm lewicowy, ruchy populistyczne, demokracja nieliberalna

Abstract:

Political parties with axiologies other than those endorsed by monistic left-wing liberalism and globalist libertarianism are referred to by their opponents as “populist” movements. In fact, we are dealing here with parties of resistance, which rely on illiberal democracy, tradition, religion and national culture. They owe their support by presenting a realistic and operative alternative to the global technocratic elites, including the top officials of the European Union, who implement the emancipation program and are shaping the impoverishing model of man as a cosmopolitan consumer. Agenda endorsed by the elites continues the vision of the revolution of 1968, and by combining it with the globalization of the economy, it builds a new man, uprooted from the necessary social relations. Such a policy generates deep crises, especially due to the destruction of every authority and institution that does not correspond to dogmatized ideological assumptions of liberal technocracy. Crises meet with an inadequate response from the liberal-left-wing elite, proposing as a remedy to further expand the sphere of liberal human rights governed by international courts and tribunals, and to search for sources of oppression, the elimination of which through legislation and public administration should lead to an increase in the sphere of freedom of self-created entities - non-negotiable bearers of rights. These proposals lead to further destruction of social relations, increasing the sense of threat and dissatisfaction of the middle and lower classes, seeking an alternative beyond the dogmas of liberal axiology.

Keywords: emancipation, globalization, liberal left, populist movements, illiberal democracy

Liberalna lewica, nazwana przez Richarda Rorthey'ego „lewicą kulturową” gdyż jej programem jest przewartościowanie kultury *in toto* przy pomocy rewolucyjnej emancypacji z istniejącej kultury we wszystkich jej wymiarach, odpowiedzialnych jakoby za dotychczasowa przemoc i nierówności wierzy, że wszystkie ludzkie problemy mogą być rozwiązane o ile przeprowadzi się konsekwentnie ową emancypację, w tym rozbić tradycyjnej rodziny mającej być w domniemaniu źródłem moralnych patologii i intelektualnych błędów, oraz wprowadzenie radykalnych postulatów rewolucji seksualnej z unieważnieniem biologicznych płci zastąpionej mnożonymi w subiektywnej nieskończoności genderami, nieograniczoną aborcją jako prawem człowieka oraz definiowaniem nieskrepowanych aktów woli jednostki i jej żądań jako nienegocjowanych praw człowieka, Ta emancypacja jest wpisana idee Oświecenia, zwłaszcza jego nurt odwołujący się do rewolucji 1789 roku, jednakże uległa radykalizacji we współczesnym myśleniu ideologicznym, szczególnie widocznym w ideach Antonio Gramsciego czy Szkoły Frankfurckiej i ich koncepcji marksizmu kulturowego, zyskujących w świecie zachodu status hegemoniczny od rewolucji kulturowej Nowej Lewicy lat 60. Idee tej rewolucji przejął klasyczny liberalizm polityczny, stając się dominującą monistyczną ideologią, umownie, z braku precyzyjniejszego określenia, mogącą być nazwaną liberalną lewicą. Rewolucja ta nieodmiennie przyznaje liberalno-lewicowym elitom będącym nosicielami już „wyemancypowanej” świadomości i funkcjonowania społecznego zadanie „oświecenia” niewyemancypowanego ludu. Brak już poczucia misji tradycyjnych elit względem mniej uprzywilejowanych ekonomicznie czy kulturowo by „podciągnąć” ich ku uniwersalistycznemu standardowi wiedzy, dobrobytu czy moralności, bowiem elity te przestały w istnienie takich kategorii wierzyć, uważając iż to właśnie emancypacja z wszelkich kanonów kultury, religii i moralnych zależności relacyjnych stanowi ów ideał, ku któremu zacofany lud należy popychać, z absolutną autonomią jednostkowej woli stanowiącej jedyną legitymowaną podstawę ludzkich egzystencjalnych wyborów, dowolnie w drodze moralnej autokreacji tworzonej tożsamości. Jest to zatem emancypacja zdefiniowana w oparciu o radykalnie nową antropologię, model „nowego człowieka” tworzonego ab ovo na gruzach dotychczasowej „opresyjnej” kultury. Staje się on nieograniczonym twórcą, „konsumentem” wszystkich możliwych do wyobrażenia stylów życia i wartości w każdym momencie mogącym być porzuconymi redefiniowanymi na nowo, podejście do własnej egzystencji znakomicie współgrające z konsumenckim, globalnym neoliberalizmem ekonomicznym. Odrzucenie tego modelu „emancypacji,” przez „wyzwalany „lud wywołuje wściekłość liberalno-lewicowych elit. Lud zaś stawia opór, gdyż w swoim uporze i atawistycznym wyczuciu wielkiego intelektualnego i moralnego oszustwa, które mu się wmawia, nie chce poddawać się tresurze „emancypacyjnej” i prometejskiej hucpie stworzenia „nowego człowieka” wg. prymitywnie jednowymiarowego wyobrażenia elit liberalno-lewicowych obecnego danego momentu w czasie historycznym, który w domniemaniu został unieważniony poprzez przyjęcie perspektywy nareszcie uniwersalistycznej kończącej ostatecznie historię. Instynktowny opór wobec takiego programu inżynierii społecznej jest zrozumiały, bowiem program ten ma charakter totalny, wyrażający się w przeświadczenia o przynależności tych, którzy go definiują, do intelektualnej i moralnej „rasy panów”, która z racji swojej wyższości musi traktować opierających się jako bądź niewyedykowanych albo nieprzejeđnanych zawalidróg na drodze ku świetlanej przeszłości, postawa wywołująca wściekłość i ambicje totalitarne, które muszą skutkować terrorem, bezpośrednio fizycznym bądź bardziej w dzisiejszym świecie liberalno-lewicowym wyrafinowanym obejmującym wszelkie subtelne formy represji zawodowej, społecznej, finansowej czy wreszcie psychoterapeutycznej. Każdy opierający się traktowany jest jako ignorant bądź wróg godny pogardy i radykalnego zneutralizowania. Lecz to co zaskakuje dzisiaj globalistyczna liberalna lewice emancypacyjna jest uparty, często instynktowny opór ludu, jeśli myślącego o emancypacji to w tradycyjnych kategoriach polepszenia swojego materialnego losu i współudziału w kulturze z której

zazwyczaj nie ze swojej winy został wyłączone. Ten opór wynika też z przekonania ze tradycyjne pozbawienie ludu możliwości uczestnictwa z dobrodziejstw dobrobytu czy kultury nie tworzyło moralnie postawy wyższościowej elit wobec mniej uprzywilejowanych, postawy iż jej uprzywilejowany status jest wyłącznie jej merytokracyjną zasługą, a wśród niższych warstw przyjęcia postawy moralnie i intelektualnie zdefiniowanej zawinionej. Było stwierdzeniem faktu braku możliwości, która obie strony uznawały za daną obiektywnie ale tworząca pewien rodzaj solidarności i poczucia „noblesse oblige” w dążeniu ku dobru wspólnemu. Dzisiejszy opór ludu jest odmową przyjęcia koncepcji życia „wymancypowanej” elity, która prowadzi zwykłych obywateli do katastrofy życiowej, „wyzwolenia” z moralności i z każdej relacyjności kultury czy religii, ku krańcowej samotności i radykalnemu indywidualizmowi¹. Dramatem takiej koncepcji emancypacji jest brak jakiegokolwiek teorii obiektywnej moralności, którą na początku Oświecenia Kant próbował określić wychodząc z przesłanek uniwersalnego moralnego podmiotu, mającego współdziałanie w moralności obiektywnej. Ale ten projekt upadł². Nowoczesna teoria moralności wylądowała w sytuacji w której „jednostkowy podmiot moralny, uwolniony od hierarchii i teleologii [tj, ontologicznego, obiektywnie zakorzenionej moralności-A.B.] pojmując siebie samego jako istotę obdarzoną suwerennym autorytetem moralnym”³. Mówiąc inaczej staje się moralnie bogiem, a każdy wybór jest moralnie dobry bowiem sam ideał autokreacji moralnej jest jedynym jego uzasadnieniem, ideał emancypacji totalnej tj. emancypacji moralności⁴. Prawem zatem podstawowym z którego mogą wypływać wszelkie inne jest prawo wyboru. Stąd istota współczesnego liberalizmu jest propozycja, „że fundamentalnym ludzkim prawem jest osobista autonomia. To zakłada nie tylko możliwość dokonywania wyboru, lecz twierdzenie, że to sam wybór czyni działanie dobrym. Wybór nie jest dobrym ponieważ wybiera dobrze. Przeciwnie, działanie jest dobre ponieważ jest wynikiem wyboru”⁵.

Taka koncepcja moralności jako absolutnego wyboru wymaga jednak pewnego uporządkowania by zapobiec chaosowi, stąd współczesny liberalizm „narzuca” na ową absolutną moralną autokreację dokonywaną w drodze suwerennego i subiektywnego wyboru język liberalnych praw równościowych, jedyne narzędzie tworzenia znamion obiektywnego i sprawiedliwego porządku moralnego. Owa koncepcja praw równościowych definiuje jednocześnie liberalne pojęcie osoby, gdzie prawa definiują wzajemne zobowiązania moralne⁶.

1 Ten projekt to projekt „nieokreślonej emancypacji, której jedynym kryterium jest ona sama, będąc utożsamiana z Dobrem” (Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, PAX, Warszawa 2017, s. 219).

2 Szerzej zob. A. Bryk, *Konstytucjonalizm: Od starożytnego Izraela do nowożytnego konstytucjonalizmu amerykańskiego*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013, s. 615-623

3 A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, PWN, Warszawa 1996, s. 128.

4 Zob. P. Manent, *A World Beyond Politics? A Defense of the Nation State*, Princeton University Press, Princeton 2006, s. 186-196.

5 Francis Canavan, *From Ockham to Blackmun: The Philosophical Roots of Liberal Jurisprudence* [w:] Bradley C.S. Watson (red.), *Courts and the Culture Wars*, Lexington Books, Lanham 2002, s.23; to dlatego np. prawo kobiety do aborcji jako z definicji dobre jest nazwane „prawem wyboru”, który unieważnia wszelkie inne ewentualnie zgłaszane zastrzeżenia. Założenie, że taki liberalizm, dzisiaj bardziej prawidłowo określane jako liberalizm lewicowy po de facto przyjęciu postulatu radykalnej „emancypacji” z każdej relacyjności międzyludzkiej nie ma wiele wspólnego z klasycznym liberalizmem. Teza taka jest jednak bezprzedmiotowa. Liberalizm lewicowy „skolonizował” całkowicie liberalizm klasyczny, czyniąc go jedną z zaledwie niszowych, w istocie antykwarycznych propozycji. Pytaniem pozostaje czy liberalizm w swoich założeniach musiał ewoluować w tym kierunku. Wg. niektórych badaczy jest to jego perwersja np. Christopher Wolfe „*Natural Law liberalism*”, Cambridge University Press, Cambridge 2009; dla innych ta ewolucja była nieunikniona a optymistyczne założenia Johna Locke’a czy Johna Stuarta Mill’a zakładająca konieczność zachowania tradycyjnej kultury jako warunku „cywilizowanego” liberalizmu okazały się być nie do utrzymania. Teza o nieuchronności ewolucji liberalizmu w kierunku niszczenia wszelkich więzów międzyludzkich nie opartych na zero-jedynkowych prawach człowieka w oparciu o antropologię liberalną jest analizowana m.in. w P.J. Deneen, *Unsustainable Liberalism*, First Things, August-September 2012 czy Roger Scruton, *Rousseau and the Origins of Liberalism* w: H. Kramer, R. Kimball (red.), *The Betrayal of Liberalism*, Ivan R. Dee, Chicago 1999; też Ryszard Legutko, *Lingua Democratiae Liberalis jako narzędzie inżynierii społecznej* w: Małgorzata Terlikowska (red.), *Polska Wielki Projekt*, Lublin 2020 s.145-147.

6 Jednakże takie myślenie moralne jest niezwykle zawężające i utylitarne, bowiem

„osoby mogą być krzywdzone na sposoby, które nie są adekwatnie ujęte w idei naruszenia praw. Mogą być bezczeszczone, kalane, hańbione – i w wielu przypadkach ta katastrofa przypiera [np.] formę cielesną. Jeśli tego nie dostrzegamy, wtedy nie tylko moralność seksualna będzie się nam zdawać nieprzezroczysta i niedająca się wytłumaczyć; stracimy z widoku sposoby, dzięki którym życie moralne przeżywane jest w ciele i ukazywane na twarzy. Wiele z naszych obowiązków wybrano i umieszczono w publicznej domenie sprawiedliwości i umowy społecznej. Obowiązki jednak, od których zależy trwałe społeczeństwo, są przeznaczaniem. Są obowiązkami pobożności (piety)-starożytna pietas dla wielu rzymskich myślicieli utożsamiała prawdziwe sedno praktyki religijnej i religijnego nastroju...Pobożność to postawa uległości i posłuszeństwa wobec autorytetów, których się nie wybierało. Obowiązki pobożności, w przeciwieństwie do obowiązków umowy społecznej nie wyrastają ze zgody na to, by się nimi związać. Wyrastają z ontologicznego statusu jednostki.”

(R. Scruton, *Oblicze Boga*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 204). Zob. też Leszek Kolakowski, *Jeśli Boga nie ma...*, Aneks, Londyn 1987, s.108-137.



Lecz taka koncepcja moralności będąca wynikiem autonomicznego wyboru jako narzędzia totalnej emancypacji ma trudności by stworzyć stabilny porządek polityczny bowiem w istocie porzuca idee dobra wspólnego w którym faktyczne nierówności były pozycjonowane w relacji do owego dobra wspólnego i odpowiednio korygowane kryteriami znacznie wykraczającymi poza koncepcje równości praw mających tendencje do traktowania niesprawiedliwości społecznych jako „zasłużonych”, co widoczne jest w idolatrii liberalnej zasady merytokracji⁷.

Obecnie lud w społeczeństwach liberalnych kierując się zdrowym rozsądkiem i atawistycznym niemal przywiązaniem do relacyjności „zwykłego” życia zrozumiał, że bezwzględna, fanatyczna emancypacja wg. logiki merytokratycznej i wyobrażeń liberalno-lewicowych elit, mająca zawsze w tle odcienie od korzeni i ich delegitymizowanie moralne, jest nie tylko prowadzeniem na manowce wydumanego a nie prawdziwego życia, tworząc zbrodnicze ideologie mające ułatwić sprzątnięcie po liberalno-lewicowej emancypacji jak uznanie eutanazji i aborcji za prawa człowieka ale prędzej czy później prowadzi do klęski, która w wymiarze indywidualnego życia staje się poczuciem samotności i utraty sensu. Lecz opór ten wywołuje wściekłość liberalno-lewicowych elit, które uznają legitymacje ludu i jego demokratyczne wybory o tyle, o ile wspierają one ideologię emancypacji. Kiedy elity te zorientowały się, że narasta podskórny ale coraz bardziej nieprzejednany opór wobec takich projektów emancypacji, pierwsze przejawy tego buntu widoczne już były pod koniec lat 80tych postępując coraz bardziej aż doszło do rzeczywistego zerwania, zareagowały zdumieniem, a wreszcie wściekłością. To zapoczątkowało powstanie na przełomie XX i XXI w. nowego języka stygmatyzującego, kiedy wybrane demokratycznie ruchy polityczne czy kulturowe kontestujące programy totalnej emancypacji zaczęły być pogardliwie definiowane jako „populistyczne „Odmówiono im z definicji legitymacji publicznej, proces szczególnie widoczny w Unii Europejskiej modelowo dotkniętej w tonie jej dominującym liberalno-lewicowym nurcie ideologicznym zaczadzeniem radykalną emancypacją. Stało się to wyraźnie widoczne po odrzuconej w referendum w Holandii i Francji tzw. konstytucji europejskiej. Elity liberalne zdefiniowały wtedy główne zagrożenie dla Europy jako przychodzące ze strony ignoranckiego ludu, tj. narodów Europy, nie rozumiejących i odrzucających emancypacje definiowane wyłącznie przez oligarchizujące się elity europejskie, a politycznie realizowane w procesie federalistycznej urawniłowki. Ta nieprzejednana i odporna na wszelkie argumenty nieufność, wręcz wrogość elit europejskich, zarówno kulturowych elit liberalno-lewicowych jak i już oligarchicznych, neoliberalnych ekonomicznych, kojarzonych tradycyjnie z prawicą doprowadziła je do wzmożenia wysiłków na rzecz emancypacji w drodze federalizacji⁸. Odbywa się to w warunkach zakłamanego języka gdzie ubolewanie nad „deficytem demokracji” jest maskowaniem strachu iż może się ona stać rzeczywistością. Wynika to ze świadomości elit unijnych, że nie istnieje wspólny europejski demos a zatem mrzonki o jednym wspólnym interesie Europy oznaczają hegemonię oligarchii, kontrolowanej przez najsilniejszych graczy, obecnie Niemcy. Nie ma wspólnego demosu i nie ma wspólnych wartości, choć jej elity liberalno-

7 Zob. świętą analizę zjawiska merytokracji jako w domniemaniu najważniejszej zasady sprawiedliwości liberalnej w kontrze do idei dobra wspólnego napisaną przez amerykańskiego tradycyjnego liberała, wg. europejskiej nomenklatury socjaldemokraty, Michaela J. Sandela „*The Tyranny of Merit: What's Become of the Common Good?*”, Farrar, Straus and Giroux, New York 2020. Pokazuje ona pułapki emancypacyjnej liberalnej lewicy, nawiązując do słynnej powieści Michaela Younga z 1958 r. „Merytokracja” opisującej merytokratyczną Wielką Brytanię, gdzie talent był identyfikowany, szkolony i nagradzany niezależnie od kryteriów etnicznych i społecznych ale spowodował pogłębiającą się przepaść i wzajemną izolację między elitami a zwykłymi Brytyjczykami. Zjawiska takie nie występowały, wbrew stereotypowym opiniom, w tradycyjnym społeczeństwie arystokratycznym gdzie klasa wyższa wiedziała, że talenty jej członków nie mają nic wspólnego z przywilejami, jakimi się cieszą. To samo rozumiały warstwy niższe co do swojej pozycji co wzajemnie tworzyło więź i obopólny szacunek i odpowiedzialność. Sandel pokazuje, jak owa cywilizacja „zasług” indywidualnej powiązana jest z protestancką, kalwińską doktryną predestynacji, stąd jej popularność w kręgu kultury protestanckiej, szczególnie anglosaskiej. Twierdzi, że sam ideał merytokracji, ściśle związany z ideą emancypacji, jest obarczony błędem co do możliwości osiągnięcia zakładanych celów tworzenia sprawiedliwego porządku społecznego i politycznego. Ideał merytokracji zbankrutował, twierdzi Sandel i nie stanowi inspiracji dla myślących w kategoriach wspólnego dobra. I to nie dlatego, że mobilność społeczna została zablokowana. Problem jest bardziej fundamentalny, gdyż wspieranie programu umożliwiającego wspinanie się po drabinie sukcesu w warunkach współzawodnictwa merytokratycznego jest politycznie projektem martwym gdyż odzwierciedla zubożoną i alienującą koncepcję obywatelstwa, wolności i solidarności.

8 Drastycznie proces ten uwidocznił się również w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w odmówieniu demokratycznej prezydenturze Donalda Trumpa legitymacji przez elity liberalno-lewicowe.

lewicowe nieustannie o nich paplają definiując je odgórnie wg. własnego o nich wyobrażenia i okładając ich retoryką każdego, kto chce wyłamać się z ich arbitralnie definiowanych ram w sposób demokratyczny?

Dzieje się tak, gdyż elity co prawda składają demokracji solenny i retoryczny hołd, jednak gdy okazuje się, że

„lud nie głosuje tak, jak trzeba (nie akceptuje proponowanych mu projektów europejskich) to każemy mu głosować powtórnie, dopóki nie wyrazi zgody. Jeśli w demokratycznym głosowaniu lud podejmie decyzję, która nie zgadza się z ideologią europejską [...] to jest łajany, wyśmiewany i poodnoszą się głosy kwestionujące tą decyzję. [Stąd np.] odpowiedzi, jakich w kwestiach obyczajowych udzielają Polacy [...] wywołują drwiny i pasmo ironicznych komentarzy. [...] Pogarda i niechęć do ludu przybierają w epoce nowożytnej nową formę, zyskując nowe argumenty. Masy ludowe nie są już wyśmiewane czy pogardzane z powodu swego prostactwa, nieuctwa czy nieznamośności rzeczy [lecz] z powodów ideologicznych: spowalniają marsz postępu. [...]. Mamy tu do czynienia z typowym schematem walki klas oddziedziczonym po totalitaryzmach, a zwłaszcza komunizmie: lud na początku był uwielbiany i hołubiony, a elity były przekonane że projekt emancyacyjny służy [mu] i wyzwala go. A wbrew wszelkim oczekiwaniom lud zwraca się przeciw temu projektowi, co sprawia, że elity rządzące zaczynają gardzić ludem, odbierać mu władzę i dyskredytować. Ponieważ tym razem nie mogą odwołać się do terroru [fizycznego], muszą sięgać [...] po nowe metody [...] prowadzące do ataku na demokrację. [Projekt emancyacyjny] sytuuje się poza demokracją, ponad głosem ludów. [J]est[jednak] wciąż ten sam: [...] nieokreślonej emancyacji, której jedynym kryterium jest ona sama, będąc utożsamiana z Dobrem .Ktoś, kto mówi, że 'populizm' stał się najważniejszym wrogiem współczesnego Zachodu tylko dlatego, że lud wzdraga się przed przyjęciem ideału emancyacyjnego proponowanego przez elity, głosi pogrzebane już idee komunizmu [...]. [Stąd pogarda elit względem ludu przypomina] ową straszliwą przysięgę, którą w niektórych miastach ...starożytnych Greków [...] składali oligarchowie przejmując władzę: „Będę przeciwnikiem ludu i w Radzie wyrzadzę mu tyle Ala, ile tylko zdołam”¹⁰.

W świetle ideologii liberalno-lewicowej, jeżeli pojawia się opór, należy zwiększyć wysiłki na rzecz ostatecznego zbawienia człowieka tj. wprowadzenia siłą imperium „końca historii” - państwa uniwersalnej sprawiedliwości, by tym sposobem zneutralizować narastający, będący odwrotną stroną radykalnej emancyacji wg. logiki nieograniczonej subiektywnej woli i moralnej autokreacji *horror metaphysicus* przypadkowego i niezrozumiałego istnienia. Nie jest zaskakujące, że tak zdefiniowana istota ludzkiej egzystencji jako definiowanej dowolnie droga autonomicznego, subiektywnego wyboru i moralnej autokreacji skutkuje mnożeniem w nieskończoność mniejszości tożsamościowych, żądających w pełni

9 Jeden z najprzenikliwszych krytyków współczesnej kultury Zachodu, szczególnie europejskiej, Michel Houellebecq stwierdzając że Unia Europejska nie ma wspólnego demosu bo nie ma wspólnych wartości dodał:

„na szczęście, bo o jakich niby wartościach mowa? 'Prawa człowieka'? Poważnie? (...) Unia niekoniecznie jest źródłem siły. (...) Europa nie ma ani wspólnego języka, ani wspólnych wartości, ani wspólnych interesów; mówiąc w skrócie, Europa nie istnieje, nigdy nie będzie stanowić jednego narodu, a tym bardziej wsparcia dla ewentualnej demokracji (zobacz etymologię tego terminu), przede wszystkim dlatego, że nie chce stanowić jednego narodu. Unia Europejska nie została wymyślona po to żeby być demokracją; jej cel był dokładnie odwrotny. Była to idea szkodliwa, w najlepszym razie głupia, która stopniowo przekształcała się w zły sen, z którego kiedyś się obudzimy. (...) Anglicy [poprzez Brexit] znowu okazali się odważniejsi (...) stanowiący twarzą w twarz z Imperium”.

Klasycznym przykładem UE jako projektu odgórnie tworzonego wbrew demokracji jest słynny Manifest z Ventotene z 1941 r. Altieri Spinellego, dla dzisiejszych elit liberalnych będącego jednym z bohaterów procesu jednoczenia UE, w którym jako jedno z narzędzi ubezwłasnowolnienia ludu postulowano jego wywłaszczenie polityką odgórnych zarządzeń niekontrolowanej elity europejskiej a potem jego przez nią nadzorowanie.

10 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, s. 214-218; charakterystyczna jest w tym kontekście wypowiedź

przewodniczącego Komisji Europejskiej J-C. Junckera, który stwierdził, że „nie może być demokratycznego wyboru przeciwko traktatom europejskim”. Zatem projekt europejski jest wyłączony spod kontroli demokratycznej i oddany oligarchicznym elitom, gdyż jak mają wglądać te traktaty i co oznacza pojęcie „przeciwko traktatom” będzie decydowane przez te elity. Podobnie było z „socjalizmem” i podobna logika jest zawarta w hasle mającym źródło w rewolucji 1789 r. iż u „nie ma wolności dla wrogów wolności”. Por.o antycznej demokracji i oligarchii przede wszystkim M. Ostwald, *From Popular Sovereignty to the Sovereignty of Law*, University of California Press, Berkeley et al. 1986, s. 296; 321-326; 346-355; 367-395; 533, 550; też H.W. Pelket, *The Archaic Tyrannis*, Talanta, vol. 1 (1969), s. 19-61 (<http://www.talanta.nl/wp-content/uploads/2014/11/Pleket-19-61.pdf>).

uznania ich wizji świata i traktujących opierających się jako przeciwników emancypacji. Stąd owa „walka o sprawiedliwość” ma z natury rzeczy wymiar oligarchiczny, umożliwiając elitom liberalno lewicowym, strażnikom emancypacji usprawiedliwianie swojej hegemonii poprzez wykorzystanie retoryki opresji i zagrożenia dla owych traktowanych jako awangardy emancypacji grup tożsamościowych, a wraz z tym przedstawiania siebie jako jedyne gwaranta ich obrony przeciw ludowi. W procesie tym elity „mają w poważaniu” nie tylko rzeczywistą winę osądzanych od czci i linczowanych medialnie „populistycznych” „nietolerancyjnych” przeciwników emancypacji, lecz również autentyczne poglądy i doświadczenia grup, których chcą bronić. Ich celem jest wyłącznie demonstrowanie czy sygnalizowanie swojej wyższości moralnej wobec „populistycznego” motłochu, zjawisko moralnej „cnoty w drodze identyfikacji”, gdzie owa cnota nie jest już sprawą tego, kim jesteś jako osoba moralna, lecz decydującą rolę gra

„to, za czym się opowiadasz ...Stad w imię cnoty, która ma zbawić społeczeństwo i doprowadzić do wstecznego spełnienia egzystencjalnego, stworzono nowe 'dobro' w którym prywatna cnota moralna była drugorzędna. [...] Stworzono cnotliwość [publiczną] którą można osiągnąć poprzez jedynie z nią identyfikację. To dzisiaj kwestia identyfikowania się z „właściwymi „sprawami i z tymi, którzy się z nimi identyfikują [czyli tymi popierającymi emancypację – A.B.]. [...] Ta postawa jest najefektywniejsza gdy wyraża się ją w sposób negatywny [...]. ponieważ reprezentuje sama cnotę, ma prawo ostatecznego demonizowania sprzeciwiających się. Ci którzy [z ta cnotą] się nie identyfikują nie tyle myślą się; działają oni przeciw cnocie samej a zatem za wcielonym złem. Stąd taka polityka cnoty jest jednocześnie polityka demonizacji”¹¹.

*

Jako ściśle związana z fundamentalnym konfliktem doktrynalnym i aksjologicznym, analiza zjawiska zwanego populizmem, naznaczona jest, podobnie jak np. spory religijne po roku 1517, olbrzymią emocjonalnością. Europejski i amerykański populizm stale poszukuje swojej definicji, również dlatego, że programy ruchów zwanych przez jego przeciwników populistycznymi są różnorodne, a tzw. partie populistyczne, choć przez przeciwników stereo typizowane jako niebezpieczne, to dość typowe partie demokratyczne, chcące zreformować *status quo*. Słowo „populizm” to, w myśl średniowiecznej paremii *fraus latet in generalibus*, bardzo wygodny, wieloznaczny epitet, zdalny do piętnowania przez elity liberalne wszelkich ruchów podważających w domniemaniu bezalternatywny model liberalnego i zglobalizowanego świata. Obudowany erystyką stygmat negatywności zakłada, że zjawisko „populizmu”, charakteryzuje się zwłaszcza wielbieniem emocji ludu, manipulowanego przez demagogów. W istocie mamy tu jedynie demokratyczną wolę wymiany elit czy zmiany ich polityki. Jeśli przyjąć, że krytykami tzw. populistów są niemal wyłącznie pozostające w sojuszu neoliberalne elity gospodarcze jak i liberalno-lewicowe kulturowe, traktujące jako jedyny sensowny własny światopogląd i model ustrojowy, można uznać, że kontestatorzy tegoż modelu mogą być zasadnie nazwani zwolennikami demokracji neoliberalnej, która współczesnym liberalnym elitom kojarzy się jedynie z despotcją i chaosem przemocy¹². Dla nich bowiem jedynie liberalna demokracja jest legitymowana, przymiotnik „liberalny” jest tutaj, podobnie jak „socjalizm”

11 R. J. Neuhaus, *Judgment Day*, w: tegoż *The Best of 'The Public Square*, William B. Edermans, Grand Rapids, Michigan, 2001, s.164.

12 Najpełniejszy program teoretyczny demokracji neoliberalnej w odpowiedzi na forsowany przez UE emancypacyjny projekt demokracji liberalnej został sformułowany w tzw. Deklaracji Paryskiej ogłoszonej w październiku 2017 r. podpisanej przez wybitnych intelektualistów Europy takich jak Remi Brague, Pierre Manent, Chantal Delsol czy Robert Spaemann, Roger Scruton, Philippe Beneton, Ryszard Legutko. <https://teologiapolityczna.pl/deklaracja-paryska->; zob. też D. Engels (red.) „*Renovatio Europae: O Hesperialistyczną Reformę Europy*”, Instytut Zachodni Poznań 2019; politycznie otwarcie przedstawił taki program Viktor Orban w wielu przemówieniach programowych np. przemówieniu z okazji Dnia Wolności w Budapeszcie 19 czerwca 2021 r., do tego programu nawiązuje też Jarosław Kaczyński. Istotą owego programu neoliberalnej demokracji jest odrzucenie radykalnej emancypacji jako unicestwienia kulturowych korzeni Europy, głównie chrześcijańskiej antropologii.

w wyrażeniu „demokracja socjalistyczna”, granica kontroli i ograniczeń demokratycznych wyborów¹³. W istocie tzw. „ruchy populistyczne” to próba ratowania klasycznej demokracji przed jej postępującą i coraz bardziej widoczną oligarchizacją, z czym łączy się wypowiedzenie legitymacji elitom, które zawiodły. Stąd demokratyczne wybory, których wyniki okazują się niezgodne z wyobrażeniem elit liberalnych o legitymowanym porządku politycznym, wywołują panikę, właściwymi, wyborami mogą być tylko te, które potwierdzają kierunek rozwoju ostatecznie zdefiniowany przez elity jako jedyny dopuszczalny¹⁴. Wybierać można tylko w ramach jednego modelu politycznego, zakorzenionego w jedynej dopuszczalnej aksjologii i antropologii¹⁵.

*

Można zatem przyjąć, że posługiwanie się pojęciem „populizmu” jest już w swej istocie ryzykowne: przyjmuje język tych, którzy uważają zjawisko za zagrożenie dla demokracji, zatem z definicji pozbawione legitymacji. Mając to na uwadze i godząc się na analizowanie zjawiska, które jego przeciwnicy zdefiniowali jako populizm, nadając mu tym samym silnie negatywną konotację, trzeba odpowiedzieć na pytanie czym są owe ruchy określane przez apologetów hegemonii liberalnej pogardliwym mianem „populizmu”.

Wszystkie ruchy zwane „populistycznymi” łączy postulat radykalnej korekty oligarchizującego się modelu demokracji, w którym globalistyczne elity liberalne zaczęły akceptować wybór *demosu* tylko o ile okazuje się on zgodny z ich wyobrażeniem właściwego porządku politycznego. Liberalne elity ze swą „populistyczną histerią” nie dostrzegają, że mimo emocjonalnych i radykalnych haseł, „populistyczni” wyborcy są wciąż usatysfakcjonowani mechanizmami demokratycznymi z marginalnymi wyjątkami, np. „żółtych kamizelek”. Niemniej, ruchy protestu kwestionują politykę liberalnej demokracji rozumianej jako realizacja ideologii post-polityki w formie swoistego mechanicznego Lewiatana – *perpetuum mobile*, utrzymywanego w ruchu jurydycznymi procedurami, wymagającymi co jakiś czas korekt wskazanych przez gremia ekspertów-technokratów.

Poszczególne ruchy protestu są oczywiście silnie spolaryzowane, i choć próbuje się, coraz bardziej

13 Dostrzegając ten „kontrolny” charakter przymiotnika „liberalny” pisarz i publicysta Piotr Wierzbicki zauważył, że

„wyraz 'demokracja' nie został tu po prostu wykreślony, a tylko –za sprawą dopisanego przymiotnika –opatrzone niezbędnym najwidoczniej ostrzeżeniem, znaczy to, iż same demokratyczne procedury pozostają, korekcie a zarazem uściśleniu ma podlegać wypełniająca je zawartość, treść. Nie ulega kasacji instytucja wyborów, władzę po dawnemu, obejmuje większość, tyle, że pod warunkiem, iż ma oblicze liberalne, prezentuje liberalny program i liberalne metody rządzenia. A gdy wybory wygrywiają konserwatyści czy powiedzmy [prawdziwi nie z nazwy –ab] chrześcijańscy demokraci? Przymiotnik 'liberalna' jest właśnie warunkiem zaporowym wymierzonym w podobne sytuacje. Niewłaściwy werdykt wyborczy to wszak otwarty zamach na wartości. Będą surowe konsekwencje. Manewr z uściślającym i ukierunkowującym przymiotnikiem doczeplonym do pojęcia 'demokracji' nie jest wynalazkiem dzisiejszej postępowej Europy. Posługiwał się nim biegły aparat komunistycznej propagandy w tyradach przeciw prawom obywatelskim na Zachodzie. Mówili: oni mają 'demokrację' –my prawdziwa demokracje. I analogicznie: u nich 'wolność' – u nas prawdziwa wolność. W obu przypadkach szalbierstwo widać gołym okiem. Niewinnie brzmiące słówka „prawdziwa”, „liberalna”, mające niby przedmiot sprecyzować, depczą go, niwelują, odbierają mu wszelki sens. Nie istnieje żadna prawdziwa demokracja. Nie ma żadnej demokracji liberalnej. Demokracja to wartość bezprzymiotnikowa. Nie wchodząc w treść (ideologie, programy, poglądy) definiuje tylko formę (zasady, procedury) i to właśnie, pomimo różnorodnych ułomności, daje jej zbawienną uniwersalność... W czym leży istota majsterkowiczów wokół pojęcia demokracja? W zakwestionowaniu równości wyborów rozumianej jako jednakowa wartość wszystkich głosów. We wskazaniu palcem –z góry- tych niesłusznych, szkodliwych, godnych zdecydowanego potępienia...Demokracja zaczyna przeszkadzać....Po tym jak II Wojna Światowa zamyka –w sferze atlantyckiej (Europa, Ameryka Północna)- erę starego porządku, w którym wrota do warstwy panującej otwierał w sposób uregulowany i czytelny –kolejno-tytuł oraz pieniądź, w dymnej zasłonie hołdów składanych równości rusza natychmiast żmudny proces odtwarzania wagonu pierwszej klasy w nowym, awangardowym, wielce postępowym kształcie. I można odnieść wrażenie, że cel został właśnie osiągnięty a system ostatecznie domknięty, znamy wszyscy biznesowo-celebrycko-artystyczno-przyrządowych pasażerów. Zainteresowani odczuwają jednak dyskomfort. Cięży im nieformalność statusu, niestabilność, brak gwarancji. Niepewnym komponentem jest rząd. W każdej chwili władzę mogą objąć populiści: rozdadzą wszystko tłuszczy. (...) Wyłania się pilna potrzeba wprowadzenia rozwiązań instytucjonalnych. (...) Precz z terrorem bezdusznej arytmetyki wyborczej! Niech przemówią wartości. Każdemu według jego elegancji, sztyku, statusu, klasy, standardu i konta!”

(P. Wierzbicki, Bez honoru, Sic!, Warszawa 2021, s.69-72).

14 Charakterystyczne, że głównym narzędziem zachowania wolności u Monteskiusza nie jest żadna władza sadownicza, podrzędna w systemie trójpodziału władzy, lecz wybory. To one stanowią gwarancje korekty politycznej i to ich ograniczanie, formalne i nieformalne jest zagrożeniem dla wolności.

15 Ta obsesja w Europie ma bez wątpienia dodatkowe źródło w nigdy do końca nie przepracowanej i w pełni zintegrowanej z konkretnym doświadczeniem historycznym traumie niegdyśszych niemieckich wyborów demokratycznych, które doprowadziły do katastrofy nazizmu i II wojny światowej. Mamy zatem do czynienia z próbą stworzenia ostatecznego zabezpieczenia przed recydywą, z próbą napędzaną nie tylko przerażającą skalą zła, którego nie sposób naprawić, lecz i dręczącym poczuciem kolektywnej winy, zwłaszcza w Niemczech i krajach z historią powszechnej i spontanicznej kolaboracji, połączonej z zaakceptowaniem przez znaczną część elit eugeniki i scjentystycznego rasizmu, legitymującego germański *Herrenvolk* – rodzaj awangardy ludzkości, kierowanej przez „*Neue Mensch*” narodowego socjalizmu.

anachronicznie, lokować je na linii tradycyjnych podziałów na lewicę i prawicę, to próby te okazują bezowocne, pojęcia te w kontekście „populizmu” niewiele znaczą, chyba że zdefiniuje się je na nowo. Niemniej ugrupowania „populistyczne” łączy negatywność protestu oraz polaryzacja silnych tożsamości, lewicowość czy prawicowość mają tu nowe znaczenia. Prawicowy, czy konserwatywny populizm skupia się na podkreślaniu roli państw narodowych, ekonomicznym patriotyzmie i regionalizmie jako narzędziu walki z globalizacyjnym neoliberalizmem oraz na obronie klasy średniej i niższej, co oznacza walkę z nierównościami m.in. przez redystrybucję dochodu narodowego. W tym sensie prawicowy, konserwatywny populizm uczynił swoim programem wiele postulatów tradycyjnej lewicy socjalnej¹⁶. Lewicowy populizm progresywny ma z kolei wymiar bardziej globalistyczny i radykalnie antykapitalistyczny, mobilizuje aktywistów, często bardzo młodych, wokół ekologii, rewolucji kulturowej oraz spowolnienia, m.in. przez odwołania do prawa międzynarodowego, nieograniczonej konkurencji technologicznej i wolnego przepływu kapitału. Paradoksalnie, populizm ma już od dłuższego czasu wymiar uniwersalistyczny w kontrze do definiującej globalizm tradycyjną, neokonserwatywną i liberatryjską prawicę i to zarówno w łonie populizmu prawicowo-konserwatywnego jak i lewicowego. To co ich różni to sposób okiełznania tego globalizmu. Główna linia podziału to zdecentralizowanie zarządzania kryzysem na poziom państwa narodowego, tj. powrót w modelu „populizmu” prawicowo-konserwatywnego do modelu westfalskiego w ramach umów międzynarodowych i przeniesienia zarządzania dla okiełznania negatywnych tendencji ekonomicznych na poziom globalny, tyle że inaczej. Te dwa obozy różnią się metodami, choć wróg jest podobny. Ale dzieli ich wiele również w sprawach kulturowych i dlatego też konflikt owych dwóch populistycznych tożsamości jak i ich taktyczny, mniej lub bardziej świadomy sojusz by wysadzić z siodła establishment globalnych technokratów i prawników może stać się najważniejszym podziałem politycznym XXI wieku.

Przyjmując perspektywę ekonomizmu, część komentatorów i badaczy redukuje populistyczny opór w świecie Zachodu do pozbawionego szerszego zaplecza ideowego buntu przegranych globalizacji, skutek załamania się solidarności społecznej i degradacji gospodarczej klas niższych i średnich. Jednakże dochodzi do tego, m.in. w Europie Środkowo-Wschodniej, zdecydowany i motywowany doświadczeniem historycznym opór wobec narzucania przez najsilniejszych w Unii Europejskiej, wbrew traktatom, liberalnej demokracji jako postnarodowego, post-religijnego, post-historycznego, post-heroicznego, oraz aksjologicznie postmoralnego porządku politycznego. Wchodzi on w konflikt z kulturami krajów obecnych w UE od niedawna, krajów dla których każda monistyczna i totalna próba władczego organizowania społeczeństw i ich świadomości zgodnie z obowiązującą ideologią liberalno-lewicowej

16 Widoczne jest to szczególnie wyraźnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie partia tradycyjnie prawicowa, też w sensie neoliberalizmu ekonomicznego tj. Partia Republikańska, odchodzi od dotychczasowego popierania ekonomicznego neoliberalnego globalizmu i sytuuje się jako obrońca klas niższych, tradycyjnych rodzin, i generalnie staje się republikanizmem „wspólnego dobra”, podczas gdy Partia Demokratyczna stała się partią elit liberalno-lewicowych, skupionych obsesyjnie na kulturowej rewolucji seksualnej, w tym aborcji, genderyzmie czy np. toaletach transgenderowych, z jednoczesnym monopolistycznym, dyscyplinującym utrzymywaniem rygoru liberalno-lewicowej politycznej poprawności, tworząc sojusz z różnego rodzaju niszowymi mniejszościami i w ich imieniu prowadząc politykę przeciwko klasom średniej i niższej a także wolności religijnej, szczególnie katolików. Ten republikanizm czy konserwatyzm „wspólnego dobra”, czy „kapitalizm wspólnego dobra” jak ujął to senator Mark Rubio, silnie nawiązuje np. do nauczania społecznego Kościoła Katolickiego czy tradycyjnej protestanckiej odpowiedzialności za słabych. Partia Republikańska w swoim programie społecznym zmierza w kierunku stania się klasyczną partią chrześcijańsko-demokratyczną w starym stylu. Zwycięstwo Trumpa nie było zatem przypadkowe, choć jego chaotyczna prezydentura nie sformułowała jakiegokolwiek porywającej wizji czy rozwiązań, może z wyjątkiem popierania ruchu „za życiem” i przemodelowania Sadu Najwyższego w kierunku bardziej konserwatywnym, co może okazać się pozorne w orzecznictwie. Niemniej, Trump wygrał nominację republikańską odwołując się do problemów robotników i klasy średniej, generalnie tych zdradzonych przez elity, również w jego Partii Republikańskiej. Charakterystyczne jest tutaj też wyraźne przesunięcie się ku Republikanom ludności Latinoamerykańskiej i Afro-Amerykanów, nie mówiąc o katolikach. Jest to inna koalicja niż ta, która tworzył Ronald Reagan, bowiem odpowiadająca na problem jakiegoś Reagana nie miał, tj. dysfunkcyjności globalizmu ekonomicznego dla Ameryki, a przynajmniej klasy średniej i niższej. Ta zmiana „sugeruje potężne przetasowanie amerykańskiej polityki”; D. Lipiński, *Common Good Republicans*, „First Things”, October 2021, s. 12-13.

emancypacji to *de ja vu* czasów hegemonii ZSRR¹⁷.

Można powiedzieć, że liberalna oligarchia wierzy w istnienie populistycznego ideologicznego zagrożenia, którym ma być zrównany z szowinizmem nacjonalizm i w zasadzie synonimiczny z nim patriotyzm, inny niż wywiedziony z przesłanek lewicowo-liberalnych. Jednakże m.in.

komunitaryzm przypomina, że [każdy z nas] osiąga pełnię człowieczeństwa przez interakcję społeczną w konkretnych wspólnotach [nie powołanych do istnienia aktem legislacyjnym – A.B.]. [...] Kosmopolityczne [oparte na transakcjach rynkowych wykorzenionych jednostek] poczucie przynależności do uniwersalnej wspólnoty nie jest, jak się wydaje, w stanie zaspokoić naszej potrzeby doświadczania solidarności [w sensie konkretnej relacji międzyludzkiej – A.B.] [C]elem [konserwatystów i komunitarian – A.B.] jest ujęcie patriotyzmu i nacjonalizmu w bezpieczne ramy, w czym może pomóc również kosmopolityzm, jednak bardziej prawdopodobne jest to, że [właśnie on] wyzuje nas z naszej konkretności i bezpośredniości [relacji społecznych], by w konsekwencji wzmocnić jedynie mniej pożyteczne aspekty pragnienia wspólnoty i tożsamości¹⁸. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że w postnarodowej perspektywie otwartych granic rozkwitnie kosmopolityczna utopia. Równie dobrze może to doprowadzić do rozwoju [znacznie] bardziej prymitywnych i odwołujących się do przemocy form solidarności, podobnych do Państwa Islamskiego ISIS i innych ruchów islamistycznych. Może również sprawić, że zrodzi się bezduszny, skupiony na „ja” konsumeryzm, kierujący się globalnymi interesami finansowymi [tzw. rynki – A.B.]¹⁹.

Wydaje się, że tym, co głównie łączy współczesne ruchy demokratyczno-populistyczne, szczególnie w Europie, jest przeciwstawienie się liberalnej globalizacji w imię interesów państw narodowych, różnie zresztą dookreślanych, zatem odwrót od utopijnego i totalnego uniwersalizmu ku modelowi pluralizmu międzynarodowego. Wynika to też ze zdroworozsądkowej obserwacji widocznej w Unii Europejskiej, ze oddawanie suwerenności, finansowej, w sprawach imigracji, ubezpieczeń społecznych czy, jak pokazała pandemia COVID sanitarnych czy jakichkolwiek innych na rzecz organów unijnych przynosi rezultaty przeciwne od oczekiwanych przez biurokrację brukselską. Domniemanie, że oddanie odpowiedzialności za dobrobyt społeczeństw poszczególnych państw Unii będzie podjęte przez ta biurokrację okazało się fatalnym błędem. Wygląda na to, że nie istnieje prawo do zachowania, „przeniesienia” suwerenności

17 Warto tutaj przywołać nieustanną krytykę liberalnych, czyli hegemonicznych, mediów europejskich, głównie niemieckich, cierpiących na nieusualną chyba tęsknotę za wychowywaniem krnąbrnych na całym kontynencie, zgodnie z uniwersalistycznym *besserwisserstvem*, a co za tym idzie postrzegających doświadczenie europejskie przez pryzmat wstydlivych traum własnego państwa i narodu. Oskarżają one rządy Polski i Węgier o politykę „nacjonalizmu”, ignorowanie „wartości europejskich”, wprowadzanie alternatywnego dla skrajnego liberalizmu modelu gospodarczego oraz dopuszczanie się innych „zbrodni” że słownika-kodeksu liberalnej lewicy, w praktyce amorficznych, odwołujących się do emocji i stereotypów zarzutów, formułowanych zgodnie z aktualnym przekazem dnia. Dotyczy to w szczególności forsowania rozumienia „wartości europejskich” w świetle antropologii liberalnej i narzucania z niej wywiedzionego modelu np. edukacji czy rozwoju kultury, wbrew traktatom unijnym. Jeden z prawicowych polityków, pierwszy cywilny minister obrony RP Jan Parys, odpowiadając na artykuł oskarżający Polskę ogłoszony w opiniotwórczym *Süddeutsche Zeitung*, pytał:

„Dlaczego [oskarżyciele] piszą o Polsce jako kraju półautorytarnym? Co to ma wspólnego z faktami? [...] [Dla nich] prawda nie ma znaczenia, liczy się wojna ideologiczna z każdym, kto nie ulega liberatom... Ustrój, który rozwijamy [w Polsce] można nazwać solidaryzmem społecznym zbudowanym na wartościach konserwatywnych i chrześcijańskich. O ile wiem, wyznawanie takich wartości jeszcze nie jest zakazane w Europie [...] [i przez traktaty – A.B.]. (...) Jeśli politycy niemieccy będą próbowali zastępować polski rząd ...to na pewno Unia ulegnie destrukcji..... Jeżeli zależy [wam] na przetrwaniu Unii powinniście przeciwstawić się narzucaniu skrajnych ideologii [np.] dotyczących klimatu czy wychowania. Bo na skrajności w Europie nie ma miejsca, tak jak nie ma miejsca na dyktaturę ideologiczną. (...) Tej kultury partnerstwa [w Europie obecnie brak, zamiast niej mamy] piętnowanie i pouczanie (...) niezrozumienie lekcji, którą był Brexit (...). Polacy nie chcą wzorować się na poprawności politycznej, która panuje w mediach niemieckich, chociaż Niemcy uważają, że są wzorem demokracji liberalnej. Polacy nie chcą systemu władzy, jaki jest we Francji, bo tam liberalizm polityczny kompromituje się od roku co tydzień. (...) Nie chcemy takiego systemu jak w Hiszpanii czy Holandii, gdzie wojsko walczy z demonstrantami. (...) Zanim [zaczniecie] oskarżać innych, proszę spojrzeć krytycznie na swoje liberalne podwórko. (...) W Europie nie ma zgody [i nie ma jej w traktatach – A.B.] na uniformizm proponowany przez liberatów, bo to przypomina czasy komunistyczne.

(Sumienie Europejskiego liberała, Do Rzeczy, nr 2/2020).

18 M. R. Amstutz, *Two Theories of Immigration*, „First Things” 12/2015, - <https://www.firstthings.com/article/2015/12/two-theories-of-immigration>. (d.d.: 22.12.2021).

19 *Tamże.*; zob. też o władzy technokratycznych najemników, „kondotierów”, bez poczucia długoterminowego, innego niż jurydyczny kontrakt managerski zobowiązania względem obywateli i narodów poddanych ich władzy, z czym związane jest postrzegane jako aksjomat narracji liberalnej redukcjonowanie spraw rodziny, religii itp. do tzw. „sfery prywatnej”, również w perspektywie ataku opozycji na programy prorodzinne i tożsamościowe PiS: Symbolem owych „kondotierów” stal się w Europie Środkowo-Wschodniej, ale też w Ameryce kacińskiej ekonomista Jeffrey Sachs i jego lokalne odmianny: R.R. Reno, *The Civility Trap*, „First Things”, March 2019, <https://www.firstthings.com/article/2019/03/the-civility-trap>. (d.d.: 22.12.2021).

na poziom wyższy Unii. Państwo może ją utracić bez innego podmiotu skutecznie ją przejmującego, w tym wypadku UE. Twierdzenie iż odpowiedzią na to jest „pogłębianie Unii” ma taki sam walor prawdopodobieństwa, jak twierdzenie iż zatrzymanie rozpadu socjalizmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej mogło się dokonać poprzez „pogłębianie socjalizmu”, cokolwiek miałyby to znaczyć. Problem nie leży bowiem w prawie czy instytucjach, lecz w braku wspólnej świadomości europejskiego demosu i naturalnej konieczności podjęcia tej roli przez najsilniejszych kosztem słabszych²⁰. W związku z tym, to

„nie przypadek, że to elity uniwersyteckie, medialne, dziennikarskie, polityczne i ekonomiczne [będące częścią oligarchii liberalnej i osłaniającej ją przed krytyką-A.B.] stworzyły [...] pojęcie [populizmu], aby wyrzucić poza nawias [ruch], który wyłonił się z klas ludowych. Populizm to krzyk narodów europejskich, które nie chcą umierać. [...]. Globalizacja [liberalna] stanowi potworny cios dla europejskich narodów z dwóch powodów. Po pierwsze bo pozwoliła na wytworzenie klas średnich i wyższych w krajach pozaeuropejskich, jak np. w Chinach, a przy tym zubożyła Europę [...] cała kategoria ludzi, którzy zostali włączeni w klasę średnią w latach 50., 60., 70., została zdeklasowana, postępuje jej prekaryzacja, proletaryzacja. [...] Po drugie, na płaszczyźnie tożsamości, w planie duchowym [narody] też ulegają rozpadowi. Narod to obyczaje, nawyki, pewien sposób bycia, to przeszłość, bohaterowie, to zdolność do współżycia. [...] Wraz z masową imigracją z globalnego Południa, w przeważającej mierze muzułmańską, z całkowicie inną cywilizacją i religią [...], [migracją] ściągniętą [...] za zgodą i przy współudziale elit, [...] naród [np.] francuski] został wypędzony z przedmieść, centrów miast itd. Na tym polegają „żółte kamizelki”, [...] to przegrani globalizacji. To biała biedota, jak mówi się w Stanach Zjednoczonych. [...] [W najszerszym tego słowa znaczeniu] populizm [...] to ochrona ludu przed arystokratami [...] hamowanie zapędów oligarchii [...] [w momencie, gdy] władza staje po stronie uprzywilejowanych przeciw [ludowi]”²¹.

Dochodzenie do władzy „populistów” stanowi zatem też przejaw odrodzenia się realistycznego modelu westfalskiego, choć nawiązuje i do Wiosny Ludów, będącej podobnym buntem przeciw imperialnym, kosmopolitycznym elitom – beneficjentom porządku politycznego i gospodarczego stworzonego na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815, uznawanego za nienaruszalny i w największym możliwym stopniu gwarantujący stabilność i rozwój cywilizacji. Podobnie jak po pokonaniu Napoleona, tak i po roku 1945 wśród elit Zachodu panowało przekonanie, że istnieje wewnętrzna kulturowa oraz międzynarodowa spójność zachodnich społeczeństw choć w kontekście świata Zimnej Wojny. Właśnie dlatego energia tych elit kierowała się na doskonalenie metod systemowej stabilizacji. Wewnątrz państw oznaczało to wprowadzanie i udoskonalanie instytucji państwa opiekuńczego w warunkach stabilnego wzrostu i zawieranie różnorodnych porozumień międzynarodowych. Ta systemowa stabilizacja traktowana była jako swoiste *perpetuum mobile*, dziedzina zarządzania kryzysowego o przewidywalnych parametrach

²⁰ Obecnie to interes Niemiec, definiujący interes UE, czego najlepszym przykładem jest katastrofalna polityka klimatyczna, nie uwzględniająca ani kontekstu globalnego ani nie rozumiejąca rynku, na którym handel ETS stał się przedmiotem spekulacji, rujnując społeczeństwa. Zjawisko to na przykładzie Włoch zanalizował Christopher Caldwell w *Little Italy: Less populous, more populist*, "The Claremont Review of Books", Summer 2021, s. 74-79.

²¹ Éric Zemmour, *Francja, mimo wszystko*, ARCANA, styczeń –kwiecień 2019, s. 9-10; Zemmour wypowiada się również z aprobatą o wyroku polskiego Trybunału Konstytucyjnego deklarującego nadrzędną pozycję Konstytucji RP względem prawa międzynarodowego, w tym traktatów europejskich, dostrzegając problem aktywizmu sędziowskiego TSUE i rozszerzaniu jego jurysdykcji ora instytucji biurokratycznych UE *praeter* a nawet *contra legem* (*Ozdrowieńczy standard dla Europy. Eric Zemmour broni Polski*, „DoRzeczy”, 8 X 2021, <https://dorzeczy.pl/opinie/208720/wyrok-trybunalu-konstytucyjnego-eric-zemmour-broni-polski.html>); zob. też z perspektywy historii przejawów aktywizmu sędziów konstytucyjnych we Francji: K. J. Kaleta, *Wykładnia prawa jako forma władzy politycznej. Stanowiska wobec interpretacji konstytucji w doktrynie francuskiej*[w:] K.J. Kaleta, M. Nowak, K. Wyszokowski (red.), *Konstytucyjne interregnum. Transformacje porządków prawnych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2019., s. 57-79; W podobnym duchu do Zemmoura wypowiada się też węgierska minister sprawiedliwości Judit Varga, wskazując na konieczność analizowania w każdym przypadku stosowania prawa przez sądy i trybunały państw członkowskich UE, czy mają do czynienia z kompetencją unijną czy z kompetencją swego państwa. W tej perspektywie orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego o nadrzędności polskiej Konstytucji w relacji do norm traktatowych stanowi *kamień milowy* i istotny precedens, który może stać się wzorem dla orzeczeń w pozostałych krajach UE. zob. wywiad z Judit Varga: *Minister sprawiedliwości Węgier: Decyzja polskiego TK to kamień milowy. Tama imperialnym dążeniom Brukseli*, <https://www.gazetaprawna.pl/> (d.d. 22.12.2021.). Stąd skrajne reakcje liberalnych mediów i prawników, widzących w orzeczeniu polskiego TK, choć już nie niemieckiego w analogicznych sytuacjach, regres oraz swoistą herezję konstytucyjną „Polexitu” czy „Hungarexitu”, tamującą jakoby dostęp do zapewniającego urzeczywistnienie pełni człowieczeństwa porządku liberalnej aksjologii i opartych na niej praw człowieka, swoiste zerwanie *communicatio in sacris*.

wyjściowych, rodzaj abstrakcyjnego doskonalenia systemu. Lecz tak jak w roku 1848 r., tak i na początku XXI w. te dwa założenia runęły. Spójność kulturowa społeczeństw Zachodu w efekcie rewolucji 1968 r. przestała w zasadzie istnieć. Przestrzeń międzynarodowa staje się miejscem napięć i wstrząsów związanych z globalizacyjną dysfunkcjonalnością oraz strategicznym przededefiniowaniem sceny politycznej i gospodarczej z powrotem do *quasi*-westfalskiego systemu rywalizacji mocarstw co wzmacnia pandemia COVID-19. Oznacza to, że odbudowa wewnętrznej legitymacji elit i ich zdolności sprostania kryzysom wymaga wzmocnienia wewnętrznej spójności społeczeństw, rozbijanych globalizacyjną atomizacją, ideologią emancypacji i orientowanie się tych elit na wymiar globalny z porzuceniem interesów swoich społeczeństw. Ponowne odzyskanie demokratycznej legitymizacji w społeczeństwach ewoluujących ku wojnom domowym musi już jednak iść w parze ze wzmocnieniem zewnętrznych gwarancji pokojowej rywalizacji, opartej teraz nie na liberalnym paradygmacie „końca historii” i technokratycznym zarządzaniu, lecz na uznaniu polityki i ograniczeń globalizacji jako wyzwań.

Wymiary wewnętrzny i zewnętrzny są tutaj wyraźnie połączone podobnie jak w 1848 r. Kryzys Wiosny Ludów potwierdził politycznie uniwersalną prawdę, że trwałość każdego, wydawałoby się doskonałego systemu stabilizacji między państwami, których elity tracą legitymację w oczach swych społeczeństw, musi w pewnym momencie ulec zachwianiu. Zrozumienie tego przez liberalnych technokratów obecnie jest warunkiem koniecznego resetu i ukształtowania się nowego, skuteczniejszego modelu rządzenia. Wiosna Ludów pokazała, w jaki sposób odrealniona elita może stworzyć mylne wyobrażenie o własnych możliwościach skutecznej odpowiedzi na kryzys. Rewolucje narodowe 1848 r. uwiarykowały wyalienowanie ówczesnych elit od kontestujących *status quo*, niezadowolonych społeczeństw, których opór narastał, lecz nie był dostrzegany²². Dzisiejszy kryzys ma zbliżoną trajektorię, zaś utrzymanie liberalnego porządku w oparciu o zasady technokratycznego zarządzania, kosztem ugruntowanych historycznie źródeł legitymowanego porządku politycznego państw narodowych skutkuje podobną co w roku 1848 dysfunkcjonalnością. Dlatego też najważniejszym wyzwaniem dla liberalnych elit staje się obecnie zachowanie globalnej stabilności z jednoczesnym pogodzeniem jej z partykularnymi cechami poszczególnych narodów i państw. To wyzwanie przy którym nawet najlepszy globalny system konstruowany wg. wyobrażeń racjonalności liberalnych elit załamie się z powodu braku legitymacji społecznej. Kryzys stał się nieunikniony gdyż liberalny globalizm zlekceważył jedno z najważniejszych problemów stojących przed elitami chcącymi zbudować stabilny porządek polityczny, tj. pytanie czy istnieje dobro większej wagi, dostępne dla wszystkich, które miał gwarantować ten porządek, czy też był on modelem stabilnym i funkcjonalnym jedynie z punktu widzenia celów i aksjologii liberalnych elit naruszających interesy ogółu społeczeństwa. Jest to fundamentalne pytanie wykraczające daleko poza granice technokratycznego woluntaryzmu politycznego czy gospodarczego i odwołujące się do ostatecznych źródeł ładu moralnego, bez których żaden system polityczno-gospodarczy nie jest w stanie w dłuższej perspektywie utrzymać się. W konfrontacji z tym wyzwaniem współczesne liberalne elity zdają się być bezradne.

Bez wątplenia jedną z głównych przyczyną owej bezradności jest neutralizowanie decyzji instytucji demokracji przedstawicielskiej i przesuwanie decyzyjności ku administracyjno-sądowym ciałom

22 Zob. dwie znakomite prace na temat modelu równowagi międzynarodowej po r. 1815 i przyczyn jego rozkładu: klasyczną H. Kissingera, *A World Restored: Metternich, Castlereagh and the Problems of Peace 1812-1822*, Houghton-Mifflon, Boston 1957 oraz nową Wolframa Siemana *Metternich: Strategist and Visionary*, Belknap Press, Cambridge, Mass 2019.; również A. Wess Mitchell, *The Grand Strategy of the Habsburg Empire*, Princeton University Press, Princeton 2018.

eksperckim, wdrażającym globalistyczny program liberalnych elit, i uzurpujących sobie prawo działania w imieniu sprawiedliwej „uniwersalnej ludzkości” przez siebie definiowanej nawet wbrew woli suwerennych narodów stąd definiujących przeciwników jako anty-universalistycznych nacjonalistów. Proces ten jest szczególnie widoczny w UE i dążeniu jej elit do federalizacji *per fas et nef*. To pokłosie z jednej strony traumy lat 1939-1945, którą zdefiniowano, szczególnie w Europie, nie jako konflikt imperiów i ideologii, lecz nacjonalizmów i niepostrzeżonej demokracji skutkującej np. wyborem Hitlera. Ponieważ zdefiniowano ów morderczy konflikt jako starcie nacjonalizmów - symbolem miała być III Rzesza, w rzeczywistości przypadek graniczny i typowo niemiecki choć uniwersalnie zastosowany wobec całego doświadczenia europejskiego – niezbędnym stało się stworzenie mechanizmów zdolnych okiełznać owe zawsze „uśpione nacjonalizmy” poprzez racjonalne procedury nadzorowane przez instytucjonalnych strażników porządku politycznego, zwłaszcza sądy konstytucyjne z ideologią liberalnych praw człowieka jako nowej „religii” uniwersalizującego się globalnego świata. W tej perspektywie uniwersalistyczna „etyka ludzkości” tożsama z liberalnym jej wyobrażeniem stopniowo zmuszona była uznać pluralizm polityczny, kulturowy i narodowy, mimo zaklęcia wielokulturowości, za przeszkody w procesie kreacji owej doskonałej ludzkości. Obie te podejścia wzajemnie się wzmacniały. Jeśli celem globalnej cywilizacji były równe, uniwersalnie realizowane liberalne prawa człowieka, to wymagały one procedur ich wdrażania i definiowania poza strukturami demokratycznym oraz traktowania wyborów demokratycznych jako wymagających stałego nadzoru i weryfikacji wedle kryterium ich zgodności z wyobrażeniami idealnego porządku politycznego definiowanego przez kulturowe, prawne elity liberalne jak i globalne ekonomiczne neoliberalne. Wzmacniały się one wzajemnie, tworząc zero-jedynkowy porządek globalnego konsumenta towarów i zero-jedynkowy świat konsumenta liberalnych praw człowieka z ich ostatecznym zakorzenieniem w absolutnej autonomii moralnej tworzącej świat subiektywnych wartości, tym samym wykorzeniając konkretnego człowieka z jakichkolwiek struktur relacyjnych, wspólnotowych i z odrzuceniem jakiegokolwiek alternatywnej, np. chrześcijańskiej, antropologii i czyniąc zasadę nieskrepowanej tolerancji każdego wyboru ludzkiego „świętą” zasadą legitymowanego porządku politycznego²³.

Zachodzące obecnie zmiany są ważne dla historii politycznej Zachodu nie tyle ze względu na konkretne reformy, co z powodu głębi politycznych podziałów jakie wywołały, przybierając charakter totalnych, „zimnych” wojen domowych między globalnymi elitami liberalnymi i utożsamiającymi się z nimi elitami poszczególnych krajów, a dużą częścią ich własnych społeczeństw, w tym klas średnich i niższych. Po raz pierwszy elity liberalne odmówiły tak zdecydowanie uznania rezultatów demokratycznych wyborów, uważając werdykty ludu za podważanie jedynie legitymowanego ich zdaniem kierunku rozwoju liberalnej demokracji, tracąc tym samym zdolność odpowiedzi na pytanie, o przyczyny tak ostrego, choć wciąż demokratycznego, odrzucenia polityki uznawanej dotąd za jedyną racjonalną. Zmobilizowały one wszystkie swoje zasoby by moralnie skompromitować przeciwników liberalnego *status quo*, definiując jednocześnie ich wyborców jako nieudaczników i ignorantów, jak ujęła to np. Hilary Clinton, „godnych pogardy” (*deplorables*). Jeszcze dalej poszedł profesor Uniwersytetu Harvarda (*sic!*) Mark Tushnet, który w obliczu możliwości zwycięstwa Donalda Trumpa w 2016 r. zwrócił się do jego wyborców, szczególnie chrześcijańskich ewangelików sprzeciwiających się rewolucji kulturowej, głównie narzucanej im rewolucji seksualnej z groźbą mogąca być ujętą w krótkie przesłanie: *Przeegraliście, musicie zniknąć a jeśli nie to*

23 Paradoxem takiego podejścia czyniącego autonomię ludzkiego wyboru zasadą nadrzędną porządku politycznego i w istocie czyniące z praw człowieka przestrzeń nieustannie rozszerzanej możliwości i walki o władzę. Lecz jest „praktycznie niemożliwym uznać równość wszystkich preferencji czy wyborów. Bez jakiegoś stałego standardu nadanego przez Boga bądź naturę, w świetle których możemy oceniać, hierarchizować nasze wybory, determinacja woli definiuje sens wszystkiego, a wraz z tym liberalizm stacza się w otchłań nietolerancji” (G. Elmers, *Why Harry V. Jaffa Matters?*, „The Claremont Review of Books”, Summer 2021, s.57).

zamknijemy was w *gettach*²⁴. Widać tu wulgarnie jakobińską antypatię w stosunku do religii, które jednak wynika nie tyle z ideologii francuskiego Oświecenia, lecz z rodzimej, amerykańskiej tradycji pogardy rodem z Henry'ego L. Menckena i sporu o ewolucję czasów procesu Scopesa z 1925 r., pogardy dla hołoty szukającej pocieszenia w Biblii. Dla Menckena „*religia była zadufanym usiłowaniem, odmawiającym uznania najbardziej oczywistych cech rzeczywistości*”. Takie samo podejście do religijnych konserwatystów popierających Trumpa jeszcze zanim zwyciężył ma Tushnett, zwłaszcza, że jego prezydentura mogła doprowadzić do wymiany dużej części liberalnych sędziów, wdrażających od dwóch pokoleń rewolucje kulturową. Słowa Tushnetta to również echo wspomnianej już mentalności oligarchów starożytnych miast greckich, którzy obejmując władzę przysięgali: „*Będę przeciwnikiem ludu i w Radzie wyrządę mu tyle zła, ile tylko zdołam*²⁵.

Powstają zatem społeczeństwa dwuwarstwowe, jednak już nie w sensie klasycznej klasowości, w ramach której część elit odczuwała wspólnotę odpowiedzialności z warstwami niższymi, lecz w sensie nowej plutokratycznej, technokratycznej kastowości, gdzie nieliczna elita nawet nie myśli o egzystencji mas wypłutych w procesie globalizacji.²⁶

Przejawem załamania się wiary w liberalne elity jest poczucie, że wbrew deklaracjom efektywnej polityki, ciągle się one myślą i to wciąż na swoją korzyść, *casus* np. kryzysu finansowego czy waluty euro, ale też w sprawie dostępu do elit, w domniemaniu otwartego dla wszystkich, fantom normatywnej inkluzyjności połączonej z postępowym projektem instytucjonalizacji współczucia²⁷. W demokracjach liberalnych, opierających swą władzę na *tacitus consensus* rządzonych i na równych prawach konstytucyjnych, społeczeństwa tolerują jedynie taką elitę, której władza i status są postrzegane jako zasłużone, w przeciwnym wypadku pojawia się odmowa legitymacji, szczególnie w przypadku degeneracji systemu merytokratycznego. Chodzi tu nie tyle o utrudniony dostęp do elit, lecz zmianę sposobu postrzegania przez nie reszty społeczeństwa. Elity biznesowe, polityczne, medialne, kulturowe i akademickie były mniej więcej do lat 90. XX wieku osobnymi grupami, z różnymi doświadczeniami. Oddziaływały na siebie, lecz nie zlewały w hegemoniczną i ekskluzywną grupę, odcinającą się od reszty społeczeństwa. Obecnie nie ma już jednak odrębnych elit reprezentujących poszczególne grupy społeczne, nowa „arystokracja” ma swój oddzielny sektor i zajmuje się głównie sama sobą, utraciwszy poczucie zobowiązania wobec innych. Swą władzę legitymizuje wyłącznie indywidualnymi zasługami, traktując ją jako swe prawo, a nie przywilej skorelowany z obowiązkami społecznymi, w tym dobrem wspólnym. Jednakże zachowuje się odmiennie niż dawna arystokracja: służba publiczna odbywa się na jej warunkach, nie zaś jako realizacja misji i zasady *noblesse oblige*. Przeciwnie, stanowi ona

24 M. Tushnett, *Abandoning Defensive Crouch Liberal Constitutionalism*, May 06, 2016, <https://balkin.blogspot.com/2016/05/abandoning-defensive-crouch-liberal.html> (d.d.: 22.12.2021 r.).

25 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, op. cit., s. 214, 214-225.

26 , Kiedy jednak zdobędzie się na refleksję, to wtedy

“coraz częściej wyśmiewa ich jako wulgarnych, niewartych [jej] przywództwa. Jednym z symptomów owej poszerzającej się przepaści jest narodzenie się tzw. populizmu. (...) W procesie tym doświadczamy podwójnej straty. Po stronie wielu widzimy utratę świadomości swej godności. Po stronie elity utratę świadomości co oznacza „noblesse oblige”. (...) wynika to z powszechnej tendencji elit by zakładać wulgarność i szukać jakiegokolwiek sposobu i uzasadnienia by upokorzyć człowieka (...). [Zachodnie] elity mają zwyczaj radykalnego upraszczania [do materializmu i przyziemności – A.B.] (...) ogólnej oceny kondycji ludzkiej. Oprócz tego istnieje coś całkowicie przeciwnego, marzenie transhumanistyczne, gdzie domniemana elita przekułaby swoją wyższość finansową w permanentną, wyższość fizyczną poprzez wzmocnienie jej władzy z użyciem urządzeń elektronicznych i modyfikacji genetycznych. (...) Chrześcijanie mają alternatywę: [ich] godność jest zakorzeniona w relacji z Bogiem

(R. Brague, *God as a Gentleman*, “First Things”, February 2019, s. 44).

27 Zob. na temat dysfunkcyjnego charakteru Euro jako waluty nie ekonomicznej, lecz politycznej: Ashoka Mody, *EURO tragedy. A Drama in Nine Acts*, Oxford University Press, Oxford 2018.

“przejaw własnego poczucia wyższości i zasługi, której idea [...] jest radykalny indywidualizm i wąski technokratyzm. Udowadniają ją wyniki testów [...] bardziej niż świadectwo służby społeczeństwu [...]. [Takiej] elity podkładają [...] sterylny intelekt w miejsce ciepłego i braterskiego zrozumienia charakteru jako miary wartości. [...]. Elita odpowiada na obawy [i protesty społeczeństw] swoimi wyobrażeniami sprawiedliwości społecznej, zwiększając logikę merytokracji [...] naciskając [np.] na jeszcze bardziej inkluzywne kryteria przyjęć do elitarnych instytucji. [Taka legitymacja] ...poddawana jest w wątpliwość [...] dlatego że znajdującym się [u szczytu] pozwala się na wszystko [...]. Pomieszano zasadę zasługi wynikającą z dostępu do elitarnych instytucji edukacyjnych z zasługą legitymującą władzę w społeczeństwie²⁸.

Właśnie w odpowiedzi na załamanie się zaufania wobec elit i ich, odwzajemnioną zresztą, pogardę wobec reszty społeczeństwa powstały ruchy populistyczne, będące w swej istocie anty-oligarchicznymi buntami demokratycznymi. Ze swej strony, globalistyczna elita zdaje się być lojalna wobec siebie i swej, mniej lub bardziej sprecyzowanej, agendy, poświęcając suwerenność i dobrobyt swoich narodów w imię idei wolnego handlu, imigracji oraz technokratycznych i ideologicznych projektów, szkodząc tym samym własnym społeczeństwom “czującym, że zostali porzuceni przez swe rządy [...] Ich wyborcze zwycięstwa zaszokowały establishment. Politycy lewicy i prawicy, mainstreamowe media, dyrektorzy korporacji, naukowcy i intelektualiści – wszyscy zareagowali zdumiewająco jednomyślnie, potwierdzając tym samym oskarżenia o istnienie autonomicznej elity globalnej”²⁹.

Mimo deklarowanej *ad nauseam* walki z „mową nienawiści”, „wykluczeniem”, „klasizmem”, „ksenofobią” czy ogólnie „populizmem”, elity pogardzają Trumpem i obywatelami głoszącymi za Brexitem, Orbanem, Salvinim czy Kaczyńskim, gdyż jakiegokolwiek odstępstwo od modelu liberalnej demokracji to - ich zdaniem - staczanie się po równi pochyłej nacjonalizmu, dyktatury a nawet „faszyzmu”. Lecz, jak zwrócił uwagę Ch.de Muth, rządy „populistyczne” czynią dokładnie to, czego wymaga się od rządów demokratycznych: bronią interesów, kultury i tradycji swoich społeczeństw w obliczu ingerencji niedemokratycznych instytucji działających w sferze międzynarodowej. Wywołuje to panikę elit liberalnych demokracji, funkcjonujących jako *sui generis* korporacje, zarządzanie którymi wymaga wyspecjalizowanej wiedzy i doświadczenia. Profesjonalizacja i proceduralizacja czyni klasę polityczną odseparowaną, grożąc ryzykiem utożsamienia jej interesu z interesem społecznym. Czyni ją również odporną na oczekiwania korekt demokratycznych, sprzecznych z aksjologią liberalną i poglądami establishmentu, mającego w domniemaniu uzasadnione globalnym, merytokratycznym sukcesem, prawo do zarządzania społeczeństwami³⁰.

Ruchy demokratyczno-populistyczne można zatem postrzegać jako przejaw dążeń do przywrócenia polityczności jako siły mającej kontrolę nad technokratycznym zarządzaniem, szczególnie w Unii Europejskiej, gdzie elity rządzące zupełnie lekceważą zdanie rządzonych. Skutkuje to paraliżem będącym skutkiem „europejskiej” jednomyślności elit, gdzie przynależność partyjna nie ma znaczenia. Unieważniono fundamentalne pytania polityczne uznając, że eksperci określą najlepszy sposób funkcjonowania liberalnej demokracji, zastępując realną władzę *demosu* rodzajem administracyjno- technokratyczno - sądowej

28 Y. Levin, *Toward a Conservative Institutionalism*, “National Review”, February 10, 2010, s. 28. Problem ten w Stanach Zjednoczonych zanalizowali zwłaszcza W. Deresiewicz, *Excellent Sheep: The Miseducation of the American Elite and a Way to a Meaningful Life*, The Free Press, New York 2015. Zob. szerzej: Y. Levin, *A Time to Build: From Family and Community to Congress and the Campus. How Recommitting To Our Institutions Can Revive the American Dream*, Basic Books, New York 2020. Zob też Michael Lindt “The New Class War: Saving Democracy from the Managerial Elite”, Portfolio, London 2020

29 Ch. DeMuth, *Trumpism, Nationalism, and Conservatism*, “The Claremont Review of Books”, Winter 2018/2019, s. 32-33.

30 Tamże.

tyranii w dodatku ideologicznie uzasadnianej. Przekonanie o liberalnej demokracji jako, jak ujął to John Henry Newman, post-chrześcijańskiej „zrealizowanej eschatologii” kończącej historię przyjmuje, że żyjemy w czasach ostatecznej realizacji potencjału wolności i godności człowieka, dlatego też sprzeciwiający się nie są partnerami w dyskusji, lecz heretykami. Częścią owego paternalizmu bezalternatywności jest poza traktatowe forsowanie federalizacji UE wbrew woli narodów, z jednoczesnym wdrażaniem ideologii wielokulturowości i otwartych granic oraz masowej imigracji jako narzędzi owej federalizacji, narzędzi osłabiających państwa narodowe, co wobec braku postulatu asymilacji sugeruje formę kolonizacji³¹.

*

Słowo „populizm”, używane jako synonim manipulacji politycznej emocjami motłochu wiedzionego na manowce, nawiązuje do starożytnego pojęcia demagogii jako zagrożenia dla demokracji czy republiki. Pojęcie to pojawiło się wyraźnie kilka wieków po czasach Peryklesa, w czasie rewolty rzymskiego *populus*, kierowanego przez trybunów ludowych Tyberiusza Grakchusa w 133 r. p. n. e. i jego brata Gajusza starając się wykorzystać zgromadzenie ludowe do walki z arystokratami. Stali oni na czele tzw. *populares*, ugrupowania politycznego działającego w interesie plebejuszy, zwalczające stronnictwo optymatów skupiających członków bogatych rodów senatorskich przeciwstawiających się próbom demokratyzacji ustroju i zwalczające popularów.

Revolta Grakchów przeciw arystokratom nastąpiła w następstwie wywłaszczania zadłużonych drobnych posiadaczy, głównie rolnych, nie mogących z tej racji służyć w legionach, jak i likwidowania obywatelskiego prawa wypasania zwierząt na zawłaszczanych przez latyfundystów gruntach publicznych (*ager publicus*). Mimo istnienia republikańskiej konstytucji mieszanej, opartej w założeniu na równowadze czynnika monarchicznego reprezentowanego przez dwóch konsulów, arystokratycznego reprezentowanego przez Senat i demokratycznego reprezentowanego przez trybunów ludowych - lud zgromadzony na komicjach wybierających urzędników, głosujących nad ustawami stanowiących prawo i sądcy w najważniejszych

³¹ George Schopflin (1939-2011) węgierski polityk, politolog i poseł do Parlamentu Europejskiego, wybitny znawca post-komunizmu a także badacz problemów etnicznych i państwa narodowego, zauważył, że demokracja liberalna wykształca specyficzny język, *lingua democratiae liberalis*, zawiązujący radykalnie debatę publiczną, odmawiając w istocie debaty,

„oni już wszystko wiedza, po co mają rozmawiać. Ale czy to jest polityka demokratyczna? [Czy jest nią] słownictwo używane w języku liberalnej demokracji? Wszyscy słyszeli [z ich strony] takie słowa jak „niewłaściwa strona historii”. Czy historia ma strony? Czy historia ma górę i dół? Samo w sobie to wyrażenie jest absurdalne. Jest to metafora ...w której sugerujemy że ktoś jest po złej stronie. To wyrażenie tworzy dualizm, polaryzuje historię (...). Chodzi o to, że niektóre osoby postrzegają siebie niczym zbawicieli, których wybrała... historia. Rasizm, populizm, antysemityzm, ksenofobia, faszyzm – wszystkie te określenia tak naprawdę mają znaczenie bardziej liturgiczne niż merytoryczne. Ciągłe powtarzanie tych słów sprawia, że trudno przedstawić im kontrargumenty. Stają się one tępych narzędziem, którym atakujemy naszych przeciwników politycznych, (...) osoby które nie podzielają naszych liberalnych wartości. Martwi mnie również (...) rozmycie i tak naprawdę pewna fuzyja pojęć integracji europejskiej a wartościami liberalnymi. Nie można być prawdziwym Europejczykiem, jeśli nie podziela się wartości liberalnych. Ja się z tym (...) nie zgadzam...Czym jest Unia Europejska jako instytucja? Nie państwem, nie federacją, nie konfederacją, nie republiką...ciągłe się zastanawiam czym ona jest. Może zaczyna stawać się imperium (...) wykazuje pewne cechy imperialne, szczególnie jeśli chodzi o sposób postępowania, zestaw zasad, wspólny rynek. To imperium bardzo kapitalistyczne, ale nie jestem pewien czy takie liberalne. (...) Unia Europejska ma poczucie pewnej misji cywilizacyjnej. Od 1989 r przyjeżdżali do [Europy postkomunistycznej, Środkowo-Wschodniej] ludzie z Zachodu i mówili „musicie postępować tak, a nie inaczej, jeśli chcecie być demokratyczni, cywilizowani i europejscy, musicie robić dokładnie tak jak my wam mówimy. Dlatego nie powinniśmy się dziwić, że przez ostatnie pięć, dziesięć lat pojawiał się coraz większy opór. Z Europy Środkowej rozprzestrzenił się on także na Europę Zachodnią. Europa Środkowa jest systemem wczesnego ostrzegania dla pozostałej Europy”

(George Schopflin „Lingua Democratiae Liberalis jako narzędzie inżynierii społecznej” w Małgorzata Terlikowska (red.), *Polska Wielki Projekt*, Lublin 2020 s.141-141). Ryszard Legutko dodaje, iż liberalna demokracja postępuje się słowami-kluczami zaciemniającymi rzeczywistość, pozwalającymi zrozumieć jak funkcjonuje współczesny język liberalny:

jest dużo takich słów na „nie”, słów negatywnych podobnie jak w ustroju komunistycznym. Trzeba było wówczas mówić tak, żeby nie być oskarżonym o odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne czy rewizjonizm (...). W dzisiejszym języku [liberalnym] widzimy wiele słów, które uprawniają do oskarżeń. [Do tych wymienionych przez prof. Schopflina] dodam np. europocentryzm, seksizm, mizoginizm, logocentryzm, binaryzm, [homofobia – A.B.] etc. W konsekwencji umysł ludzki ma coraz mniej miejsca, gdzie może się swobodnie poruszać, ponieważ w każdym momencie czyha jakaś pułapka. Dziś dużo łatwiej oskarżyć kogoś niż za komunę...[W samej UE, szczególnie PE] to jest język, który pozwala na samozakłamanie -zaczynamy się do tego przyzwyczajać, (...) jednym z takich ulubionych słów jest „różnorodność”. My jesteśmy „różnorodni”, parlament jest „różnorodny” (...) najbardziej różnorodny parlament świata, jedność w wielości. Tymczasem w Parlamencie Europejskim jest osiemdziesiąt procent posłów mówiących to samo i wpadających w furję, że jest jeszcze dwadzieścia procent, które mówią coś innego. Jakby można ich usunąć i na ich miejsce wprowadzić mówiących to samo, to wtedy byłaby już pełna różnorodność. Ten język jest (...) kłamliwy (...). Jak to się stało, że wyhodowaliśmy sobie coś takiego?” (Ibid. s. 142-3).

Jak dodaje Agnieszka Kotakowska, „w świecie akademickim słowo „różnorodność” oznacza homogeniczność. To znaczy, że wszyscy mają mieć dokładnie te same opinie. W Unii Europejskiej mówimy o „wartościach europejskich” ale jest to zbiór pusty. Nie ma żadnych wartości europejskich prócz tych, które są nam narzucane, tzn. wartości tzw. „liberalnych”. Innym słowem jest „tolerancja”, która oznacza nietolerancję czy „liberalizm” i „demokracja, za którymi mogą się kryć treści całkowicie nieliberalne i niedemokratyczne [w klasycznym tego słowa znaczeniu] (Ibid. s. 141.).

sprawach, system się oligarchizował i degenerował. Miało to też oczywiście też związek z podbojami i ekspansją gospodarczą w okresie szczytu potęgi rzymskiej po pokonaniu Kartaginy, które *populares* popierali wbrew optymatom. Grakchowie, oskarżani o manipulację tłumem, zostali zamordowani, a usiłowania reformy republiki przez kolejnych *populares* skończyły się ostatecznie dyktaturą i upadkiem republiki. W starożytności dobrze rozumiano niebezpieczeństwa demagogii, lekceważąc inne szkodliwe dla ustroju zjawiska, tj. samozadowolenie elit przekonanych o swojej mądrości, wyższości moralnej i kwalifikacjach do rządzenia, a przy tym odnoszących się do obywateli z warstw niższych – czyli ludu – *populus* - z lepiej czy gorzej ukrywaną pogardą. Cezar i Oktawian, grabarze republiki, zrozumieli jednak, iż jej reguły stały się martwe, gdyż nie odtwarzały stabilnego ładu społecznego i politycznego. Ich zwrot ku imperium skutkowało szybko sprawiedliwszym podziałem bogactwa, lecz przede wszystkim poszerzył elitę władzy, kładąc przy tym kres wyniszczającym wojnom domowym.

Rzymskie próby ratowania republiki można jednak uznać jako mające walor uniwersalny. Uczą one, że degeneracja systemu politycznego następuje w momencie złamania przez elity paktu z obywatelami. Elity owe nie dostrzegają swej degradacji i nie dzielą się owocami ekspansji gospodarczej. Przypomina to, *mutatis mutandis*, działania ponadnarodowej, czy lepiej powiedziawszy post-narodowej „elity Davos”, *an emerging „global superclass” of „Davos men” or „gold-collar workers”*, termin Samuela Huntingtona oznaczający neoliberalną, globalną oligarchię gospodarczą i medialno-kulturową³². W starożytności istniała świadomość niebezpieczeństwa degeneracji ustroju, którego najważniejszym zadaniem, jak zauważył Arystoteles, jest zawsze zachowanie równowagi między arystokratami a ludem, silnymi a słabymi, bogatymi i biednymi. Równowaga zaczyna się rozpadać gdy zbyt wąska grupa monopolizuje życie polityczne, prywatyzując zyski z dóbr publicznych i przerzucając na społeczeństwo koszty ich uzyskania w sytuacji, gdy mające temu zapobiec instytucje okazują się pustym rytuałem. Niemniej, starożytni wypracowali mechanizmy korekty, opisane np. w Księdze Powtórzonego Prawa czy urzeczywistnione w reformach Solona, zmuszające oligarchów do samoograniczenia bez poczucia upokorzenia, a *demos* do uznania na nowo przywództwa elit. W tej perspektywie zjawiska określane mianem „populizmu” można rozumieć jako rewoltę przeciw podważeniu tej Arystotelesowskiej równowagi, fenomen „odnawiania się demokracji” poprzez „odsunięcie łotrów od władzy”, dobrze znany i rozumiany w Stanach Zjednoczonych, mniej w Europie, gdzie zjawisko to kojarzy się negatywnie z totalitarnymi ideologiami XX w., podejście dzisiaj anachroniczne i bezużyteczne. Bardziej przydatna jest obserwacja poczyniona w roku 1770 przez Edmunda Burke’a, który w jednej z ja lepszych mów w parlamencie „*Rozważaniach o przyczynach niezadowolenia*” pokazał niebezpieczeństwo oligarchizacji parlamentu w sytuacji, gdy istniejące *de iure* mechanizmy ustrojowe, w tym wybory, okazują się pustym rytuałem, a elitę postrzega się jako skupioną na sobie cyniczną władzę³³.

Zachodnie ruchy demokratyczno-populistyczne stawiają w centrum życia publicznego pytanie o cele i źródła porządku politycznego, kwestionując powstały po roku 1945, liberalny, coraz bardziej technokratyczny, a z drugiej strony ideologiczny model zarządzania. Zrodził on boom gospodarczy, lecz również radykalny indywidualizm, tworząc tym samym społeczeństwo tożsamościowych i konsumenckich koterii, ścierających się i zawierających pragmatyczne koalicje w walce o podział bogactw. Liberalizm ten,

32 Samuel Huntington, *Dead Souls: The Denationalization of the American Elite*, „The National Interest”, Spring 2004.

33 Edmund Burke określił tym samym warunki, w jakich miało dojść wkrótce do buntu kolonii amerykańskich w ramach Imperium brytyjskiego co zanalizował dokładnie w profetycznej mowie w 1775 r. *Speech on Conciliation with the Colonies*, tekst w: P.B. Kurland, R. Lerner (red.), „*The Founders Constitution*”, vol.1, University of Chicago Press, Chicago 1987.

że względu na pamięć katastrofy II wojny światowej, budował instytucje mające uniemożliwić pojawienie się targanego namiętnościami *demosu* – tworząc „arystokrację funkcjonalną”, strażników sprawiedliwości: polityków, sędziów, media, korporacje czy fundacje, definiujących granice działania wyborców³⁴.

Załamaniem się konsensusu liberalnego był długim procesem. W Stanach Zjednoczonych wybór Trumpa był odpowiedzią na upadek trzech aksjomatów porządku powojennego: przekonania, że zasobność klasy niższej i średniej będzie rosła dzięki poszanowaniu etosu równych szans, że globalny wolny rynek z hegemonią Ameryki działa na korzyść wszystkich oraz fiaska etyki solidarności, mającej zastąpić etykę protestancką WASP-ów, etyki tworzonej na bazie wielokulturowości, liberalnie pojętej „różnorodności” i politycznej poprawności, zakazującej wartościowania moralnego sprzecznego z aksjologią postmodernistycznego liberalizmu. Solidarności nie udało się jednak zbudować na zarządzanych regulacjami tożsamościach, z rozpadem więzi międzyklasowych, międzyrasowych i między płciami, z masową dysfunkcjonalnością oraz patologiami kulturowymi i społecznymi klas niższych, dewastowanych deregulacją moralną i brutalizacją rewolucji seksualnej oraz kryzysem narkotykowym. Prawica, szczególnie neoliberalna prawica ekonomiczna, ale też część kulturowych konserwatystów, traktowała to jako nieuniknione koszty rynku bądź subiektywnego moralnego nieuporządkowania. Ciągłe w tle pokutowało charakterystyczne dla etosu amerykańskiego, libertariańskie przekonanie o równych szansach dla wszystkich, zgodnie z powiedzeniem Johna Steinbecka, podkreślającego, że „*socjalizm nigdy nie zakorzenił się w Ameryce, ponieważ biedni postrzegają siebie samych nie jako eksploatowany proletariat, lecz jako chwilowo zakłopotanych milionerów*”. Z kolei emancypacyjna liberalna lewica kulturowa narastającą biedę połączoną z dramatyczną dysfunkcjonalnością społeczną³⁵ lekceważyła ze względów ideologicznych: wykluczeni, przede wszystkim biali robotnicy, byli częścią nielegitymowanych przez nią opresyjnych grup, a emancypacja z każdej „opresyjnej” instytucji burżuazyjnego społeczeństwa, nawet jeśli powodowała chwilowe dysfunkcjonalności, miała stworzyć nowy, stale doskonalący się ład społeczny. Jeśli ład ów jeszcze nie nastąpił, to dlatego, że ostateczne wyemancypowanie jeszcze się nie dopełniło, innymi słowy „niedyskryminowane” społeczeństwo „otwarte” i oparte na równych prawach liberalnych znajduje się wciąż *in statu nascendi*. Niestety, kulturowa lewica liberalna nie dostrzega, że jej program jest programem *quasi*-totalitarnego wykorzenia *per fas et nefas* z wszelkiej międzyludzkiej relacyjności, nadającej życiu jakiś głębszy sens³⁶. Zdaje się też aprobować to, że zlikwidowanie relacyjności innej niż ta oparta na zero-jedynkowej negocjacji praw równościowych tworzy społeczeństwo walczących o władzę grup tożsamościowych i jednostek, istota liberalizmu tożsamościowego, tworząc rzeczywistość nieustannego konfliktu, rzecz widoczna np. w feminizmie trzeciej generacji przekształcający relacje kobiet z mężczyznami w relacje walki o władzę, podobne tendencje widać m.in. w ruchu LGBT. Trump, dostrzegł mniej lub bardziej świadomie, nieformalny sojusz oligarchicznego establishmentu liberalno-lewicowego kontrolującego Partię Demokratyczną i prawicowego neoliberalnego, czy ekonomicznie liberatariańskiego z Partii Republikańskiej i przedefiniował całą amerykańską scenę polityczną. Odmienne niż Reagan, nie skierował buntu wyłącznie przeciw elitom liberalno-lewicowym, lecz dostrzegłszy sojusz obu oligarchicznych establishmentów,

34 D. Karłowicz, *Polska jako James Bourne*, Teologia Polityczna, Warszawa 2017, s. 109-120.

35 Diagnozę jako pierwszy postawił Murray w *Losing Ground: American Social Policy, 1950-80*, Basic Books, New York 1984, a w szczególności w *Coming Apart: The State of White America, 1960-2010*, Crown Forum, New York 2012 wskazując na jej potencjalnie destrukcyjny społecznie i politycznie charakter.

36 Stąd, jak ujął to Ryszard Legutko

„punkt wyjścia liberalistów jest absolutnie sztuczny. Oni wychodzą od jakiejś fikcyjnej, hipotetycznej rzeczywistości, której nie ma, wychodzą od modelu, który wydaje im się wspaniały. Żeby świat do tego modelu dostosować, trzeba użyć przemocy. Wszystko to jest opatrzone językiem wolności i uprawnień. (...) Dlatego tworzy się sztuczny model. By ten model działał, trzeba zlikwidować istniejącą tkankę społeczną.

(R. Legutko, *Lingua Democratiae...*, dz. cyt., s 147-148).

zastosował mechanizm demokratycznej mobilizacji „wykluczonych” (tak jak rzymski *populus*), starając się przywrócić sterowność państwa w warunkach globalizacji, którą USA przestały kontrolować. Oddzielił w sposób klasycznie „populistyczny”, bo definiujący to co jest powszechnie odczuwane wśród wyborców ale ocenzone w języku publicznym, elektorat Partii Republikańskiej i częściowo Demokratycznej, organizując je przeciw własnym oligarchicznym elitom³⁷.

W Unii Europejskiej protest ma nieco inny charakter. Europa jest obecnie terytorium sejsmicznym, zdestabilizowanym katastrofalnymi decyzjami elit liberalno-lewicowych połączonych z ich trwaniem z jednej strony przy technokratycznym zarządzaniu wg. aksjologii liberalnej, a z drugiej realizujących ideologiczną koncepcję „nowego” postnarodowego, postpolitycznego, postreligijnego człowieka. Kryzys tego porządku liberalnego pokazał, że duża część poszczególnych społeczeństw nie ma reprezentacji, albo jest ona pozorna, bowiem nie o realizację woli politycznej ludu tutaj chodzi ale o realizację liberalno-lewicowej wersji inżynierii społecznej, ekonomicznej i aksjologicznej.³⁸

Ten hegemoniczny porządek liberalny żywi się ciągle swoimi sukcesami: w XVIII i XIX w. sprzyjał rozwojowi gospodarki i nauki, po roku 1945 był w stanie stworzyć szeroką i efektywną koalicję antykomunistyczną³⁹. Po upadku ZSRR potrafił narzucić światu swój model porządku gospodarczego i politycznego jako skuteczny i bezalternatywny, definiując chętnie swe zwycięstwo jako hegemoniczny „koniec historii”. Stąd przekonanie elit liberalnych, że wymaga on, jako system polityczny „perpetuum mobile”, jedynie eksperckich korekt. Stąd również panika i wściekłość w obliczu kryzysu, rodzące się ze zdumienia, że istniejący ustrój traci legitymację demokratyczną, co podważa nie tyle trwanie systemu, co jego hegemoniczność i domniemaną doskonałość, *vide* reakcje na Brexit⁴⁰. Łączy się to z neognostyczną wiarą w stworzenie „nowego człowieka” ab ovo i sprawiedliwej ludzkości opartej na prawach człowieka opartych na antropologii i aksjologii liberalnej, cywilizacji uniwersalnej i „kończącej historię”. Kluczem do jej bram jest oczywiście totalna „emancypacja” z zastanej cywilizacji „opresji”, czyli *de facto* wszystkiego co cywilizację Zachodu stworzyło, jako „skażonego terytorium”. Metoda „emancypacji” i język w jej realizacji używany zostało przyjęte z kulturowego marksizmu w tradycji Gramsciego, którą powojenny liberalizm po 1968 r. recypował i uznał za własny program budowania Europy, stale zmagając się z poczuciem winy i wstydu za katastrofę kolonializmu, faszyzmu i narodowego socjalizmu⁴¹. W rządzonej wciąż przez starzejące się i odizolowane od społeczeństwa elity pokolenia 1968 r. Unii Europejskiej postawa taka przejawia się w programowym dezawuowaniu wszystkiego, jak ujął to Pierre Manent

37 Analizę przyczyn zwycięstwa Trumpa w kontekście załamania się powojennego konsensusu i nowych podziałów w warunkach skorumpowania idei pracy jako centrum życia, zasad amerykańskiego *welfare state*, polityki tożsamości jako pozornej podstawy budowania nowej solidarności i rozszerzającej się fali dysfunkcyjności społeczno-kulturowej przedstawia D. McCarthy, *A New Conservative Agenda*, „First Things”, March 2019, s.19-25; też R.R. Reno, *War on the Weak*, First Things, August 2013; tenże, *Return of the Strong Gods*, „First Things”, May 2017.

38 Formą protestu i deklaracji – bilansu krzywdy jest wspomniana już *Deklaracja Paryska „Europa, w jaką wierzymy”*, <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/362106-europa-w-jaka-wierzimy-deklaracja-paryska> (d.d.: 23. 12. 2021).

39 Szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Zob. S.M. Amandae, *Rationalizing Capitalist Democracy: The Cold War Origins of Rational Choice Liberalism*, Chicago University Press, Chicago 2003; także R. Booth Fowler, *Believing Skeptics: American Political Intellectuals 1945-1964*, Greenwood Press, Westport Conn. 1978.

40 Zob. świetną analizę tego zdumienia połączonego z sabotażem podjętej w referendum decyzji o wyjściu z Unii Europejskiej przez elity liberalne: Christopher Caldwell, *Why Hasn't Brexit Happened*, Claremont Review of Books, Summer 2019.

41 Źródła ideologiczne i filozoficzne tego liberalizmu progresywnego są oczywiście położone znacznie głębiej; sięgają Oświecenia a w Anglii szczególnie utilitaryzmu Milla i oksfordzkiej heglowskiej szkoły liberalnej. Zob.np. R. Scruton, *Rousseau and the Origins of Liberalism*, *op. cit.*; P. Bruckner, tł. A. Szeptycki, *Tyrania skruchy. Rozważania na temat samobiczowania Zachodu*, PIW, Warszawa 2019.

„w permanentna, systematyczna krytykę europejskiego życia i historii. Europejskie władze mówią w imieniu nowego człowieka, który odcina się od rzeczywistej historii Europy. Troszczy się głównie o to, by zachwalać swoją nowiuteńką niewinność. Dzisiejsza Europa to przede wszystkim likwidacja – w imię [liberalnych] praw człowieka – wszystkiego, co w naszych obyczajach i poglądach moralnych zdradza najdrobniejsze przejawy chrześcijaństwa. [Ale] doktryna praw człowieka oderwana od wszelkich odniesień do dobra wspólnego staje się wyłącznie dyskursem towarzyszącym nihilistycznej dewaluacji ludzkich więzi. Religia praw, pozbawiona jakiegokolwiek innego ukierunkowania, nie może niczego tworzyć ani stanowić żadnego oparcia. Prawdziwych zasobów i naturalnych bogactw Europy nie znajdziemy w aparacie politycznym ani w ideologii Unii”⁴².

Trzeba podkreślić, że ugrupowania i partie demokratyczne, określane mianem „populistycznych”, są ruchami protestu tyleż ekonomicznego, co kulturowo-tożsamościowego. Stanowią też próbę odzyskania kontroli nad polityką „wykorzeniania” ze wspólnot nie uznających liberalnej „eschatologii” opartej na niezwykle uproszczonej antropologii i wynikającej z niej aksjologii, strzeżonej przez eksperckie elity globalne, uznanej za ostatnie stadium realizacji idei wolności i sprawiedliwości. Bunt przeciw „wykorzenieniu” jest też, jak zauważono, buntem przeciw, z pozoru tylko paradoksalnemu, sojuszowi ekonomicznej neoliberalnej prawicy i kulturowej liberalnej lewicy z jej ideologią emancypacji z istniejących w cywilizacji zachodniej mediacji instytucjonalnych i kulturowych, uznanych *a priori* za opresyjne. Obie wzmacniają się w dziele stworzenia płynnego „otwartego społeczeństwa”. Libertariański w istocie neoliberalny kapitalizm poszukiwał konsumentów, a etyka emancypacji liberalnej lewicy z „opresji” i wartościowania moralnego była dla modelowego konsumenta idealna. I neoliberalizm i liberalna lewica wykorzeniały z wszelkich struktur mediacyjnych, choć różni je sposób zarządzania globalizmem. Neoliberalizm chce wolnych rynków, *de iure* nieskrępowanych ingerencjami państw czy regulacjami międzynarodowymi, choć w rzeczywistości zarządzanych wg. reguł globalnego hegemonu. Liberalna lewica kulturowa chce osiągnąć sprawiedliwość międzyludzką dzięki transferowi zarządzania z państw narodowych na poziom globalny, z jakąś formą regulacji racjonalnego, posiadającego w domniemaniu globalną wiedzę i wgląd w rzeczywistość rządu światowego jakoby lepiej zastępującego racjonalność globalnego rynku, wdrażającego regulacje ekonomiczne i przeprowadzającego kulturową rewolucję z jednym językiem komunikacji międzyludzkiej jakim mają być liberalne prawa człowieka⁴³. Obie kreują obywatelstwo światowe konsumentów dóbr, wartości i tożsamości. Polityczna i jednocześnie etyczna teoria liberalna, jak ujął to C.S. Lewis chce stworzyć sprawiedliwe społeczeństwa bez sprawiedliwych ludzi, cywilizację w której nikt już nie będzie musiał być dobrym, jedynie dobrze zarządzanym. To cywilizacja, w której nacisk położono na abstrakcyjne instytucje i procedury, a wraz z nimi etykę, która ma zapewnić współpracę ludzi pozbawionych wspólnych wyobrażeń dobra lub cnót. Liberalne elity, szczególnie widoczne jest to w Unii Europejskiej, świadome pogłębiającej się pustki moralnej wypełnianej procedurami, mającymi zabezpieczać mechaniczną równość praw nie odwołujących się do żadnego dobra obiektywnego, starają się stworzyć w oparciu o tak rozumianą postpolityczność wspólnotę solidarności i współodpowiedzialności. To jeden z objawów powtarzającej się w dziejach hybris ideologicznej, błąd starający się uczynić z polityki narzędzie

42 P. Manent, *Nieczystelnny obraz*, „Res Publica Nova”, nr 1/2014, s. 73.

43 Warto w tym miejscu przywołać cenne i wciąż aktualne obserwacje Witkacego – świadka rewolucji lutowej i bolszewickiej – o globalnej racjonalnej elicie włożone w usta Sajemana: *Stworzenie obiektywnego aparatu w postaci elity całej ludzkości jest niemożliwe, ponieważ przyrost intelektu odbiera odwagę czynu; największy mędrzec nie domyślił myśli swych do końca ze strachu choćby przed samym sobą i obłędem, a i tak będzie to słabe wobec rzeczywistości* (Szewcy, cyt za Sieci, nr 12-17, listopad 2019, s. 7. (d.d. 20.12.2021 r.).

przekształcenia natury ludzkiej wg. wyobrażeń dzierżycieli władzy⁴⁴. Celem jest, stworzenie „nowego człowieka”, „nowego Europejczyka”, który po rozmontowaniu dziedzictwa moralnego i kulturowego ma wyrwać się ku nowej cywilizacji i nowemu heroizmowi opartemu o konsumpcję, komfort, abstrakcyjne prawa człowieka, brak konfliktów racjonalnie rozwiązywanych wg. założeń liberalnej antropologii i aksjologii uznanych za klucz do ludzkiej szczęśliwości. Wiąże się to z różnego rodzaju *ersatz*-religijnymi „sprawami danego dnia” definiowanymi jako wyzwania apokaliptyczne wymagające absolutnej mobilizacji przez elity i przekazywanym masom *via media* czy uniwersytety np. ekologizm czy równość genderowa, z językiem politycznej poprawności, narzucającej ludziom rolę, które niekoniecznie mają ochotę odgrywać. Ten błąd ideologicznej pychy i fantazji stworzenia nowego człowieka musi unieważnić wszelkie „ocenne” systemy autorytetu nie podlegające zanegowaniu przez prawo autonomicznego podmiotu do wyboru dowolnego „stylu życia”, bowiem każdy autorytet musi być uznany wolna wola jako odpowiadający subiektywności jednostki w danym momencie. Wymaga to stworzenia „nieocennej” mentalności - synonim liberalnej tolerancji - gdzie wszystko wolno i nic nie ma znaczenia, a sens w bezsensie tworzony jest wyłącznie w drodze psychoterapeutycznego układu zamkniętego, przypominającego komnatę luster. To ostatnie stadium nowoczesności, definiujące wolność jako totalne zerwanie i ucieczkę z „domu niewoli” istniejącej religii i kultury, istota emancypacji. To w istocie próba budowania etyki na czystej negatywności, traktującej religię i kulturę nie jako drogi okiełznania ułomnej natury ludzkiej, jako mniej lub bardziej udane próby zmierzenia się z ludzką ograniczonością w wielowiekowym procesie gromadzenia mądrości chroniącej dawne i tworzącej nowe dobro. Dlatego wszystkie tego typu ideologie były wrogami tradycyjnej rodziny i religii, gdyż właśnie one ustanawiały nieprzekraczalne granice ingerencji w wolność człowieka ze strony państwa, dzisiaj liberalnego, chcącego je bądź zniszczyć, bądź podporządkować swej doktrynie⁴⁵. Ich niezależność stanowi stale obecną i atrakcyjną konkurencję dla prymitywnie rozumianej polityczności jako technokratycznego sposobu zorganizowania bezkonfliktowego życia w ramach paradygmatu liberalnego, a jednocześnie oferuje alternatywne definicje sensu życia, relatywizujące i instrumentalizujące państwo i prawo przez nie tworzone.

Wspomniany wyżej sojusz libertariańskiej prawicy z jej kultem globalistycznego rynkowego *perpetuum mobile* i kulturowej lewicy liberalnej, z napędzającym ją rewolucyjnym programem emancypacji, zawiązany w wyniku rewolucji 1968 r. i postępującej globalizacji, podważył funkcjonujący na Zachodzie po 1945 r.

44 Kenneth Minogue zauważył, że liberalizm

„zaczął coraz bardziej postrzegać politykę po prostu jako działalność technokratyczną jak każdą inną. Najpierw decydujemy co chcemy, jak nasze społeczeństwo powinno być zorganizowane, a następnie szukamy sposobu znalezienia najlepszych środków do tego celu. (...) [W konsekwencji] wszelkie problemy stają się problemami politycznymi, żądającymi rozwiązania środkami państwowymi (...). Liberalna polityka (...) przeszła od postrzegania państwa jako zagrożenia dla wolności do postrzegania go jako narzędzia realizacji indywidualnego szczęścia. (...) Cierpienia jakiegokolwiek grupy jednostek staje się dla liberala problemem politycznym, a politykę uznano za działalność nie tylko zwiększającą szansę na szczęście ale zmniejszającą cierpienie, co nie jest wyłącznie sprawą liberalizmu (jako ideologii). Ale to liberalizm przemienił tą dobrą wolę (zmniejszenie każdego cierpienia) w sztywną doktrynę, to filantropia zorganizowana tak, by stać się jak najbardziej wydajną. (...) Ale jeśli zdefiniuje się każdą sytuację cierpienia jako problem polityczny to polityka staje się terenem walki moralnej. Z jednej strony są opresorzy a z drugiej klasa ofiar. Kiedy skłonności emocjonalne narzucają postrzeganie polityki w ten sposób, wtedy ludzie zaczynają się grupować dokładnie w takie grupy, by uporządkować sytuację cierpienia – przy czym opresjonowani nie SA definiowani w jakikolwiek sposób jako zależni od swojego środowiska (wychowania, aksjologii, wyborów indywidualnych) ...a podejście liberalizmu (do cierpienia) jest wyłącznie świeckie „gdzie współczucie staje się narzędziem działania systemowego. (...) Liberalizm posiada napędzany jest potężnym (świeckim) impulsem zbawczym. Pojawia się on gdy przyjmie się inny aksjomat liberalizmu, że społeczeństwo jest znajduje się w stanie nieustannej rewolucji (reformatorskiej) ...która ma na końcu doskonale zakończenie, w którym nauka (technokratyczne zarządzanie, oderwana od psychiatrii psychoterapia etc. etc.) zharmonizuje wszystkie interesy i uczyni politykę sposobem ich pokojowego zarządzania. Historia zatem, jak czas, musi mieć koniec” myśl zresztą obecna również w bardziej nowoczesnych ideologiach radykalnych, z innymi metodami osiągnięcia harmonii. Liberalna „zbawczość” rodzi ...liberalną utopię skupioną wyłącznie na ludzi (doczesnym) szczęściu, w imię których obecne niedoskonałości muszą być znoszone ...W liberalnej utopii nie ma dyskusji o porządku, dyscyplinie, autorytecie i posłuszeństwie; [liberalny] autorytet żąda nie tyle posłuszeństwa co dobrowolnego posłuszeństwa. Lecz to żądanie jednak istnieje i gotowy jest karać (...) jeśli nasze uczucia nie poddają się doskonałej harmonii (...) [liberalizm nie pojmuje], że „konflikt wartości” nie jest konfliktem między preferencjami jednostek; to konflikt między nieredukowalnymi równymi rzeczami jakie istnieją, w rzeczywistości świata. Konflikt społeczny nie może być ani wyjaśniony jako problem ignorancji czy nieporozumienia [które trzeba poddać odpowiedniej liberalnej edukacji-A.B.] co do tego jakie środki należy zastosować do określonego celu. [Spory i konflikty] są istotą życia ...to nie są konflikty 'opinii' czy 'przekonań' lecz konflikty między [różnymi koncepcjami życia, antropologicznymi czy religijnymi] ...Perswazja, edukacja, propaganda, nie są środkami politycznymi mającymi li tylko zmienić ludzkie opinie, są narzędziami zmiany ludzi ...Ludzie są twórcami absolutystycznych zasad (...) niepodatnych na racjonalne [liberalnej] argumenty. Trudność nie leży w zasadach ---dyskusja może w pewnych wypadkach kogoś przekonać. Leży w sposobie postrzegania życia, własnej egzystencji, z której wypływają zasady. Życie to organizacja i niepodatne na odczarowanie argumentacją. I te sposoby różnego życia wynikają z różnych środowisk, religii, języków i mglistych snów, jakie nieustannie migoczą w ludzkim życiu i które są czasem zdolne zainspirować całe społeczności. Liberalizm w dużym stopniu nie dostrzega tych różnic, wierząc naiwnie w ciepło i harmonię wszystkich. (...) Rzeczy, które są cennie w jakimkolwiek społeczeństwie nie są wynikiem racjonalnej plastyczności [i technokratycznych rozwiązań - A.B.]

[K. Minogue *The Liberal Mind*, Liberty Fund, Indianapolis 2000, s. 5-9, 58-60,73-76.]

45 Zob. na ten temat w kontekście sytuacji Szwecji: Ch. Delsol, *Nienawiść do świata...* dz.cyt., s.143-148.

ustrój rządu mieszanego: elit władzy, ludu i czynnika „królewskiego” - rządów konstytucyjno-prawnych, gwarantujących relatywny wzrost zamożności dla wszystkich, opartą na państwie opiekuńczym solidarność oraz szacunek dla wspólnej kultury. Sojuszy ów, zrywając z europejską tradycją prawną, zdefiniował obywatela jako osobę urzeczywistniającą swoją wolność autokreacji we wszystkich sferach życia, przeprowadził równoległe zideologizowany atak „emancypacyjny” na instytucje formacyjne, kształtujące określoną moralność, cnoty i charakter, zatem mogące powstrzymać mentalność konsumpcyjną. Rezultatem stał się fetysz autokreacji i merytokracji, formujących liberalną elitę ekonomiczną i kulturową, z racji zasobów finansowych i kulturowych znakomicie dająca sobie radę w takiej cywilizacji konsumenckiej a nadto przekonaną, że doskonale rozumie świat, a co za tym idzie posiada moralne prawo rozwiązywania jego problemów. Dla dużej części społeczeństw, szczególnie osób słabszych, taka cywilizacja stała się cywilizacją dekadentką i dewastującą z racji nie posiadania przez warstwy niższe środków pozwalających na sprostanie jej skutkom i adaptację. Załamała się niepisana umowa społeczna, funkcjonująca od roku 1945 w ramach liberalnego dobrobytu i jeszcze nienaruszonej przez rewolucję roku 1968 kulturowej jedności, wzmacnianej świadomością istnienia globalnego wroga ideologicznego, tj. komunizmu. Ta umowa realizowała Arystotelesowski w swej istocie, przekazany przez szkoły średniowieczne, postulat równowagi między biednymi a bogatymi, z tymi pierwszymi powierzającymi władzę, formalnie kontrolowaną demokratycznie, tym drugim, równowagi ponieważ ich bogactwo i bezpieczeństwo nie tylko ekonomiczne, ale i egzystencjalne stale rosło. Elity liberalne coś tym mniej uprzywilejowanym nie tylko dawały ale odczuwały z nimi pewną solidarność w ramach wspólnoty kultury wzajemnie szanowanej. Ich świadomość była w zasadzie nastawiona na lojalność wobec własnych społeczeństw i pewien rodzaj służby, klasyczne europejskie, idące od feudalnych obowiązków króla, seniora i feudała-pana swych poddanych *noblesse oblige* będące też przecież **źródłem** nowoczesnego państwa opiekuńczego. Taki stan świadomości utrzymał się przez jedno pokolenie po zwycięstwie nad komunizmem i rozpowszechnieniu się tezy o „końcu historii”. Zawartą po roku 1945 umowę zachwiały zmiany geopolityczne, w tym postępy globalizmu, w którym elity poszczególnych państw zaczęły się znakomicie odnajdywać, traktując własne społeczeństwa żyjące w państwach narodowych coraz bardziej instrumentalnie oraz podważając przez swe działania, sprzeczne z preambułami aktów prawnych i własnymi deklaracjami, zasadę solidarności. Tak kryzys finansowy lat 2008-2009, imigracyjny roku 2015 jak i epidemia COVID roku 2020 pokazały, że nie można mówić o dotrzymywaniu warunków tej umowy. W konsekwencji destabilizacji uległ cały liberalny świat, zaś przed globalnymi elitami stanęło zadanie przeorientowania tradycyjnych pewników, zadanie, którego wykonania elity próbują się podjąć unikając jednakże jakiegokolwiek dyskusji z przeciwnikami ostracyzując ich jako populistycznych „heretyków”⁴⁶.

Znajdujące wyraz polityczny w partiach i ruchach nieoliberalnych przekonanie „ludu”, że został zdradzony przez elity jest pochodną przemian kapitalizmu światowego. Elity liberalne funkcjonujące wewnątrz narodowych struktur liberalno-demokratycznych rządów, rozliczane i kontrolowane w drodze klasycznych wyborów, zaczęły lokować swe interesy w wymiarze globalnym, w tym instytucji międzynarodowych tworzących „elitę Davos”. Niemniej jest dość wątpliwe, czy elity te zdołają ponownie ulokować swoje lojalności w relacji do swych społeczeństw i czy zechcą reprezentować ich interesy, rodzi się też pytanie, w jaki sposób miałyby one wynikać z ich wyobrażenia o porządku globalnym, postawa widoczna w sabotowaniu Brexitu przez dużą część elit brytyjskich. Konflikt zatem będzie trwał, bowiem globalny

46 Zob. ciekawą analizę problem „resetu” z perspektywy europejskiej i amerykańskiej: D. Marusic, *The End of Liberalism?*, „American Interest”, Nov 1., 2017 oraz J. D. Colgan, R. O. Keohane, *The Liberal Order Is Rigged: Fix It Now or Watch It Wither*, FOREIGN AFFAIRS, May/June, 2017.

kapitalizm stał się dla wielu słabszych grup społecznych trwale destrukcyjny. Z tym łączy się problem aksjologiczny. Ponieważ porządek globalny został obudowany potężnym instrumentarium prawno-proceduralnym, z sądami, instytucjami międzynarodowymi, regulacjami gospodarczymi, stały się one *de facto* najpotężniejszymi źródłami obowiązujących i jedynych zasługujących na aprobatę norm. Wszelkie inne, niezależne od tych norm prawno-proceduralnych, reguły i dyrektywy, w tym religijne czy wolności słowa, lojalność narodowa, kulturowa, nie mówiąc o obyczajach, mogą być kwestionowane jako sprzeczne z nadrzędnym porządkiem aksjologicznym. Wynika to przede wszystkim ze zdefiniowania liberalnych praw człowieka jako norm wynikających w swej istocie z przyjętej jako zbiór aksjomatów antropologii liberalnej, ta zaś zaczyna być zależna od czystych norm prawa pozytywnego, oderwanych od obiektywnego porządku moralnego, religijnego czy prawa naturalnego, tym samym staje się zespołem norm, których znaczenie jest określane przez tych z najsilniejszą władzą, tj. lokujących swoje lojalności i interesy na rynkach globalnych. Źródłem tej liberalnej antropologii stają się autonomiczne, subiektywne normy identyfikacji tożsamościowej przekuwane w prawa równościowe, nadzorowane przez system trybunałów praw człowieka, czyniąc zero-jedynkowe transakcje praw jedynym językiem norm moralnych, w domniemaniu będących nową sprawiedliwością powszechną⁴⁷. Sądy zaś, nawet jeśli *de iure* działające w granicach porządków konstytucyjnych, coraz śmielej wchodzą w rolę uniwersalnych trybunałów, orzekających w „imieniu ludzkości” i orientujący się na struktury globalne typu Unii Europejskiej współuczestnicząc w tworzeniu świadomości opartej na liberalnych prawach człowieka w sojuszu z globalną elitą ekonomiczną i kulturową⁴⁸. Trudno nie dostrzec tu analogii do najwyższych instancji religijnych, orzekających *ex cathedra* o wierze i moralności oraz o właściwej interpretacji przepisów prawa objawionego. Demokracja staje się fasadą, bowiem może ona funkcjonować tylko w państwach narodowych, mających realny, konkretny *demos*, którego ani struktury unijne ani abstrakcyjna i amorficzna „ludzkość” nie posiadają, tym samym sprzyjając tworzeniu się systemu oligarchicznego.

Mimo to, jakiegokolwiek kontestowanie totalnej liberalnej wizji rzeczywistości, zwłaszcza rzeczywistości społecznej, jest z punktu widzenia elit oligarchicznych niedopuszczalne. Dzieje się tak gdyż mamy do czynienia z ideologią, a co za tym idzie wszelkie naruszenie jej dogmatów skutkuje gwałtownym, odwołującym się to retorycznego pustostawia i połajank, oporem połączonym z oskarżeniami nie tylko o błąd epistemiczny, lecz o zbrodnię moralną. W tej perspektywie tzw. rewolta populistyczna jawi się jako protest przeciw globalnemu, ideologicznemu modelowi, i tezie o modernizacji, np. w krajach Europy Środkowej przyjętych na początku XXI wieku do UE jako procesowi nienegocjowanemu i imitacyjnemu, bowiem projekt liberalno-lewicowy ma być w zamierzeniu uniwersalnością racjonalnie zdefiniowaną, a zatem wyłączonej z debaty publicznej⁴⁹. Prowadzi to do silnej polaryzacji i konfliktu politycznego, bez stabilizującego centrum w postaci klasy średniej a wraz z nią demokracji, bowiem logika systemu liberalnego, nie tylko w perspektywie krajów postkomunistycznych, oparta jest na nieuniknionej oligarchizacji i likwidacji polityczności na rzecz globalnej racjonalności. Jak na razie liberalizm nie jest w stanie doprowadzić do korekty tego systemu.

47 Zob. P. Manent, *A World Beyond Politics?*, dz. cyt., s.121-129.

48 R. Hirschl, *Towards Juristocracy. The Origins and Consequences of the New Constitutionalism*, Harvard University Press, New Haven 2007; UE staje się wzorcowym modelem takiego pojmowania praw i sprawiedliwości, zatem, rzecz można, awangardą i wzorcem liberalnego globalizmu.

49 Próba urzeczywistnienia tego roszczonego sobie pretensje do uniwersalności projektu była rozpoczęta w r. 1989 transformacja ustrojowa w Polsce. Opracowany przez technokratów projekt wszedł jednak w konflikt z interesami znacznej części społeczeństwa, co doprowadziło do przesilenia, wielkiego sukcesu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości oraz reakcji nań – zacieklego ataku unijnych elit liberalnych i sprzymierzonych z nimi rodzimych elit neokolonialnych. Diagnozę tę podziela nawet wielu początkowo liberalnych entuzjastów. Zob. Marcin Król, *Byliśmy głupi*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2015.

Struktury polityczne i gospodarcze powstałe w wyniku globalizacji prowadzą do rozrostu grupy słabych, wciąż pozbawianych jakiegokolwiek sensownego zakorzenienia w emocjonalnej, instytucjonalnej i kulturowej strukturze bytowania. Grupa ta zwątpiła w merytokratyczne kompetencje własnych elit liberalnych oraz utraciła wiarę w ich odpowiedzialność i solidarność z „ludem”, nie mówiąc już o czystych intencjach. Postrzega swój świat jako podlegający potężnemu procesowi wykorzenienia, przerabiającemu obywateli w konsumentów na rynku ekonomicznym i konsumentów na rynku wartości wyłącznie wg. jedynie legitymowanego przez liberalne elity subiektywnego wyboru⁵⁰.

Elity liberalne są postrzegane jako coraz bardziej wrogie świadomie tworzące instytucjonalny świat owej „emancypacji” z jakiegokolwiek stałego zakorzenienia, świat w którym ze względu na swoje zasoby finansowe, prawne, kulturowe dobrze się odnajdują, pragnąc paternalistycznie kształtować świat słabszych wyłącznie wg. kryteriów globalistycznego kapitalizmu w myśl ideologii globalistycznego liberalizmu⁵¹. Traktują, w wypadku libertariańskiej ekonomicznej prawicy, ruinę życiową słabszych jako nieunikniony koszt rozwoju rynku i postępu ekonomicznego, z możliwością neutralizacji negatywnych konsekwencji zasiłkami. W przypadku liberalnej lewicy jako konsekwencję niedokończonej „emancypacji” na rzecz społeczeństwa „otwartego”, z zaburzonymi kanałami komunikacji, deficytem tolerancji i równości praw oraz wciąż niewyplenionymi przesądami rasizmu, seksizmu czy homofobii. Stan ten wymaga zdwojenia wysiłków by stworzyć prawdziwą „uniwersalną „wspólnotę nie na bazie rzeczywistych potrzeb egzystencjalnych obywateli lecz społeczeństwa najbardziej „inkluzywnego”. Ideałem jest oczywiście „prześwietlenie” myśli, postaw, działań, szczególnie prywatnych, ludzi w poszukiwaniu owych domniemanych „przestępstw” a następnie ich korekta. Seksualność, religia, rodzina, miłość, całość historycznego, kulturowego dziedzictwa stanowią z założenia strukturę oporu przed wdrożeniem idealnego świata braterskiej, uniwersalnej „ludzkości” opartej na liberalnych zasadach niedyskryminacji, równości absolutnej czyli „włączania „wszystkich w imię „inkluzywności” czyli niedyskryminacji totalnej. Te nieprzewyciężone jeszcze „struktury oporu” od zawsze były kluczowe dla form społecznego i indywidualnego życia właśnie dlatego, że świadczą o bogactwie i skomplikowaniu ludzkiego życia organizowanego w drodze niezliczonych historycznych eksperymentów i uzgodnień, wraz z akceptacją fundamentalnej prawdy, że człowiek wchodzi w świat zawsze poprzez jakąś mediację a nie abstrakcję, która w przypadku braterskiej „ludzkości” liberałów jest przecież także przez nich tworzona mediacją, tyle że likwidującą wolność, pluralizm i bogactwo życia. Liberalna lewica z jej postulatem „emancypacji” unieważniając wszystkie relacje międzyludzkie w istniejących instytucjach w imię abstrakcyjnego, przez siebie wykreowanego domniemanego dobra „ludzkości”, walczy w istocie z życiem i jego nieredukowalnością do jednej sztancy ideologicznej danego momentu w czasie⁵². Bez wątpienia jakkolwiek poważne usiłowanie likwidacji takich struktur jako przestrzeni wolnej organizacji ludzkiego życia i podporządkowanie jej monistycznemu liberalnemu wyobrażeniu jest usiłowaniem totalitarnym

50 P. Manent, *A World Beyond Politics?*, dz.cyt. s. 193-4.

51 Nie jest to podział jedynie polityczny lub ekonomiczny, lecz podział fundamentalnie kulturowy, egzystencjalny. David Goodhart ujął to w formułę podziału między tymi którzy są i przychodzą z jakiegoś konkretnego, zakorzenionego w kulturze świata (*somewheres*) a kosmopolitycznymi wykorzenionymi elitami, mieszkańcami świata (*anywheres*), pokazując iż czeka nas bunt manipulowanych *somewheres* (D. Goodhart *The Road to Somewhere: The Populist Revolt and the Future of Politics*, C. Hurst&Co, London 2017).

52 Kiedy napotyka na opór traktuje to jako problem do rozwiązania, a nie nieredukowalne bogactwo egzystencji ludzkiej, nie rozumiejąc uniwersalnej prawdy wyrażonej przez Jamesa Burnhama, że „kiedy nie istnieje rozwiązanie, nie istnieje w istocie żaden problem” (cyt. za: C. Williamson, Jr., *The Conservative Bookshelf*, Citadel Press, New York 2005, s. 83).

i musi wcześniej czy później odwołać się do niewyobrażalnej przemocy⁵³. Polityka taka opiera się na fundamentalnie błędnym założeniu, że możliwe jest unicestwienie wszystkich relacyjności ludzkich droga inżynierii społecznej bez totalitarnej przemocy, a także, że wszystkie różnice są irracjonalne, nie inkluzyjne i dyskryminujące, co jest błędem epistemologicznym i niewyobrażalnym absurdem. Absurdem, bo unieważnia podstawowe pytanie etyczne o to co należy a co nie należy tolerować, pretendując do postawy absolutnej niedyskryminacji i inkluzywności a jednocześnie nie tylko dyskryminując tych nie zgadzających się z liberalno-lewicowym wyobrażeniem świata ale nieustannie odradzających się „dyskryminujących”. Stąd mająca być unicestwioną dyskryminacja odradza się w innym sztafażu. By ją wyeliminować, należy najpierw innych dyskryminować i eliminować, bowiem „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji”, a kiedy i wtedy różnice ocen czy relacyjności czyli dyskryminacji wg. kryteriów liberalnej lewicy będą się odradzać należy utworzyć „nadzorujących” strażników dysponujących środkami przymusu by je usuwać⁵⁴.

Stworzenie owego idealnego świata braterskiej „ludzkości” ma się to oczywiście dokonać w imię wyobrażeń idealnego świata globalnych elit liberalnych i ich arbitralnego rozumienia praw człowieka⁵⁵. Coraz bardziej staje się jasne iż

„totalitarny charakter owego programu wydaje się być nieunikniony, biorąc pod uwagę jego założenia wyjściowe. Ze swojej natury wymaga ustanowienia całkowitej kontroli życia społecznego, niepoddanej żadnym ograniczeniom demokratycznej zgody czy tradycyjnych ograniczeń nałożonych na instytucje państwa. Wymaga np. „akcji afirmatywnej” – kwot i porównywalnych środków – gdyż jedynym sposobem weryfikacji właściwych motywów i eliminacji strukturalnych nierówności jest spoglądanie na rezultaty. Programy reedukacyjne, warsztaty wrażliwości, kodeksy właściwej mowy i inne formy kontroli myśli stają się nieustanną koniecznością, ponieważ celem jakiegokolwiek poważnego programu niedyskryminacyjnego [nieinkluzywnego, nietolerancyjnego etc. –A.B.] jest powstrzymanie ludzi przed działaniem i podejmowaniem decyzji w sposób, który wydaje im się naturalny, aż ich sposoby myślenia zostaną poddane nieustannemu oglądowi, rewizji i naprawie”⁵⁶.

53 Stąd np. twierdzenie kulturowej liberalnej lewicy że seks i seksualność jest sprawą absolutnie płynnego wyboru bez jakiegokolwiek poważniejszego znaczenia, oznaczać musi, że sama instytucja rodziny czy małżeństwa nie ma ustalonej struktury, nie powinna być chroniona ze względu na swoją specyfikę żadnymi regulacjami społecznymi i prawnymi po to by spełniać swoją funkcję, która w takim „niedyskryminacyjnym programie” nie ma racji bytu. Oznacza to iż oczekiwanie od rodziny iż będzie powiązana z jakimiś definitywnymi zobowiązaniami nie ma sensu. Zob. krytykę takiego podejścia kulturowej liberalnej lewicy pisana z perspektywy liberalnej D. Blankenhorn, *The Future of Marriage*, Encounter Books, New York 2007. Konsekwencją owej „niedyskryminacji” jest też ideologia wielokulturowości, świadomy program „wyrwania” życia społecznego z konkretnej kultury i tradycji ku uniwersalnej „inkluzywnej”, „różnorodnej”, „kulturze zero”, nieustannie nadzorowanej przez strażników owej inkluzywności i różnorodności.

54 Jak określił to np. jeden z działaczy LGBT w Polsce, jakakolwiek krytyka założeń tej ideologii ma powodować „pilną i niezbędną nowelizację kodeksu karnego. Rujująca grzywna i kara ograniczenia wolności. Aż do skutku”. A zatem, jak określił to jeden z publicystów piszących pod pseudonimem „Sygnalista” idzie zatem „nie o tolerancję, lecz o więzienia”. Jak ujął to w innym kontekście jeden z amerykańskich obserwatorów życia publicznego; „To ideał: przeczujesz swoje postawy, identyfikuj swoje stereotypy i koryguj je na każdym kroku swego życia”, w przeciwnym razie możesz spotkać się z represjami (D. K. Shipler „A Country of Strangers, Vintage Books, New York 1998, s. 491).

55 Klasycznym przykładem są instytucje Unii Europejskiej, świadomie nie tyle mylące, co utożsamiające „wartości europejskie” z „wartościami liberalnymi”, tym samym deklarujące, że liberalizm ma monopol intelektualny i polityczny by decydować o kształcie Unii. Podręcznikowym objawem takiego myślenia liberalnej lewicy jest wypowiedź jednej z jej sztandarowych przedstawicielek w Polsce, prof. Magdaleny Środy, która stwierdziła „koncentrując się na jednym z aspektów polityki zmierzającej ku „braterskiej ludzkości”, że nadzieja polega na tym, że państwa narodowe „rozpłyną się w Unii” która jakoby widzi państwo „w kategoriach prawa, nowoczesności i postępu, [w przeciwieństwie do] eurosceptyków, którzy są za ochroną narodowej tradycji i jej gadżetów. Kierunek naszego rozwoju jest więc prosty: odnarodować państwo, a potem odpaństwić wspólnoty, wtedy uniwersalne idee człowieczeństwa i jego praw będą miały przestrzeń do rozwoju. (wywiad, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada 2021). Magdalena Środa powiela tutaj ideał niedogdyśniej komunijnej międzynarodówki likwidującej państwa w imię ideału „braterskiej ludzkości”, ideał *nota bene* leżący u podstaw wizji komunisty Altiero Spinelliego - jednego z najważniejszych „ojców duchowych” obecnych liberalnych elit europejskich - z jego *Manifestu Ventotene*, Likwidacja państw narodowych przyswiewcała oczywiście innym „uniwersalistom” marzącym o zjednoczonej Europie, takim jak np. Alexandre Kojeve, mimo że ten cyniczny biurokrata marzył o europejskim imperium i nie miał złudzeń co do pustoty pojęć takich jak „wspólnota ludzka”, choć jako wybitny umysł heglowski wiedział iż ta „ludzkość” oznacza jej zdefiniowanie i prowadzenie ku niej przez „wybranych”, oświeconych i jako jedyni wiedzących w jakim kierunku powinna zmierzać historia by ostatecznie się „zakończyć” po doświadczeniu „braterskiej ludzkości”. Bez względu na to czy nazywa się ona partią komunistyczną czy biurokracją europejską, pod warunkiem, że będzie kierowana przez Niemcy.

56 J. Kalb, *The Tyranny of Liberalism: Understanding and Overcoming Administered Freedom, Inquisitorial Tolerance, and Equality by Command*, ISI Books, Wilmington, DE 2009, s. 67; Charakterystyczne jest tutaj rezolucja Komisji Praw Kobiet i Równouprawnienia Parlamentu Europejskiego z 11 grudnia 2011 r. w sprawie ruchu #MeToo i molestowania seksualnego. Zaleca ona organizację obowiązkowych (sic!) kursów w tej materii dla wszystkich pracowników unijnych włączając w to europosłów, czyli przymusową, powszechną reedukację. Wobec opornych na razie nie przewidziano obozów reedukacyjnych, a jedynie publikowanie ich list, zaś względem europosłów nie poddających się dyktatowi ograniczy się prawo zatrudniania asystentów i nałoży inne, na razie nieokreślone, sankcje. Jeśli nawet instytucje unijne są przestrzenią nieustannego molestowania, co jest absurdem, to w takiej rezolucji nie chodzi oczywiście o molestowanie lecz o kryminalizację zachowań pojawiających się w relacjach mężczyzn i kobiet, które ideologowie uznają za niedopuszczalne, a co za tym idzie wdrożenie takich, które ich zdaniem wykluczą molestowanie. Jest to pomieszenie z poplątaniem. Przyczyną jest rewolucja seksualna, radośnie promowana przez instytucje liberalnej lewicy w UE, a #MeToo jest chybną odpowiedzią na realny problem brutalizacji relacji seksualnych *in genere*. Niestety, ideolodzy antymolestowania nie mają o tym większego pojęcia bo są mniej lub bardziej świadomymi siewcami teże barbarzyjczy.

Jednym z elementów owej niedyskryminacji inkluzywności jest program politycznej poprawności czyli narzucania oglądu świata wg. standardów liberalnej lewicy, a podstawowym narzędziem tego programu jest „oczyszczanie” języka i narzucanie własnych wyobrażeń świata⁵⁷. Taki totalitarny nadzór to ingerencja w praktycznie wszystkie aspekty życia ludzkiego i zatarcie jakiegokolwiek granicy między sferą publiczną a prywatną, co jak ujął to Leo Strauss jest „najkrótszą definicją tyranii”

To podejście liberalizmu wynika z fundamentalnej zmiany antropologicznej, która stała się hegemoniczną, połączonego z metodologicznym podejściem nominalistycznym dawno temu sformułowanym już przez Ockhama. Mówiąc w skrócie to odrzucenie wszystkiego co przekracza konkretne zjawiska i rzeczy, tzn. odrzucenie natury rzeczy jako takich⁵⁸. To jednak oznacza, że mamy tendencje, a współczesny kulturowa liberalna lewica z jej obsesją „tożsamości” w oparciu o antropologię subiektywnego imperialnego autonomicznego wyboru każdego stylu życia unieważniającego namysł nad obiektywną moralnością, jest tego koronnym przykładem, tendencje do tworzenia nieustannych rozróżnień, i że

„mają one znaczenie kiedy my sami nadajemy im znaczenie. Tworzy to sytuację w której tworzenie takiej klasyfikacji rozróżnień staje się po prostu wyrazem woli tworzącego, a przymiot stałego charakteru wyrazem obsesyjności. W takiej sytuacji skrajna wrażliwość na to co nazywane jest bigoterią jest nieunikniona. Jeśli bowiem rzeczy nie mają stabilnych natur poprzedzających nasze działania i cele, klasyfikacja jest sama w sobie opresyjna; unikanie jej staje się konieczne dla zachowania godności osobistej. Ponieważ rozróżnienia nie mają żadnej obiektywnej podstawy, oczywistym motywem by je tworzyć jest konstruowanie własnej tożsamości drogą arbitralnego wykluczania. By stworzyć siebie jako suwerena nadrzędnego nad innymi [mocą woli i bez odniesienia do jakiegokolwiek obiektywnego kryterium rozróżniającego-A.B.] wystarczy jedynie potraktować innych jako podporządkowanych, i by uczynić to rozróżnienie istotnym wymusić je siłą. Klasyfikowanie innych staje się zatem, z antytranscendentalnego punktu widzenia, rodzajem conceptualnego apartheidu, który zmierza [zdaniem kulturowej liberalnej lewicy] do nazizmu. Uniwersalia były kiedyś rozumiane jako umożliwienie partycypacji w porządku świata [i poszukiwania prawdy] [...] by żyć w zgodzie z porządkiem rzeczy stworzonym przez Boga, naturę i historię i w ten sposób zyskać godność. [...] Nawet bycie żebrakiem dawało człowiekowi rozpoznawalne miejsce. Takie konkretne cechy dawały rzeczywistości i rzeczom [moralną] wagę. Umożliwiały ucieczkę przed degradacją nieustannej zmiany [i autokreacji -A.B.] i nicością abstrakcyjnego indywidualizmu bez właściwości. [...] Życie i znaczenie staje się czymś stworzonym nieustannie, ucieczką od tego, co jest [...], seks, narkotyki, przemoc czy różnorodność stają się substytutem transcendencji⁵⁹.

Owa różnorodność, niedyskryminacja, włączanie każdej mnożonej tożsamości staje się w istocie tworzeniem porządku społecznego i moralnego na bazie czysto subiektywnych stwierdzeń, narzędziem wymuszania mej woli na innych, i zadaniem uznania jej za prawo.

57 Zakaz używania pojęć „mężczyzna” i „kobieta” to jeden z takich przykładów. Kiedy komisarz UE Helena Dalli przygotowała rezolucję nakazującą zrezygnowanie z używania języka Świąt Bożego Narodzenia w czasie Świąt Bożego Narodzenia, i generalnie z używania chrześcijańskich imion jako mogących obrażać innych mamy do czynienia z klasycznym przykładem narzucania takiego języka, gdzie patologicznie i barbarzyńsko rozumiane włączanie jednych, abstrakcyjnie lub mniejszościowo rozumianych ludzi musi oznaczać wykluczanie innych.

58 Zob. F. Canavan, *From Ockham to Blackmun: The Philosophical Roots of Liberal Jurisprudence*, w: Bradley C.S. Watson (red.), *Courts and the Culture Wars*, Lexington Books, New York 2002, s.15-26.

59 J. Kalb, *The Tyranny...*, dz.cyt., s.73-4.

*

Choć liberalizm jest często traktowany jako zaledwie proceduralny, neutralny mechanizm osiągania przewidywalnych i sprawiedliwych rezultatów wśród skonfliktowanych interesów, dla zapewnienia wolności wszystkim to dawno takim być przestał, jeśli kiedykolwiek miał jedynie takie ograniczone ambicje. Liberalizm stał się, zdecydowanie przejmując postulaty nowolewicowej emancypacji, substancjonalną ideologią, w swoim programie emancypacyjnym wymuszającą zdecydowanie partykularną antropologię i epistemologię, określającą parametry graniczne rozumienia świata jako nienegocjowany dogmat i system wartości przez nie tworzony, a przy tym bezwzględnie karzący tych, którzy ich nie wyznają. Lecz osiągnął w owym usiłowaniu moment, w którym owo emancypacyjne szaleństwo nie tworzy domniemanego porządku społecznego i politycznego, nie tworzy też żadnej moralności, unicestwia jedynie wszelkie relacje w imię radykalnej, subiektywnej autokreacji powodując rozpad międzyludzkiej solidarności.

Jednakże rozpad solidarności nie jest efektem, jak sądzi liberalna lewica, braków w edukacji i „emancypacji” społeczeństwa z „opresyjnych” struktur i relacji, lecz konsekwencją przekształcenia jednostek w wykorzenionych konsumentów dóbr i wartości. Kategoria subiektywnego, konsumenckiego wyboru staje jedyną aprobowaną, a wraz indywidualną wartością merytokratycznego sukcesu, ma stworzyć moralną wspólnotę współodpowiedzialności⁶⁰. Absolutnym błędem wynikającym z ideologicznego zacierzenia jest twierdzenie, że w cywilizacji, w której wszystko wolno, nic nie jest trwałe z subiektywna autokreacja siłą woli urzeczywistniona jako podstawą egzystencjalnego sensu i gdzie tolerancja staje się wszech-ogarniającą obojętnością, brak solidarności jest wynikiem trwania czy odtwarzania się „zamkniętego społeczeństwa”. Coraz więcej ludzi czuje potrzebę obrony jakiegokolwiek stałej w ich życiu, czegokolwiek, co daje zakorzenienie w dziedzictwie kultury i tradycyjnych instytucjach, zdefiniowanych przez kulturową liberalną lewicę, łącznie z płcią, jako przeszkody dla stworzenia nowego wspaniałego świata nieustannie płynnych tożsamości, z jednostkami wciąż na nowo pytającymi kim są i gdzie mają ulokować miłość i lojalność nie w wyniku jałowego „chcenia”, lecz poświęcenia swego „ja” na rzecz dobra transcendentnego, określanego patrzeniem w górę a nie w siebie. Ten atak na kulturę w imię anty-kultury jako warunku niedyskryminacji, ma w domniemaniu stworzyć nową, prawdziwie równą, niedyskryminującą cywilizację bez przemocy. To na tej bazie należy jakoby stworzyć solidarną wspólnotę uniwersalnej ludzkości, a warunkiem tego jest przedstawienie dziedzictwa Zachodu i całości jego instytucji – bardziej na wzór Huxleya z „Nowego Wspaniałego Świata „ niż Orwellovskiego „1984 r.” - jako oceanu opresji, ludobójstwa i nienawiści, z próbą oczyszczania i symbolicznego zawładnięcia nie tylko przestrzenią publiczną, np. pomnikami, ale też rewizją świadomości w nieustannym poszukiwaniu przesądów, dyskryminacji, wykluczania zakorzenionych w potępionym dziedzictwie. To nieustanna, specyficzna czujność i świadomość *la lotta continua*, w którym liberalno-lewicowi śledczy szukają nieustannie herezji i heretyków. W takiej perspektywie nie jest możliwe stworzenie jakiegokolwiek solidarnej wspólnoty, bowiem *szukający ratunku na niezmiernym oceanie zmiany i płynności [społecznej i obyczajowej] rozbitkowie nie mogą budować mostów. Indywidua – atomy nie mają żadnej podstawy, by rozpocząć dialog. Nie można zaprosić kogoś do nieistniejącego domu. [...] Zachód doby postmodernizmu nie cierpi ze względu na nadmierną sztywność [obyczajów, prawa itp. – A.B.], nie jest też zbyt jednolity i spójny [zatem „mało różnorodny” w sensie ideologicznym – A.B.] [...]*⁶¹.

60 Zob. Y. Levin, *Toward a Conservative Institutionalism*, "National Review", January 23, 2020.

61 R.R. Reno, *Building Bridges, Not Walls*, "First Things", November 2017, s. 66.

W tej perspektywie dobrze widać, że kryzys liberalnej demokracji nie jest kryzysem ekonomicznym, zaś ukształtowany po zakończeniu II wojny światowej liberalny dogmat, iż polityka ekonomiczna jest *conditio sine qua non* stworzenia porządku politycznego, doprowadził libertariańską prawicę rynkową do oligarchicznego sojuszu z kulturową liberalną lewicą. Nastąpiło to, gdyż obie próbują, pozostając w kręgu swych dogmatów, odpowiedzieć na kryzys definiowany wyłącznie jako kryzys wykluczenia ekonomicznego i załamania się wzrostu z jednej strony bądź jako kryzys wykluczenia i dyskryminacji społecznej z drugiej strony. Jak wspomniano, różnią się tylko odmiennymi rozwiązaniami, choć oba są globalistyczne i wykorzeniające. Lewica chce realizować dogmat równości tożsamościowej poprzez przesunięcie zarządzania na poziom międzynarodowy, zwłaszcza powierzenie go agencjom i trybunałom, które można określić mianem technokratycznego rządu światowego, warunek wstępny sprawiedliwości światowej, zwłaszcza wymiarze ekonomicznym⁶². Libertariańska prawica ekonomiczna chce uczynić wolny rynek, przepływ kapitału, ludzi i towarów w coraz większym i doskonalszym stopniu urzeczywistnianym globalnym modelem idealnym wolności i sprawiedliwości⁶³. Obie traktują społeczności ludzkie jako narzędzia rozumianej rynkowo sprawiedliwości globalnej. Lecz ta koncepcja wolności i sprawiedliwości globalistów jest ułomna a do tego prymitywna w swym redukującym konsumeryzmie dóbr i wartości, a przez to bezużyteczna dla stworzenia solidarnej wspólnoty. To projekt państwa liberalnego, w którym zarówno wolność jak i państwo prawa staje się, jak ujął to Pierre Manent przede wszystkim **państwem wolności negatywnej, prawa prywatnego, które obsesyjnie skupiło się na zarządzaniu wybranymi tożsamościami. Problem polega na tym, że państwa, kultury, nie mówiąc o religiach nie mogą być prymitywnie traktowane jako historyczne, podejmowane po omacku próby znalezienia sensu w bezsensie, które zawiodły przywodząc ludzkość do katastrofy z której dopiero liberalizm wyzwolicielski jest nas w stanie wyzwolić, „emancypować”.** Nie stanowią one dowodu na błąd prowadzący do Auschwitz, a zatem wymagają jak najszybszego odrzucenia bądź radykalnej rekonstrukcji na wszystkich poziomach ludzkiego bytowania, począwszy od polityki a na nowo konstruowanej świadomości skończywszy. Ten pluralizm świata, nieusuwalne różnice, których próba usunięcia zawsze kończy się totalitarną przemocą, są bogactwem, gwarancją ludzkiej wolności⁶⁴.

*

Demokratyczny populizm odstąpił podział na zakorzenionych (*somewheres*) i wykorzenionych (*nowheres*)⁶⁵. Potwierdziły to częściowo badania przeprowadzone w 2018 r. dla brytyjskiego think-tanku Demos, według których w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech przy

„nieprawdopodobnym poziomie zamożności... większość [społeczeństwa, zwłaszcza przedstawiciele *working-oraz middle-class* – A.B.] jest opanowana przez apatię [...] przekonanie, że wszystko, co najlepsze w ich kulturach i wspólnotach zostało na zawsze utracone [...]. Niebezpieczeństwem dla establishmentu politycznego

62 Zob. np. Th. Piketty, *Capital in the Twenty-First Century*, Harvard University Press, New Haven 2014.

63 Widać tu napięcie, które obnaża bardzo kruche podstawy szerokiej koalicji konserwatywnej obejmującej libertarian wraz z konserwatystami kulturowymi czy społecznymi. Sojusz ten działał w czasach Ronalda Reagana bo rzeczywiście problem gospodarczy był względnie prosty do rozwiązania ponieważ społeczeństwo USA było jeszcze silnie zakorzenione w solidnym konsensie kulturowym. Reagan kierował społeczeństwem jeszcze nienaruszonym, niewykorzenionym i nie endemicznie dekadentem, np. jeśli chodzi o stabilność małżeństwa, przychodzenie na świat dzieci poza węzłem małżeńskim, *gender* jako normę społeczną; również religijność była silna instytucjonalnie, nie tylko subiektywnie. To sytuacja radykalnie odmienna od obecnej Zob. analizę tej różnicy: David French, *Mourning in America*, „National Review”, September 12. 2016.

64 P. Manent, *Human Unity Real and Imagined*, First Things, October 2012.

65 D. Goodhart, *The Road to Somewhere*, dz.cyt..

jest nieumiejętność [adekwatnej] reakcji [i odpowiedzi] na te wyzwania, co sprawia, że społeczeństwa [stają się] mniej wspólnotowe, wciąż podsyte desperacką, i groźną formą społecznej rywalizacji”⁶⁶.

Zamknięty w kręgu internalizowanej ideologii liberalny establishment proponuje jedynie określony wybór egzystencjalny, starając się „nie dopuścić do odrodzenia się jakiegokolwiek substancjalnej legitymacji ludzkiego istnienia. [...] Piętnuje wszystko, co taką wspólnotową strukturę chce chronić: [...], cokolwiek, co odwoływałoby się do wspólnego człowieczeństwa, przekraczającego auto-definiowanie podmiotu”.⁶⁷ Traktuje tęsknotę za odbudową form wspólnotowych tworzących solidarność poza grą praw równościowych, jako niebezpieczeństwo, monopolizuje język publicznej cnoty i hańby, nagrody i kary dla niepokornych. Elity odmawiają namysłu nad konsekwencjami własnego wyobrażenia globalnego obszaru gospodarczego jak post-narodowego, post-metafizycznego i post-historycznego imperium praw człowieka. Skutkuje to pogardą rodzącą się między elitami i społeczeństwami. Skutkuje to niechęcią i pogardą dla ludu, jednak innego rodzaju niż klasyczna wręcz pogarda świątłych elit i arystokratów-erudyków dla nieuctwa, wulgarności i prostactwa, tych, których należy edukować i cywilizować. Obecnie jest to pogarda ideologiczna, wynikająca z oporu ludu wobec emancypacji jako spowalniającego rozwój ludzkości. Podział klasowy nie jest podziałem ani ekonomicznym, ten jest lekceważony i niedostrzegany, ani kulturowym, ten bowiem został unieważniony jako totalna „opresja” wymagająca pilnego demontażu. Jest to podział „klasycznie klasowy”, jednak przeprowadzony wg. reguł totalitarnej inżynierii społecznej, zgodnie z którymi w imię ludu trzeba ten lud zbawić nawet wbrew jego pragnieniom. Tym, co elity liberalne czynią w „imię „ludu” i „dla ludu” jest realizacja programu wyzwania z totalnej opresji, jest to zatem totalny program emancypacji⁶⁸. Innymi słowy jest to program totalnego wykorzenia w warunkach niekontrolowanego globalistycznego, neoliberalnego kapitalizmu korporacyjnego, a wraz z nim liberalno-lewicowego programu emancypacji. Stąd odwrót od globalizacji ku państwu narodowemu jako jedynej aktualnie dostępnej formie ustroju, w której demokracja może się realizować. Wolna wspólnota musi mieć zdolność łączenia i integrowania jednostek w organizm polityczny, którym przez stulecia było państwo narodowe i naród, z którymi ludzie mogli się identyfikować w solidarności wzajemnej opartej na systemie praw i obowiązków. Ideologia postmodernistycznej uniwersalności, kulturowej lewicy liberalnej czy libertariańskiej prawicy rynkowej rozbija te formy na rzecz technokratycznego globalizmu, a polityka wielokulturowości możliwa jest jedynie w warunkach imperium. Program radykalnego wykorzenia to w swej istocie program delegitymizacji obiektywnego sensu moralnego oraz nauczającego o nim autorytetu. Definiowanie drogi życiowej staje się wyborem jednostkowym: każdy ma ratować siebie na własną rękę, z pomocą psychoterapii i subiektywistycznie kreowanych „duchowości”, współczesna forma gnostyckiego myślenia, kult „Boga wewnątrz nas”⁶⁹.

Taki liberalizm, Unia Europejska w jej aktualnym kształcie to modelowa struktura tego typu, stara się kreować solidarność jako remedium dla wykorzenia środkami polityczno-prawnymi, eliminując

⁶⁶ S. Gaston, S.Hilhorst, *Nostalgia as a Cultural and Political Force in Britain, France and, Germany...*, AT HOME IN ONE'S PAST, <https://www.demos.co.uk/wp-content/uploads/2018/05/At-Home-in-Ones-Past-Report.pdf> (d.d.: 22.12.2021).

⁶⁷ R.R. Reno, *Return...*, dz. cyt., s. 40-42.

⁶⁸ To już było widoczne w myśli Oświecenia i w jego kategorii postępu.

⁶⁹ Jak określił to Philip Rieff w *The Triumph of the Therapeutic* w 1966 r., *Człowiek religijny rozdził się by być zbawionym; człowiek psychologiczny by być zadowolonym*, cyt za tamże. s. 14.

*pragnienie przynależności do czegoś większego niż my sami [...]. W świecie, w którym życie rodzinne jest głęboko osłabione [po rewolucji seksualnej – A.B.], a praktyki religijne są dla wielu obce, pietas [w sensie rzymskim – A.B.] krystalizuje się wokół państwa. [...]. By państwo stało się projektem religijnym [a przy tym] wszechogarniającym, potrzebuje zazwyczaj przyjęcia horyzontu uniwersalnego. Oznacza to, że patriotyzm musi ulec redukcji, zaś swego rodzaju internacjonalistyczny mesjanizm musi wzrastać. Każde państwo jest obecnie częścią większego świeckiego porządku uniwersalnej historii politycznej. [...] Każdy pojedynczy świecki liberał jest prorokiem ogłaszającym [i wprowadzającym] nową przyszłość [...]. [Kosmologia nowego człowieka] jest kosmologią bez transcendencji, najwyższym celem jest rozdział dóbr [materialnych i edukacyjnych] [...]*⁷⁰.

„Populistyczny” wybuch niezadowolenia dowodzi, że polityka konsumenckiej dystrybucji nie jest w stanie usunąć metafizycznej nędzy liberalizmu., choć rebelia ma jak dotąd charakter w zasadzie świecki i kulturowy, choć podszyty niepokojem metafizycznym. Mamy do czynienia ze sporem między projektem kosmopolitycznym, traktującym granice państw narodowych jako przeszkody na drodze do racjonalizacji świata, a tymiż państwami, uznawanymi przez większość ich obywateli za najlepszą ochronę i gwaranta wzrostu dobrobytu i solidarności autentycznie zróżnicowanych kulturowo społeczeństw. Zasadnicze znaczenie ma rebelia *demosu* skierowana przeciwko projektowi liberalnego, globalnego kosmopolityzmu. Właśnie ten opór i bunt to istota zjawiska populizmu, co sprawia że dzierżący władzę polityczną liberałowie

„zaczynają gardzić ludem, odbierać mu władzę [transferem decyzji z ciał demokratycznych do organów administracyjno-sądowych –A.B.] i dyskredytować. Ponieważ jednak tym razem nie mogą odwołać się do terroru, muszą sięgnąć po inne, nowe metody [...]które prowadzą do ataku na demokrację i do jej demontażu. J.-C. Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej, twierdzi, że „nie może być demokratycznego wyboru przeciwko traktatom europejskim”. Projekt europejski sytuuje się zatem poza demokracją, ponad głosem ludów. [...] Ktoś, kto mówi, że „populizm” stał się najważniejszym wrogiem współczesnego Zachodu tylko dlatego, że lud wzdraga się przed przyjęciem ideału emancypacyjnego proponowanego przez elity, głosi pogrzebane już idee komunizmu. Nie chodzi już o narzucanie rewolucji, [która] była jedynie środkiem. Postęp społeczny zmierza w tym samym kierunku. Tyle, że obecnie wolimy reformy narzucane twardym, szyderczym tonem. Z ludem się nie dyskutuje[...].Głos ludu jest jedynie pretekstem; sięga się po niego, gdy jest użyteczny. [...]Władza traktuje ludzi jak imbecyli.[Np.] instytucjonalizuje małżeństwa gejów po kampanii oczerniającej przeciwników tego rozwiązania, których -mimo że są liczni i aktywni –z góry uznaje za nieokrzesanych, ograniczonych nieuków. [...] Ponieważ każda ideologia uważa się za naukę, musi uznać za głupich lub chorych tych, którzy się jej sprzeciwiają [...].Masy [...] chcą chronić tradycyjne formy zakorzenienia. Na swój sposób, brutalnie i często nieelegancko, oskarżają elity o przekroczenie miary.Elity oskarżają je z kolei o pozostawanie w tyle, o to, że zachowują się jak dzieci –elity utożsamiają emancypację totalną z dorosłością, i nie jest to [...] zjawisko nowe, gdyż sięga dziesiętnastowiecznych filozofii historii”⁷¹.

W związku z tym, „populizm” staje się zrozumiały właśnie w wymiarze rebelii przeciwko wykorzenieniu, gdyż

[lud] chce się emancypować jedynie w sposób tradycyjny. W rzeczywistości dzięki zdrowemu rozsądkowi lepiej niż elity pojął, że fanatyczna emancypacja, która porzuca korzenie, jest zawsze błędem[...], a ostatecznie

70 Joseph White, *The Metaphysics of Democracy*, First Things, February 2018, s.27.

71 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, dz.cyt. , s. 217-219.

kłęką. Dzieje obu totalitaryzmowi to historia prób gwałtownego wymuszenia, mających doprowadzić ludzi do skrajności, których nie chcą albo...wręcz odrzucają. Lud Lenina nie pragnie rewolucji. Hitler sam przyznaje, że otaczają go drobnomieszczanie bojący się „skrajnych metod rewolucyjnych” [...]’Ponowoczesność podąża tą samą drogą. [...]’⁷².

Największy błąd liberalnej emancypacji to Nietzscheański prometeizm, uznanie że wszystko jest możliwe, bowiem konkretny, żywy człowiek jest bytem przygodnym, uformowanym przez okoliczności historii, woli i kultury, natura w sensie ontycznym nie istnieje, jest jednym z konstruktów, a człowiek nie ma statusu ontologicznego poza własną autokreacją⁷³. Ostatnim stadium owego demiurgicznego prometeizmu jest posthumanizm i transhumanizm. Stąd program emancypacji mającej „wyzwolić” osobę ludzką nie tylko z wszelkiego rodzaju przesądów lecz z ograniczeń czyli dotychczas istniejących relacji, łącznie ze stworzeniem nowego człowieka i eliminacją śmierci fizycznej, tak jakby

świadomość była zbiorem zmaterializowanych danych, a nie niewiarygodnie złożonym kompleksem przeżytych relacji. Osoba nie składa się jedynie z genów i pamięci, którą można zapisać na dysku CD. Jest czymś przeżyтым: chmurą dymów. [...] Niepowtarzalną, wyjątkową konstrukcją, której nie jest w stanie w pełni opisać żaden dyskurs ani obraz. Poeta łotewski Imants Ziedonis pisze: „Można sobie kogoś przywłaszczyć. Ale nie sposób przywłaszczyć sobie jego śmiechu, jego łez, jego śpiewu”⁷⁴. Pamięć nie „znajduje się” jedynie w mózgu, lecz w całym ciele; jak mówią Japończycy, cały człowiek, duch i ciało, składa się ze śladów. [...] Utopie, tak jak kiedyś, urzeczywistniają się kosztem modyfikacji i dramatycznegoubożenia tego, co miały udoskonalić. Pod tym względem cała literatura posthumanistyczna [i wszystkie założenia emancypacyjne] okazuje się być ogromnym przedsięwzięciem redukcyjnym. Dobrze wiemy, że zapisanie danych z mózgu (ostatnia i jedyna gwarancja nieśmiertelności, gdyż musimy mieć możliwość wymieniania wszystkich organów) nie pozwoli ocalić całej świadomości [...] i że robot jest mniej ludzki od człowieka [...] Należy pozbawić człowieka tożsamości, by móc sprowadzić go do poziomu maszyn⁷⁵[...] Ideologowie posthumanizmu zbliżają się w tym względzie do filozofii azjatyckich głoszących nietrwałość bytu, który traci swoją niepowtarzalność i jednostkowość, [...] z punktu widzenia zwolenników posthumanizmu, „autentycznie emancypacyjny „okaże się buddyzm[w ujęciu postmodernistycznym – A.B.].Inaczej mówiąc jeśli zrezygnujemy z bycia osobami (poprzez osobową świadomość i nieredukowalną wyjątkowość) to będziemy mogli stać się nieśmiertelni –jako cyborgi” [...]. To negacja natury w sensie physis, w sensie genealogii bytów.⁷⁶ [Ten transhumanizm powoduje, że] nieśmiertelność indywidualna nie tylko zablokowałaby ewolucję w tym sensie, że kres śmierci oznaczałby zarazem kres – albo znaczne ograniczenie liczby – narodzin, a zatem uwiecznienie tych samych przedstawicieli ludzkiego gatunku. Także w przypadku tych, którzy jeszcze by się rodzili, spustoszenie byłoby tak wielkie, że niewątpliwie nie mogłoby pojawić się nic nowego [...] [to] świat bez młodości. Ta niewinność [młodości], która nigdy nie wraca, określa bez wątpienia istotę tego, co nazywamy NATURĄ –zdolności do rozpoczynania wszystkiego od nowa w każdym pokoleniu. Jest to zarazem zdolność nieskończonej różnorodności, gdyż każde pokolenie przynosi na świat coś, co jest absolutnie nowe i niepowtarzalne⁷⁷.

72 Tamże, s. 216-217.

73 Zob. w tej perspektywie syntetyczne ujęcie przekrojowe: M.A. Krapiec, s.v. Wartość [w:] Powszechna Encyklopedia Filozofii, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/w/wartosc.pdf>; V. Possenti (tł. A. Fligel-Piotrowska), s.v. Nihilizm, Tamże, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/n/nihilizm.pdf>.

74 Ch. Delsol, Nienawiść..., s. 201.

75 Tamże, s. 202.

76 Tamże, s. 203.

77 Tamże, s. 205-206.

Będąca częścią natury ludzkiej, zatem żywa i rzeczywista, a nie dekretowana różnorodność jest gwarancją wolności ludzkiej zawsze i koniecznie związanej z unikalną osobą. Jest też gwarancją zakorzenienia, posthumanizm zaś przerywa łańcuch pokoleń, czyniąc z ludzkiej kondycji nieustannie odtwarzaną płytę z postulatem nieśmiertelności. Postęp i emancypacja jako jego narzędzie stają się drogą do nieskończonego zatrzymania świata, odtwarzania tych samych ludzi ciągle przeświadczonych, że są podmiotem z racji posiadania tej samej świadomości, tak jakby ta świadomość nie mogła być poddawana transhumanistycznej manipulacji przez nadzorców owego, zawsze pozornego, bo utopijnego, *perpetuum mobile* iluzji i samookłamywania się. Tylko ewolucja, odradzanie, natura jako metoda istnienia z jej nieprzewidywalną dla człowieka różnorodnością jest gwarancją wolnego świata. Dlatego też śmierć nie jest przekleństwem człowieka, a ewolucja i odradzanie się są gwarancją jego pełni. To o tym opowiada średniowieczna legenda o Ahasverze i *Władca Pierścieni* Tolkiena⁷⁸.

Mimo to, transhumanizm jest też drogą wiodącą do indyferentyzmu moralnego. Ucieczka od śmierci, to absolutne szaleństwo, będące ostatnim stadium postępu stającego w obliczu nihilistycznej pustki, jest ona porzuceniem świata, który daje zakorzenienie w rzeczywistości wartej podejmowania wysiłku wyborów moralnych i poświęcenia. To porzucenie ludzkiego świata w sensie etycznym, osobowym, a zatem także w sensie, który Rzymianie zdefiniowali jako a chrześcijaństwo jako . To wdzięczność wobec tych, od których dostaliśmy wiele, możliwa do przekazania tylko tym, którzy przyjdą po nas, zatem zdolność do miłości, która czyni życie wartym przeżycia. Dlatego też brak dzieci jest odwrotną stroną solipsyzmu emocjonalnego, najwyższej formy wykorzenienia z człowieczeństwa jako prawdziwego braterstwa. Negacja konieczności natury, w tym śmierci, jest jednocześnie zanegowaniem miłości, które

„ma charakter zarazem antropologiczny i moralny. Konieczność rozumiana jest tutaj jako wewnętrzne prawo, które zakłada, że każdy byt nosi w sobie jakieś ograniczenie, które go określa. Nowoczesność[...]wierzy, że „nasza wolność kończy się tam, gdzie zaczyna wolność innych [...] ogranicza nas jedynie zewnętrzna wobec nas siła. Przeczy temu jednak cała rzeczywistość. Przekraczanie wewnętrznych granic rodzi hybris, nie dostrzegając jej absurdalności ani [...] potworności. Ponadto akceptacja konieczności⁷⁹ jest gestem miłości, gdyż akceptując własne ograniczenia, cieszyć się istnieniem drugiego”⁸⁰.

Na tym polega szaleństwo ideologii gender, negującej odrębność natur kobiet i mężczyzn, a zatem komplementarność, jako warunek równości. Ideologiczne szaleństwo polega też na poważeniu przez posthumanizm etyki formie wypracowanej przez Zachód i *Christianitas*, etyki personalistycznej, konkretnego bytu osobowego. Stąd edukacja zachodnia to nie tylko przekaz dziedzictwa, lecz również zadawanie twórczego przekształcania, to edukacja, jak mówi Delsol, oparta na inicjatywie, a nie wyłącznie inicjacji w schedę przodków, jak w innych kulturach, bowiem

instytucja przekazu jest dla nas motorem nieustannego wzrostu, gdyż coraz to nowe osobowości podejmują tradycyjne kwestie i problemy [i proponują] nowe odpowiedzi. Jest dziedzictwem hojnym i wspaniałomyślnym, gdyż nie przesądza o tym, co zrobią z nim ‘nowi’. [...] Zrobią z nim to, co radzi im ich wolność[...]Odrzucenie

78 Zob. A. Mathie, *Tolkien and the Gift of Morality*, "First Things", November 2003.

79 Ch. Delsol, *Nienawiść...*, dz.cyt. s. 208.

80 *Tamże*, s. 209.

śmierci oznacza odrzucenie nowości, gdyż przekaz jest jedynie przyjęciem tego, co nowe [...] [a co za tym idzie] jest możliwy tylko dzięki wyrzeczeniu etycznemu [...]. Moja przyszłość to nie moja nieśmiertelność [lecz] drugi człowiek, który kolejny raz dokona odnowy świata⁸¹

Można zastanawiać się, czy stronnictwa i ruchy konserwatywne, zwłaszcza te bliskie nurtowi „populistycznemu” winny pójść na kompromis a nawet stworzyć swego rodzaju taktyczne porozumienia z liberalnym establishmentem technokratów. W toczącej się w USA debacie publicznej mocno obecna jest też powiązana z komunitaryzmem i tomistyczną wizją organizacji państwa i społeczeństwa wizja konserwatyizmu jako doktryny prezentującej własny, niezależny od aksjologii autokreacji moralnej i proceduralizmu praw podmiotowych, projekt integracji społeczeństwa wokół dobra wspólnego, z zachowaniem autonomii jednostek i dorobku prawnego liberalizmu we właściwych im ramach.

Jednakże znaczna część amerykańskich komentatorów widzi w konserwatyzmie jedynie uzupełnienie liberalizmu, jego „klasyczną” (cokolwiek ma to oznaczać) formę. Właśnie taki, zdecydowanie „antypopulistyczny” (w USA: radykalnie przeciwko Trumpowi i jego stronnikom), konserwatyzm ma być jedynym moralnie słusznym. Cokolwiek innego otrzymuje etykietkę herezji i zbrodni moralnej „szowinizmu”, ożywiania idei spod znaku *Blutu nd Boden* lub „trumpizmu”. Oderwana od historii idei i tzw. „mocnych wartości”, popularna technokratyczna definicja konserwatyizmu jest bardzo ogólna i formalna a tworzenie roztropnej i ewolucyjnej (*incremental*) polityki, opartej na wiedzy empirycznej wraz z potrzebą ograniczania kompetencji władzy publicznej, zgodnie z liberalnym dyskursem akcentującym wolność jednostki. Jedyne ograniczenia to przywołująca na myśl postulaty Lwa Tołstoja zasada unikania krzywy (*avoidance of harm*) oraz wymóg zgody na naruszenie sfery autonomii jednostki co jest niesatysfakcjonujące, bowiem takie podejście unika pytania o pochodzenie i ostateczny cel istnienia porządku politycznego, pytania ściśle związane z problemem początku i celu życia ludzkiego jako takiego. Właśnie na te fundamentalne kwestie zwrócił uwagę sukces wyborczy Donalda Trumpa i dynamiczny rozwój „populizmu” amerykańskiego. Zwycięstwo „heretyków” zmusiło konserwatystów do powrotu do pytań o naturę i cel życia społecznego, wyzwalając tym samym z pozycji inercyjnej bezrefleksyjności i lenistwa intelektualnego⁸². Refleksja okazuje się tym bardziej konieczna, że bez wizji dobra wspólnego, społeczeństwa takie jak amerykańskie czy europejskie łatwo ulegają dezintegracji, której sprzyja konsumeryzm i trybalizm. Oprócz tego, porzucenie

„metafizyki[...]sprawia, że USA i Zachód tylko z wielkim trudem są w stanie zwracać się do innych cywilizacji [np. chińskiej, indyjskiej lub afrykańskiej – A.B.], nie mówiąc już o przekonywaniu ich do swych idei. Okazuje się również, że zasada zgody [autonomicznego podmiotu – dzierżyciela subiektywnych praw – A.B.] bez czegoś więcej, może usprawiedliwiać wszelką degradację człowieka, [...]. Wobec tego, konsensus liberalny jawi się jako siła represyjna, tamująca wolność właśnie dlatego, że przyznaje autonomicznej jednostce tak szeroką swobodę określania, co jest dobrem i prawdą⁸³.

81 Tamże.

82 Klasycznym przykładem konserwatysty technokratycznego jest np. w Stanach Zjednoczonych Max Boot, zob. S. Ahmari, *Giving the Boot*, „First Things”, April 2019, <https://www.firstthings.com/article/2019/04/giving-the-boot>.

83 Tamże.

Desperackie próby ratowania liberalnego *status quo* są ściśle związane z silnymi emocjami, przypominającymi tzw. *moral panics*, właśnie stąd biorą się kategoryczne, zamknięte na jakąkolwiek dyskusję sądy o np. krytykach nieograniczonej, masowej migracji jako o przerażonych fanatykach lub sfrustrowanych ignorantach.

Zmianę paradygmatu i wyjście poza perspektywę aksjomatów liberalnej ideologii utrudnia także to, że liberalna kultura emancypacji nie dysponuje aparatem pojęciowym, który pozwoliłby populistyczny bunt zrozumieć, a jednym z najbardziej nieobliczalnych i niezrozumiałych jednocześnie lęków jaki noszą w sobie ludzie to, jak ujął to R.R. Reno jest „*strach przed bezdomnością*”. Jednocześnie najbardziej wywołujący frustrację jest krytykowanie ludzi z powodu tego strachu[...]. Dynamika zwiększającego się „wykorzenia” nie może zostać zatrzymana polityką autokreacji moralnej i mnożenia nieustannych tożsamości i organizujących je procedur, mających zapewnić pokój społeczny między nimi, tożsamości subiektywnie w danym momencie wybieranych i równie subiektywnie w każdym momencie porzucanych. Taka odpowiedź czyni człowieka jedynie obojętniejszym, proceduralnym i samotniejszym, gdyż jednocześnie atakuje obszary życia nadające ludzkiej egzystencji trwale, wspólnotowe punkty oparcia. Moralność jest rozumiana jedynie w świetle obiektywnych wartości i porządku politycznego opartego na autentycznej relacyjności a liberalna ideologia emancypacji czyni z ich destrukcji i oparcia nowych relacji na wymianie równościowych praw na rynku miarę postępu ku równości, inkluzywności i niedyskryminacji⁸⁴.

Jak już wspomiano, liberalne elity winą za patologie globalizacji obciążają niedokończenie procesu budowy „otwartego” społeczeństwa, jak również czysto „techniczne” błędy w zarządzaniu. Stąd stale obecny jest postulat dalszej ekonomizacji i indywidualizacji z zastosowaniem mikrozarządzania oraz technokratyczno-eksperymentalnych reguł, walczących z kryzysami, które same często wywołują. Np. unijne elity przyznając, że imigracja, wielokulturowość, globalizacja ekonomiczna i liberalno-lewicowa emancypacja antagonizują społeczeństwa, jednocześnie definiują chcących zapobiegać tym zjawiskom jako wykluczonych z dyskusji. Establishment traktuje zatem wykorzenia i niszczenie tradycji jako nieuniknione koszty, nie dostrzegając, że idzie o kwestie polityczne, nie techniczne, i że wyobrażenie elit o optymalnym porządku świata jest jedynie ich subiektywnym, a przy tym dość arbitralnie skonstruowanym poglądem.

*

Populizm wprowadza na forum publiczne pytanie o suwerena w demokracji liberalnej. W UE poszukiwanie go jest utrudnione przez nieprzejrzyste procedury podejmowania decyzji, a co za tym idzie, szerokie pole manewru instytucji unijnych, formalnie w ramach traktatów, często w rzeczywistości wbrew nim, jednakże z wykluczeniem dyskusji nad sensownością samego projektu. Innymi słowy, jest to liberalizm proceduralny, wykluczający suwerenność wspólnot, narodu i państwa, podporządkowujący polityczność formom prawnym. W tym sensie demokracja liberalna nie jest zależna od suwerenności narodu lecz podporządkowuje ją rządowi prawa czyli przede wszystkim prawom człowieka. Pozytywistycznie ujęte prawa człowieka

„zyskują [tak wielką] przewagę nad suwerennością, że ta ostatnia dopuszczalna jest tylko do takiego stopnia, w którym nie wchodzi w zwarcie pierwszymi. Demokracja zostaje obwarowana warunkami, i pierwszym

84 M. Spieker „Obowiązki i granice solidarności: O roli państwa w etyce imigracyjnej”, *Teologia Polityczna*, nr 11, 2018/2019, s. 253-264.

z nich jest poszanowanie „niezbywalnych praw [...]„ ciągle powoływanie się na prawa człowieka paraliżuje demokrację. Państwo prawa jest przede wszystkim państwem prawa prywatnego [...]opiera się na imperatywie posłuszeństwa wobec prawa i zakłada jego prymat nad władzą polityczną. Mając za podstawę metafizykę praw człowieka- i widząc w niej jedyną gwarancję ludzkiej godności, uświęca władze prawa jako władze ogólnych norm, którym wszyscy mają się podporządkować [...]. Liberalny parlamentaryzm stwarza warunki do zastąpienia prawomocności przez legalność”. To zastąpienie polityki prawem oznacza wyjątkowanie polityki, wyrzucie jej z treści. ...[Ale jak zauważył Carl Schmitt] „rządy prawa zawsze stanowią rządy tych, którzy ustalają i stosują normy prawne” [np. sądy konstytucyjne -A.B.]⁸⁵.

Takie rozumienie państwa prawa, gdzie prawo ma za zadanie realizację praw człowieka o w zasadzie zmiennej, ustalonej przez władzę, ich treści, zakłada radykalny indywidualizm⁸⁶. W konsekwencji państwo prawa musi traktować zasadę emancypacji jako naturalny bieg rzeczy, traktując wspólnotowość jedynie jako nowego rodzaju relacje wynikające z klasycznie liberalnego ograniczenia wolności wolnością innych. Tyle że rezultatem takiego podejścia nie jest tworzenie żywych, funkcjonalnych relacji lecz

„doskonała samotność. [...]Relacje nie zakładają jedynie ograniczenia wolności indywidualnej, lecz także jej przemianę; staje się ona wolnością, która odpowiada innej wolności, czyli wolnością odpowiedzialną. [...] Ponowoczesny Zachód, zrozumiałszy [...] że [...] totalitaryzmy [nazistowski i komunistyczny] prowadzą do zniewolenia, obwieszcza z dawna oczekiwane urzeczywistnienie ośmieszzonego ideału; całkowite wyzwolenie jednostki. [...]W ten sposób kreuje rosnący ucisk [...] przeczuwany już przez Tocquevillę. Po usunięciu partykularnych więzi, mających zagwarantować wolność indywidualną, instytucja państwa próbuje zastąpić zakazane formy solidarności [zatem wspólnotowości – A.B.]. Tak działo się w ustrojach totalitarnych i tak samo dzieje się dzisiaj⁸⁷.

Państwo prawa gwarantować ma prawa podmiotowe jednostki definiowane jako prawa człowieka i zmierzać do indywidualizmu. Dlatego liberalizm wchodzi w konflikt z pojęciem suwerenności narodu, bowiem jedyną suwerennością jaką aprobeuje czy wręcz dogmatyzuje jest suwerenność sterylnej, rozważanej *in abstracto* jednostki. Źródłem prawomocności może być tylko jednostka, żaden byt nie może żądać podporządkowania sobie wolności jednostki. Liberalizm nie uznaje zatem decyzji demokratycznych ustalających wspólnotowe ramy działania społecznego, określające jednocześnie prawa podstawowe jednostki. Władza jest emanacją suwerenności jednostek, umacnianej rozszerzającymi się prawami człowieka, „wydrążając” jakiegokolwiek demokratyczne decyzje, sprowadzone do rytuału religii obywatelskiej. Jej językiem jest język praw, stąd działanie polityczne jest zawsze skrępowane, a niezbędne okazuje się tworzenie instytucji stojących na straży konstytucji, tj. sadownictwa konstytucyjnego, zyskującej cechy bytu absolutnego inkorporującego liberalne rozumienie państwa (surogat pozytywnego prawa Bożego)⁸⁸.

85 A. de Benoist, *Spółczesność nieliberalne i jego wrogowie*, „Arcana”, maj-czerwiec 2019, s. 53.

86 Zob. przykłady opierania się na takiej ideologii przez Sąd Najwyższy USA: *Griswold v. Connecticut* z 1965 r., owiane szczególnie złą sławą *Roe v.Wade* z 1973 r. uznające aborcję za prawo konstytucyjne oraz mające być, jak zaznaczała sędzia Ginsburg, odpowiedzią na oczekiwania *demosu* amerykańskiego, *Obergefell v.Hodges* z 2015 r., czyniące z małżeństwa osób homoseksualnych prawo konstytucyjne; o tzw. „prawie wyboru” i liberalnym pojmowaniu prywatności: Lawrence M. Friedman, *Republic of Choice:Law, Authority and Culture*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1990, s. 183-4., z nowszych zw. G. L.McDowell, *The Explosion and Erosion of Rights*, [w:] D. J. Bodenhamer, J. W.Ely jr.(red.), *The Bill of Rights in Modern America*, Indiana University Press, Bloomington IN 2008, s. 42-45.

87 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata*, dz.cyt., s. 111-112; też w perspektywie IX Poprawki do Konstytucji USA, z której federalny Sąd Najwyższy zaczął wywodzić tzw. prawa niewyliczone, *unenumerated powers*: Th.Grey *Origins of Unwritten Constitution*, „Stanford Law Review”, vol.30, 1978, s. 843 -893; M. Perry, *Abortion, the Public Morals and the Police Power:The Ethical function of Substantive Due Process*, „UCLA Law Review”, vol. 23, 1976, s. 689-736.

88 Ujął to zgrabną formułą sędzia Sądu Najwyższego USA Robert Jackson z r. 1951: *nie jesteśmy ostateczni dlatego, że jesteśmy prawdziwi, jesteśmy prawdziwi bo jesteśmy ostateczni*. L. Friedman, F.L. Israel(red.), *The Justices of the Supreme Court of the United States 1789-1978. Their Lives and Major Opinions*, Chelsea House, New York 1980, vol. III, s.2277.

Celem takich instytucji jest włączanie do tekstu normatywnego konstytucji formuł, które choć ogólne, są częścią metafizyki praw człowieka i do nich się odwołują. Z racji bycia częścią tekstu konstytucyjnego, automatycznie stają się przedmiotem definiowania w kategoriach prawa pozytywnego przez instytucje do tego monopolistycznie ustanowione, tj. sędziów. Przykładem jest włączanie do konstytucji jako klucza interpretacyjnego preambuły, normatywnie definiowanych wyłącznie przez sądy konstytucyjne. V Republika włączyła do tekstu konstytucji, na mocy decyzji z 16 lipca 1971 r. preambułę konstytucji z 1946 r., co oznacza wyznaczenie nieprzekraczalnego horyzontu ustawodawczego przez jej wartości definiowane wyłącznie przez sądy np. w sprawie *Herrou* z 2018 r. W Stanach Zjednoczonych taką formułą stała się konstrukcja „materialnego procesu sądowego”, *substantive due proces of law*, wprowadzona przez Sąd Najwyższy w r. 1905 r., w sprawie *Lochner v. New York*.⁸⁹

W ten sposób czysta legalność paraliżuje ograniczenia mogące pojawić się wskutek decyzji demokratycznych, nawet w sytuacjach kryzysowych. Wobec tego, dla ideologii praw człowieka punktem dojścia jest wspólnota międzynarodowa likwidująca wszelkie partykularyzmy, starające się ograniczać absolutystyczne żądanie bezkompromisowych praw podmiotowych, definiowanych głównie przez najsilniejsze grupy lobbingsowe na rynku idei. Dla ideologii praw człowieka, dodajmy: praw liberalnych, opartych na liberalnej antropologii,

„istnieją tylko dwie kategorie: ludzkość i jednostka. [...] Polityka artykułuje się dopiero w sferze pomiędzy tymi dwoma pojęciami, w przestrzeni, w której zawierają się narody, kultury, państwa i terytoria. Polityczność zakłada granice, bez których podział na obywateli i na obcych traci sens. Ludzkość nie jest pojęciem politycznym, [...] ponieważ świat polityczny nie stanowi uniwersum, lecz pluriversum: polityczność zakłada istnienie wielości sił. Ludzkość nie może stać się jednością polityczną, gdyż nie posiada na tej planecie wspólnego wroga, chyba że w znaczeniu metaforycznym.”⁹⁰

Tak pojęty liberalizm praw człowieka jest z definicji post- polityczny bowiem transformuje wszelkie, nie tylko polityczne, wspólnoty w których lojalność wynika z autorytetu a nie posłuszeństwa abstrakcyjnemu prawu w woluntarystyczne wspólnoty wymiany uprawnień. Problemy społeczno – polityczne stają się kwestiami „wartości” i „praw”, mówiąc inaczej nienegocjowalnej tożsamości, są zatem wyłączone z deliberacji politycznej, stają się absolutami moralnymi. Szczególnie widoczne jest to w kontekście dyskusji nad imigracją, temat niezwykle trudny do zracjonalizowania gdyż jedna strona ma w punkcie wyjścia przewagę poprzez użycie broni wyjątkowo skutecznej politycznie, jaką jest po prostu wezwanie na pomoc samych imigrantów. Stąd, sprawy imigracji stają się odwrotną stroną uznania granic państwa jako „przestrzeni negocjacji”, co podważa całkowicie tradycyjne ich rozumienie. Strona pro-imigracyjna ma zdecydowaną przewagę polityczną o sile blokującej otwartą dyskusję i przedstawienie argumentów i zdolność zatem zrealizowania swego głównego zadania, tj. przesunięcia spraw imigracji w dziedzinę fundamentalnych praw człowieka. W momencie w którym imigracja zostanie zdefiniowana jako nienegocjowane prawo, nie ma najmniejszego sensu zastanawiania się nad faktami, jej kosztami czy

⁸⁹ Zob. A. Bryk, *Orzecznictwo Sadu Najwyższego Stanów Zjednoczonych jako autonomiczne źródło tworzenia norm konstytucyjnych*, *STUDIA IURIDICA LUBLINENSIA*, nr.3, 2016, vol. XXV, s.119-138. Doktryna *substantive due proces*, mglista, lecz mająca ogromny potencjał, dała Sądowi Najwyższemu USA mandat ogólny orzekania o treści de facto wartości i praw indywidualnych. Władza wykładni zdobyta przez Sąd Najwyższy USA dzięki *substantiva due proces* umocniła się dzięki doktrynie *living constitution*. Zgodnie z nią, konstytucja to żywy tekst, w którym stała jest jedynie forma językowa, treść zaś jest dynamiczna, wobec tego wykładnia winna odpowiadać oczekiwaniom narodu wobec porządku konstytucyjnego. Ale to sędziwie deklarują ostatecznie (zob. D. A. Strauss, *The Living Constitution*, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 52-77 oraz orzeczenia *Gregory v. Helvering* r. 1935 i *The united States v. Carolene Products Co.* (1938).

⁹⁰ A. de Benoist, *Spółeczeństwo nieliberalne i jego wrogowie*, op. cit., s. 55-6.

korzyściami, włączając w to takie zagadnienia jak kwestie wspomnianego znaczenia granic, obywatelstwa czy zwykłej ostrożności politycznej.

Taka post-polityczność, jako wynikająca z określonej antropologii liberalnej, nie tylko wyklucza inne ale żąda podporządkowania jej rządowi wszelkich wspólnot wg logiki emancypacji⁹¹. Tym samym liberalizm redukuje człowieka do dzierżyciela praw ekonomicznych (*homo oeconomicus*), dookreślanych przez władzę sądowniczą praw człowieka i praw moralnych (*homo iuridicus*), co oznacza *de facto* kreację porządku społecznego opartego na zasadzie walki o władzę, innymi słowy: maksymalizację własnego zysku, istota ekonomizm⁹². Dlatego też globalizacja gospodarki i wolny handel, zarządzanie prawami jako jedyny język komunikacji wspólnotowej, oraz zarządzanie moralnością rozumianą jako subiektywne wybieranie indywidualnych wartości wg. rachunku korzyści, z porzuceniem namysłu nad ontologicznym uzasadnieniem uniwersalnej moralności i dobra wspólnego, wymagających dokładnie czegoś odwrotnego, tj. podporządkowania siebie i swej woli obiektywnej prawdzie, przekraczającej kondycję ludzką.

Doprowadza to nie tyle do nieustannego *perpetuum mobile* wolnych, wyemancypowanych konsumentów dóbr, praw i wartości, rodzaj "zaciętej płyty" o jakiej pisał C.S. Lewis, synteza supermarketu i parkingu, lecz despotacji będącej rezultatem narzucenia przez najsilniejszych reguł technokratycznego zarządzania. Mamy tu do czynienia z władzą arbitralną, bowiem wspólnoty polityczne, cywilizacje etc. to nie ludzkość na manowcach, lecz gwarancja wolności. W liberalizmie nie może być mowy o ofierze złożonej by realizować wartości większe niż subiektywnie określone dobro, które musi być tak definiowane w wychowaniu by osłabiać wszelkie relacyjne, szczególnie oparte na autorytecie wspólnoty, w których jednostka mogłaby być wychowywana w imię dobra wyższego, kształtując jednocześnie swój charakter. Stąd

*panowanie liberalizmu [jak pokazał Smith] nieuchronnie pociąga za sobą depolityzację poprzez ustanowienie dwóch biegunów: moralności [w formie praw człowieka- A.B.] i ekonomii (rynek). Oczywiście, liberałowie też uprawiają politykę (a liberalne demokracje, jeśli chcą, to potrafią być autorytarne), lecz nie odwołują się do tego w swoich zasadach [...]. Taka praktyka nie wypracuje ani pozytywnej teorii państwa ani własnej teorii polityczności [...]. Społeczeństwo zdepolityzowane czeka los (jak pisze Smith) 'sługi obcego, aktywnego politycznie narodu' [...] Jednym z powodów, dla których pojawiły się neoliberalne demokracje, jest fakt, że weszliśmy, jak mówi Spengler [...] w „lata decyzji”. Tak długo jak koniunktura okazywała się stabilna, można było trzymać się formalnych reguł prawnych i konstytucyjnych. [...] To stan wyjątkowy wyjawia nam, jak pisze Schmitt, kto jest suwerenem.*⁹³

Z tego też względu demokracje neoliberalne pojawiają się wraz z kryzysami. Jednym z nich jest obecny w świecie Zachodu obecnie, a szczególnie w Unii Europejskiej kryzys migracyjny, w którym poszczególne społeczności stają wobec zagrożenia swej kultury, czy jak mówi Jean Claude Michea, konfrontują się z problemem „antropologicznej spójności” w danej, konkretnej sytuacji społecznej i politycznej⁹⁴. Wobec

91 To zjawisko, które Pierre Manent określił jako 3 emancypacje: rynku, prawa i moralności. Zob. *A World Beyond Politics?*, dz. cyt., s.171-196.

92 Zob. szerzej L. Strauss, *Natural Right and History*, The University of Chicago Press, Chicago 1953, s.165-251.

93 A. de Benoist, *Społeczeństwo...*, dz.cyt., s. 55-6.

94 Charles Murray analizuje to zjawisko w przenikliwej analizie, zob. Ch. Murray, *Przedziwna śmierć Europy: Imigracja, tożsamość, Islam*, Zysk i S-ka, Poznań 2017.

kryzysu gospodarczego, wzmocnionej epidemią, w sytuacji destabilizacji wywołanej żyjącą własnymi, anonimowymi regułami globalizacją, rodzi się

poczucie nagłej konieczności, szczególnie w tych krajach [w UE Europie głównie Europy Środkowo-Wschodniej], w których wyobraźnia historyczna została naznaczona wspomnieniem inwazji [nie tylko –A.B.] otomańskich, i które nie chcą, aby narzucano im model „wielokulturowości”, który postrzegają jako kompletną katastrofę[...]. [Teoria liberalna] upada w chwili, gdy musimy sprostać zagrożeniu egzystencjalnemu. Wtedy to polityka odzyskuje swoje prawa. [...] Liberalne demokracje po prostu nie są zdolne do tego, aby sprostać ani nagłym wyzwaniom, ani skali współczesnych zagrożeń. Wybiła godzina demokracji nieliberalnych”⁹⁵.

Populizm jest wyrazem właśnie takiej, wywołanej stanem zewnętrznego zagrożenia, tendencji odnowy żywej, narodowej polityczności, mniej lub bardziej wyraźnie kształtującej program, wspomnianej wcześniej, nieliberalnej demokracji. W Europie jest ona odpowiedzią na teokratyczne i liberalne *perpetuum mobile* przejawiające się w zaniku debaty politycznej a wraz z tym w uderzającym braku jakichkolwiek realnych różnic między homogenizowanymi partiami tzw. „głównego nurtu”.. Euroentuzjaści widzą w tym najlepszy znak konsensusu potwierdzającego ostateczne „zakończenie historii”, doskonałe zamknięcie zachodniej cywilizacji, spełnienie wizji Hegla. Jest w tym projekcie złowrogi cień totalitarnej, charakteryzujący współczesny liberalny monizm, którego strażnikiem staje się liberalna oligarchia. Automatycznie definiuje ona wszystkich nie zgadzających się z owym „zamknięciem historii” wymuszającym wdrażanie stale doskonalonego instytucjonalnego i aksjologicznego modelu mającego wszystkich obowiązywać jako wrogów. Wywodzi się ona, jak wspomniano, z różnych nurtów: prawicowego, globalnie wolnorynkowego libertarianizmu ekonomicznego jak i kulturowego liberalizmu lewicowego, i jego wcieleń w „postępowych” chrześcijańskich Kościołach czy na uniwersytetach. Dla takiego establishmentu istnienie wyborców Trumpa i jego zwycięstwo, tak jak sukcesy wyborcze Fideszu, PiS, czy Vox-u to klęska nie tylko polityczna ale wręcz eschatologiczna, szok wynikający z faktu, że ktoś może kwestionować założenia liberalnego monizmu ideologicznego i powoływać się na perspektywę aksjologiczną z nim sprzeczną bądź dowodzą leżącego u jego podstaw błędu antropologicznego. Unia Europejska jest obecnie szczególnie podatna na owo napięcie na linii oligarchia –demokratyczny populizm. Wobec braku realnego europejskiego *demosu*, projekt unijny stał się niedemokratyczny i technokratyczno-oligarchiczny, skutkując stopniową zmianą ustroju politycznego. Wola wyborców traktowana jest nie jako głos suwerena, lecz aberracja, która ma być zneutralizowana procedurami, orzeczeniami, izolacją medialną, polityczną i społeczną protestujących. [⁹⁶].

*

Ruchy demokratyczno-populistyczne w „starej” post-politycznej, post-religijnej i postnarodowej Unii, przeoranej rewolucją emancypacyjną 1968 r., wyrażają bunt, który ma głównie wymiar ekonomiczny i suwerenistyczny, z żądaniem przywrócenia decyzyjności państwom narodowym, zatrzymania degradacji klasy średniej i powstrzymania oligarchicznych i globalistycznych elit. W Europie Środkowo-wschodniej

95 A. de Benoist, *Spółczesność...*, dz.cyt., s. 56-58; w kontekście amerykańskim ów zwrot ku polityczności i suwerenności kosztem liberalno-konstytucyjnego *perpetuum mobile* na tle prezydentury Trumpa analizuje np. Daniel McCarthy, *A New Conservative Agenda*, *First Things*, March 2017, s. 19-25;

96 Brytyjczycy z ich *commonsense*, czuli ideologiczny zamiar projektu i pogardę wobec inaczej myślących. Brexit nie był gniewnym działaniem otumanionych plebejuszy ani prośbą do władz UE o zauważenie problemów, lecz jednoznacznym *odmówieniem dalszego sankcjonowania legalnego mandatu, w imię którego Bruksela rządziła [Wielką Brytanią]*. Ch.Caldwell, *Why Hasn't Brexit Happened?*, „Claremont Review of Books”, Summer 2019, s. 33-42.Stanowił jednoznaczne odrzucenie jurysdykcji trybunałów i organów UE na rzecz państwa narodowego – aktualnie najprawdopodobniej jedynej dostępnej w świecie kultury zachodniej formy, w której demokracja i samorządność mogą się realizować

opór społeczeństw, postrzeganych przez liberalne elity zachodniej Europy jako świadomościowo „zapóźnione”, jest głębszy. Społeczeństwa te są zdecydowanie prounijne, choć niekoniecznie z tych samych powodów, co prounijni obywatele Zachodu i federalistyczne elity liberalne. Prounijność tych krajów, przez niemal półwiecze komunistycznej dominacji odciętych od wspólnej Europy, której częścią były od zawsze, stanowi mentalną ucieczkę od „Wschodu”, dziedzictwa komunizmu i wpływów Rosji, z wejściem w struktury bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego. Jednakże opór dotyczy też problemów przeprowadzanej przez centrum, tj. najsilniejszych w „starej” Unii, neokolonialnej modernizacji ekonomicznej peryferii, wymuszanej wbrew traktatom federalizacji jak i oporu tożsamościowego wobec emancypacyjnego monizmu kulturowego.

W Europie Środkowo-Wschodniej nacjonalizm, pojęciowo i emocjonalnie tożsamy przede wszystkim z patriotyzmem i niepodległością, nie zaś nacjonalizmem plemiennym (niemiecki, romantyczny *Volk*), ma inne od zachodniego znaczenie powstałe pod wpływem katastrofy nazizmu. Nacjonalizm łączy się tu z odbudową tożsamości narodowej, niszczonej przez komunizm, teraz na nowo definiowanej jako problematyczna przez elity unijne. Jak ujęła to Chantal Mouffe, po rewolucji 1968 r. liberalna lewica w sojuszu z neoliberalnym kapitalizmem, po klęsce sowieckiej alternatywy, wyruszyła na poszukiwanie, tym razem w Europie postkomunistycznej, „nowego wroga” czyli toksycznej, zacofanej kultury rodem z *Malowanego Ptaka* Kosińskiego. W jej wyobrażeniu oznacza to, że

„wszyscy represjonowani i wykluczeni [muszą] być wyzwoleni z tradycyjnych więzów opresji rodziny, religii, tradycji, by zyskać większą wolność ‘różnicy i ekspresji’. „[...] W przeciwieństwie do starej lewicy, wrogiem nie jest już burżuazyjny kapitalizm, lecz istniejący kulturowy i polityczny ‘dom niewoli’, zbudowany na przesadach tradycji i międzyosobowych relacji”⁹⁷.

Państwa i narody Europy Środkowo-Wschodniej postrzegają taką inżynierię społeczną jako nowe zniewolenie ideologiczne⁹⁸. szybko dostrzegły wyzwania modelu rozwoju wymuszanego wbrew treści traktatów przez polityków unijnych. Wzgląd na wspomnienie komunistycznego projektu kreacji „nowego człowieka”, a w istocie wykorzenienia z wszelkich lojalności nie certyfikowanych przez Partię, każe tym krajom traktować z nieufnością pouczenia liberalnych elit, chcących „zakończyć” emancypację w całej Unii⁹⁹.

Opór to próba obrony wolności, zagrożonej przez nową inżynierię społeczną, zacierającą granice między sferą publiczną i prywatną, najkrótsza definicja tyranii. Emancypacja liberalna to podobny do komunistycznego, mający te same XVIII i XIX-sto wieczne źródła intelektualne, determinizm historyczny odrywający od dziedzictwa i różnicowania¹⁰⁰.

97 Cyt. za: A. Bielik-Robson, *Nowa Lewica i kapitalizm*, „Życie” 2001, 7 czerwca, s.16.

98 Zob. A. Bryk, *The United States, the European Union, Eastern Europe: Challenges and Different Responses to Modernity*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, nr.1, 2008, s. 119-163.

99 Szerzej na ten temat zob. A. Bryk, *La démocratie libérale, l’oligarchisation et la prétendue révolte populiste en Europe*, w: *Le constitutionnalisme face Au populisme en Europe centrale*, red. N. Haupais, T. Pouthier, P. Szwego, W. Zagórski, Institut Francophone pour la Justice et la Démocratie, 2021. Fragmenty tej pracy wykorzystano w niniejszym artykule.

100 Rozumie to np. M. E. Gastineau, *Le Nouveau procès de l’Est*, Les Editions du Cerf, Paris 2019.

Owo groźne *déjà vu* w sprawie, że kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska i Węgry, odwołują się do solidaryzmu wzorowanego na chrześcijańskiej demokracji Ludwiga Erhardta, by z jego pomocą neutralizować niesprawiedliwość, kwestionując tym samym prezentowany jako bezalternatywny neoliberalny model nowoczesności, a wraz z tym łamanie postanowień traktatów co do materii leżących w gestii krajów członkowskich. Prounijność tych krajów ma też obecnie charakter bardziej geostrategiczny, już mniej ekonomiczny¹⁰¹. Demokratycznie rządy, np. Fideszu czy PiS-u, zrozumiały ograniczenia i dysfunkcjonalności modelu imitacyjnej transformacji demoliberalnej w perspektywie wyrwania się z niedorozwoju gospodarczego.

*Tzw. demokracja illiberalna odkryła, że [za liberalną wizją modernizacji i federalizacji] kryje się ten sam światopogląd [czyli hegemoniczny uniwersalizm – A.B.], a logika konfrontacji utwierdziła ją w przekonaniu, że Europa Zachodnia padła ofiarą ideologicznego szaleństwa. Sama zaś postrzega się jako [...] głos rozsądku i realizmu*¹⁰².

Również narzucanie w roku 2015 kwot imigracyjnych odebrano w Europie Środkowo-Wschodniej jako neokolonialną przemoc, skrywającą przyziemne interesy *Realpolitik*, koniunkturalizmu ideologiczny program transformacji Europy¹⁰³. Wzorcowy jest w tej kwestii paternalistyczny stosunek twórców raportów Komisji Weneckiej, co prawda organu Rady Europy, niemniej uzurpującego sobie prawo do „nadzoru” zmian ustawodawstwa w poszczególnych państwach. Jej powstały jako reakcja na polskie reformy wymiaru sprawiedliwości prowadzone po zwycięstwie wyborczym Zjednoczonej Prawicy raport z r. 2017 r. pouczał, że co prawda

„w starych demokracjach władza wykonawcza ma czasem decydujący wpływ na mianowanie sędziów, jednak [t]aki system może działać dobrze w praktyce i umożliwiać niezależne sądownictwo, ponieważ uprawnienia te są ograniczane przez kulturę prawną i tradycję, które rosły przez długi czas. Jednak nowe demokracje nie wprowadziły jeszcze zmian w celu rozwinięcia tych tradycji, które mogą zapobiec nadużyciom, dlatego też przynajmniej w tych krajach potrzebne są wyraźne przepisy konstytucyjne i prawne jako zabezpieczenie przed politycznymi nadużyciami przy mianowaniu sędziów”.

Metodą unifikacji ma być asymilacja z kulturą definiowaną jako „postępowa”, zaś prawo definiowania niejasnych określeń i wartości pozostającym w ręku dysponenta ulokowanego w centrum Unii, w „starych demokracjach”. Pominięto jawnie ideologiczny charakter owej definicji, oparty na aksjologii liberalnej, co jest sprzeczne z samymi traktatami¹⁰⁴.

101 Zob. np. C. Armand, *What rich countries get wrong about the EU budget: Most of the money in Europe flows from East to West, not the other way around*, <https://www.politico.eu/article/what-rich-countries-get-wrong-about-the-eu-budget-east-west-euroskeptic-cohesion-policy/>. Też Konrad Kołodziejcki, *Kto komu płaci*, w Sieci, 20-26 stycznia 2020, s.38-42 oraz analiza z symulacjami makroekonomicznymi Timo Baas, *The economic benefits of EU-13 membership*, https://www.researchgate.net/publication/342917551_The-economic-benefits_of_EU-13_membership

102 Ch. Delsol, *„Rewolucja konserwatywna przechodzi przez Europę”*, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/chantal-delsol-rewolucja-konserwatywna-przechodzi-przez-europe/> (wizyta: 8.03.2020).

103 Wyrok TS UE z 2 kwietnia 2020 r. w sprawach połączonych C-715/17, C-718/17 i C-719/17.

104 Pomijając fakt całkowitej abstrakcyjności tych akademickich ujęć w oderwaniu np. od składu osobowego ciała sędziowskiego, które było, podobnie jak np. uczelnie, infiltrowane przez służby komunistyczne i miało stać na straży konkretnych interesów, można tę opinię przyrównać do stwierdzenia Cecila Rhodes, architekta i budowniczego brytyjskiego imperium w Afryce Południowej: *Równe prawa dla wszystkich cywilizowanych ludzi*. Na temat owej neokolonialnej świadomości zob. Ryszard Vorbrich, *Narzucanie postępu*, „Do Rzeczy” 17-23 lutego 2020, s. 55; A.Bryk, *The United States, the European Union, Eastern Europe: Challenges and Different Responses to Modernity*, „Kraakowskie Studia Międzynarodowe”, nr, 2008, s. 119-169. Analiza prawna sensu stricto: Lech Morawski, *Opinia Komisji Weneckiej w sprawie ustawy nowelizującej z 22 grudnia 2015 roku- analiza krytyczna*, Prawo i Więź, nr 15, 2016, s. 32. Wciąż aktualne są również słowa z dotyczącego sprawy *Marbury v. Madison* z roku 1803 listu Thomasa Jeffersona do Williama Jarvisa (1820): *Zdaje się, że uważasz sędziów za ostatecznych arbitrów w każdym sporze konstytucyjnym: pogląd bardzo groźny, [a jego praktyczne zastosowanie] sprawdziłoby na nas despotyczne panowanie oligarchii. Nasi sędziowie są tak samo uczciwi jak inni ludzie, ani więcej ani mniej. Tak jak inni bywają stronniczy, pragną władzy, przywilejów swej korporacji. Ich maksymą są słowa „boni iudicis est ampliari jurisdictionem” [rozumiane nie w jej pierwotnym, aprobowanym w common law sensie - unikania odmowy wymiaru sprawiedliwości, lecz w sensie nieuzasadnionego poszerzania swej władzy, czyniąc ją władzą nadrzędną i arbitralną – A.B.], tym bardziej niebezpieczne staje się ich pozycja, gdy urząd piastują dożywotnio, bez kontroli wyborców [zatem tak jak w SCOTUS i w praktyce w wielu polskich sądach – A.B.].* Tekst oryginalny listu: *Papers of Thomas Jefferson*, <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/98-01-02-1540>

Niemniej, neokolonialny aspekt nadzoru pedagogicznego *via* prawo jest mocno obecny, stanowiąc przejaw nie tylko poczucia misji oświecania „barbarzyńców”, lecz również o wiele bardziej „przyziemnej” polityki podporządkowania, nie tylko gospodarczego. Kluczowy jest jednak wymiar edukacyjny z wywiedzionym od Gramsciego *credo* „emancypacji” z opresyjnego świata, który należy transformować, wychodząc od narzucenia totalnej i wyłącznej antropologii liberalnej, z której wynikają dalekosiężne skutki prawne, z narzucaniem reform edukacyjnych, wychowania dzieci, jedynie dopuszczalnej definicji rodziny, czy granic teologicznej i społecznej wolności religijnej, ewidentnie wbrew traktatom założycielskim¹⁰⁵. Potraktowano to w większości społeczeństw jako uderzenie w poczucie moralnej podmiotowości słabszych, widoczne również w ofensywie tzw. „pedagogiki wstydu”, mającej przekształcić świadomość historyczną krajów Europy Środkowo-Wschodniej¹⁰⁶. Taka pedagogika stanowi kalkę zachodniego przekształcania świadomości w odpowiedzi na dziedzictwo kolonializmu czy nazizmu, jednak nie przystaje do doświadczeń np. Polski, Rumunii czy Węgier. Była też jednym z narzędzi neokolonialnego podporządkowania drogą przekształcenia samoświadomości tych społeczeństw, zgodnie z wyobrażeniem silniejszych, traktujących podporządkowanych jako oczekujących właściwego „wychowania” podopiecznych¹⁰⁷. Niemniej, system owego neokolonializmu zasadza się na wykształceniu elity krajów podporządkowanych poprzez kreację właściwej świadomości. Tworzy się dzięki temu elity współpracujące z centrum, traktujące rodaków jako „tubylców”, poddawanych obróbce mentalnej, a przy tym stale dozorowanych, by nie popełnili jakiegoś *faux pas* lub gorszego „szaleństwa”, które utrudniłoby proces progresywnej pedagogii. Taki paternalizm spowodował rewolucję godnościową upokorzonych, którą establishment liberalny uznał za potwierdzenie tezy o „zacofaniu” moralnym Europejczyków na wschód od Wiednia i Berlina. Przekonanie takie wzmacnia widoczne od XVIII definiowanie Europy Środkowowschodniej w świadomości Zachodu jako „barbarii”, nadającej się głównie do edukowania, dyscyplinowania i zbawienego „wciągania” do kręgu kultury francuskiego i pruskiego Oświecenia. Takie postępowanie wynikało z narzuceniu elitom Zachodu w XIX w. swojej „polityki historycznej” przez mocarstwa, które dokonały rozbioru Polski: Rosję, Prusy, później Niemcy, i Austrię, zmierzające do przedstawienia moralnego i cywilizacyjnego usprawiedliwienia rozbiorów jako dziejowej konieczności, wynikającej z „przyrodzonej” i potwierdzonej w XVIII stuleciu niezdolności Rzeczypospolitej do samodzielnego rządzenia się. To przekonanie o pozbawionym kultury i nieokiełznanym Wschodzie do dzisiaj pokutuje w Unii Europejskiej¹⁰⁸.

W Europie Zachodniej problem imigracji zdefiniowano jako moralny obowiązek przyjęcia nie tyle prześladowanych uchodźców, lecz osób pokrzywdzonych kolonializmem. Takie ujęcie spotkało się z protestem z powodu naruszania przez elity zasad roztropności i sprawiedliwości. Elity te rozumieją oderwaną od osobistego wysiłku i cnoty moralnej, przypominającą altruizm Comte’a, dobroczynność

105 Widoczne to jest w szczególności w próbie narzucenia ideologii *gender* albo szerzej harmonizacji prawa edukacyjnego, wyraźnie wbrew art. 165 Traktatu o UE, oraz w funkcjonowaniu pojęć obywatela i ludu europejskiego, który ma być tworzony pod nadzorem ideologicznym. Aspekt symboliczno-edukacyjny pełnią zwłaszcza rezolucje, deklaracje i inne formy wyrażania i retorycznej kreacji wzburzenia ideologiczno-moralnego Parlamentu Europejskiego, mieniacego się symbolicznym wcieleniem właściwego demokratycznego reprezentanta „obywateli Europy”, a w związku z tym chcącego kształtować właściwą świadomość. Zob. A. Bryk, *Polska wobec Karty Praw Podstawowych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 1/2008, s. 239-243; w perspektywie międzynarodowej: J. A. Rabkin, *Law without nations: Why Constitutional Government Requires Sovereign States*, Princeton University Press, Princeton 2005; Ch. Delsol, *Unjust Justice: Against the Tyranny of International Law*, ISI Books, Wilmington DE, 2008.

106 Zob. szerzej A. Bryk *Polska narracja historyczna w czas hegemonii liberalnej*, w: *Od niepodległości do Niepodległości: Polska myśl polityczna i prawna 1918-2018*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019, s.417-445

107 Jest to szczególnie widoczne w niemieckiej narracji o Europie Środkowo-Wschodniej; zob. M. Cichocki, *Ta droga nie biegnie przez Auschwitz...*; A. Bryk, *Liberal narrative*. Pisarz i publicysta konserwatywny Rafał Ziemkiewicz ujął to następująco:

Bardzo nam brakuje buntu przeciwko pedagogice, której jesteśmy poddawani. Byle urzędnik z Holandii czy Luksemburga traktuje nas jak dzikusów, których trzeba cywilizować. Tymczasem mamy swoją cywilizację, nie gorszą, a w wielu punktach lepszą od tej, która chce nas cywilizować (...) Szukając przyczyn tej pokory, wskazuję, że jesteśmy społeczeństwem, które przyzwyczało się, że są jacyś jaśniepaństwo. (...) Daliśmy sobie narzucić myślenie, że przyjdą biali ludzie, dadzą nam swoje dyrektywy, a my je implementujemy – ocenił publicysta. (...) Stalin miał tyle obiektywizmu, by powiedzieć, że Polsce komunizm pasuje jak krowie siodło, tak samo te wzorce narzucane nam z Zachodu, wbrew temu, co sądzią modernizatorzy, nie pasują do Polski. Prof. Ryszard Legutko nazwał to kiedyś modernizacją przez kserokopiarke. (...).

108 Zob. L. Wolff, *Inventing Eastern Europe*, Stanford University Press, Stanford 1994.

jako *de facto* zniesienie granic, z niekontrolowaną imigracją jako wsparciem uniwersalistycznej ideologii praw człowieka. Dyskusja nad imigracją nie jest jedynie dyskusją nad jej celowością czy nad najlepszymi sposobami pomocy przybyszom, lecz toczy się w świetle spoglądania na Europę przez pryzmat „odkupienia” oddziedziczonej „winy” chrześcijaństwa, imperializmu, kolonializmu itd. Postawa taka miała uzasadniać prawo przybycia do Europy przysługujące wszystkim imigrantom nie dlatego że byli prześladowani, lecz ponieważ byli niewinni moralnie. W perspektywie winy, drogą *katharsis* Europejczyków było odrzucenie zbrukanej narodowej tożsamości, a w jej miejsce przyjęcie unijnej, nie ma bowiem zbawienia i przebaczenia w łonie przekazujących skażenie i replikujących struktury opresji narodów¹⁰⁹.

Mimo medialnej i publicystycznej przewagi tego typu narracji, kraje Europy Środkowo-Wschodniej, stając w obliczu narzucania kwot imigrantów jako ukrytej formy przemocy neokolonialnej, podejmują działania obronne, gdyż chcą odbudować własne, niszczone w dobie komunizmu, kultury, tym bardziej, że rozumieją ich znaczenie dla wyrwania się z ekonomicznej słabości. Kraje te słusznie potraktowały decyzję o otwarciu granic nie tyle jako błąd co jako realizację ideologicznego programu likwidacji przeszkód dla swobodnego przepływu ludzi i kapitału ponad kontrolą państw. Ten globalizm ekonomiczny jest pierwszym przykazaniem ideologicznych globalistów, stanowi jednocześnie religie polityczną, ponieważ opiera się na odpornej na argumenty wierze, że taka otwartość gospodarcza jest korzystna gospodarczo, umacniając jednocześnie pokój światowy. Analogicznie do definiowanych jako „faszyści” i autokraci przeciwników nadzoru sądów konstytucyjnych nad *demosem* swych państw, przeciwnicy przyjmowania strumieni migrantów byli określani jako szowiniści, nieporadni życiowo ksenofobowie i pozbawieni miłosierdzia nacjonalisci.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że błędem jest traktowanie wschodnio-europejskich ruchów demokratycznych jako przejawów „populizmu” ekonomicznego bądź form organizowania się ludzi mniej wykształconych i sfrustrowanych niepowodzeniami życiowymi. Na Węgrzech wyborcy Fideszu to wykształceni mieszkańcy miast, w Polsce spora część elit i warstw średnich jest konserwatywna. Nie idzie też o rozgoryczenie pokolenia starszych wobec młodszego pokolenia, uczestniczącego w rewolucji konsumenckiej, bowiem to właśnie ono, rozczarowane miłąk mentalnością imitacyjną, jest w dużej części kulturowo konserwatywne, świadome konsekwencji „braku poczucia bezpieczeństwa kulturowego”¹¹⁰.

Jak ujął to polski filozof polityczny Marek Cichocki, Zachód w obecnym kształcie rozczarował i zmęczył, mimo nadziei i to nadziei wielkich. Było to złudzenie całej Europy, która uznała, że najlepszym sposobem przewyciężenia konfliktów XIX i XX w. jest ucieczka w przyszłość, skopiowanie niemieckiej konieczności wymyślenia się na nowo hańbie i katastrofie, kolejne wcielenie niemieckiego uniwersalizmu regenerującego ludzkość, *Pax Romana – Pax Germanica*. Zacierano zatem realne, kształtujące się przez wieki różnice narodowościowe, kulturowe i religijne. W swe zrodzone po roku 1945 złudzenie Europa Zachodnia wciągnęła Europę Środkowo-Wschodnią, przebudzoną w roku 1989, szybko nadrabiającą utracony czas. Jednakże, rzeczywisty awans i emancypacja wymaga porzucenia mentalności postkolonialnej i zwrócenia się ku sobie w konfrontacji z bezkompromisowym uniwersalizmem liberałów, którzy nadal śnią o utopii, podczas gdy konserwatyści i poszczególne narody zaczęły jasno deklarować, że

109 J. Mitchell, *Embarrassed by Our Nations*, „First Things”, October 2019, s. 51-52.

110 O iluzjach liberałów i opinii publicznej w kontraście do rzeczywistości krajów rządzonych przez „populistów”: Ch. Caldwell, *What is Populism?* Claremont Review of Books, vol. XVIII, nr 4, Fall 2019, s. 8-12.

wolność jest po to, by zbudować swoje własne miejsce pod słońcem. [Widać tu] całkiem różne rozumienie formy, inny stosunek do świata i do życia [...]. Źródłem Europy [...] nigdy nie był i nie będzie niemiecki uniwersalizm – nieważne czy mówi do nas językiem chrześcijańskiego cesarstwa, oświeceniowej cywilizacji czy liberalizmu [...]. Miłość do własnej ojczyzny i wolność jej praktykowania przez wszystkich jest drogą do zachowania, pielęgnowania i rozwijania prawdziwego, różnorodnego życia, bez perwersji samobawienia, odrzucania, przewyższania i dokonywania dialektycznych skoków. Natomiast idea wolności uniwersalistycznej musi prowadzić nieuchronnie do centralizacji i jakiejś postaci despotyzmu narzuconej woli [...] pustej i ślepej mocy. Polacy i inne [narody Europy Środkowo-Wschodniej] rozumieją te różnice, dlatego ich postrzeganie wolności, demokracji, cywilizacji i chrześcijaństwa jest inne. [...] Narodowy konserwatyzm ma potencjał powstrzymania radykalizmu kosmopolitów, ustanawiając relację o zasadniczym znaczeniu dla stosunków między Polakami i Niemcami, a także dla całości europejskiej kultury i relacji sił, na którym zbudowana jest Europa”¹¹¹.

Co prawda po roku 1968 kraje Zachodu uznały Unię Europejską za narzędzie ostatecznego zamknięcia „złej historii”, jednak takie podejście jest dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie do przyjęcia. Broni się ona przed nowym ideologicznym monizmem z jego totalnym zanegowaniem europejskiego dziedzictwa, monizmem przekuwany w program polityczny, prawny i edukacyjny, szczególnie jeśli idzie o „likwidację – w imię praw człowieka – wszystkiego, co w [europejskich] obyczajach i poglądach moralnych zdradza najdrobniejsze przejawy chrześcijaństwa. [...] Prawa [te], oderwane od wszelkich odniesień do dobra wspólnego, sta[ły] się wyłącznie dyskursem towarzyszącym nihilistycznej dewaluacji ludzkich wierzeń.”¹¹².

Po upadku muru berlińskiego „stare” i „nowe” kraje Unii co prawda budowały wspólne instytucje wyrównując przy tym z lepszym czy gorszym skutkiem, nierówności ekonomiczne, jednak kulturowo zderzyły się i to zderzyły dość gwałtownie. Konflikt zdaje się eskalować, bowiem dotyka metafizyki i podstaw moralności. Dlatego przekonanie elit liberalnych „starej” Europy, i w sojuszu z nią liberalnych i postkomunistycznych elit „nowej”, że „Wschód” wymaga reedukacji musiało jako forma neokolonializmu zrodzić opór. Europa Zachodnia potępiła faszyzm i nazizm, jednak wraz z nimi również nacjonalizm i prawicowy ekstremizm, z którym utożsamiała patriotyzm, z przerażeniem dostrzegając je na Wschodzie. Mogąca z początku fascynować globalizacja miała unieważnić miłość ojczyzny zdefiniowaną jako plemienny egoizm, cnotą moralną czyniąc zostanie obywatelem świata, by dzięki temu przyjąć „perspektywę uniwersalistyczną. [...] Społeczeństwo inspirowane chrześcijańskimi zasadami umarło. Zasady, które inspirowały prawa i moralność, są odtąd wielokulturowe.”¹¹³. Takie podejście miało doprowadzić do globalizacji najpierw Zachodu, potem reszty świata na zasadach opartych o równościowe prawa społeczeństwa obywatelskiego, dziedzictwo neokantyzmu. Lecz ta utopia nie doprowadziła do *pax aeterna* i kresu historii, lecz do ponownego rozbudzenia wydawałoby się dawno przebrzmiałych antagonizmów i rozmaitych form anarchii i despotycznych usiłowań okiełznania chaosu. Dlatego wejście krajów postkomunistycznej Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej mianująca się forpoczta takiej cywilizacji szybko skonfrontowało te kraje z egzystencjalnym dramatem. Bowiem, jak przewidywał to już w połowie lat 90. XX w. liberalny filozof John Gray, los krajów postkomunistycznych, które przecież od tysiąclecia należały i należą do dziedzictwa kulturowego Europy w najlepszym tego słowa znaczeniu i tylko na krótki okres znalazły się pod tyranią, której nigdy nie uznały

111 M. Cichocki, *Północ i Południe*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018, s. 325-6, 324, 322.

112 P. Manent, *Nieczytelny krajobraz*, dz.cyt., s. 73.

113 Ch. Delsol, *Rewolucja...*, dz. cyt.

będzie zapewne ciężki, ponieważ rozszerzenie na nie zachodnich instytucji rynkowych dokonuje się właśnie w tym momencie historycznym, w którym zachodnie kultury, a zatem i zachodnie instytucje rynkowe, dotyka [mimo nieustannej moralnej tromtadracji i przekonania o swojej wyjątkowości i byciu wzorem dla świata –A.B.] kryzys legitymacji. W kulturach zachodnich oświeceniowy projekt promowania autonomii rozumu ludzkiego i nadawania nauce statusu uprzywilejowanego w stosunku do wszystkich innych form refleksji skutecznie podważył i unicestwił lokalne i tradycyjne formy wiedzy moralnej i społecznej [co jest nieuniknioną konsekwencją ideologii emancypacji-A.B.] nie doprowadzili do niczego, co przypominałoby nową cywilizację lecz do nihilizmu...i przemocy w skali nie znanych społeczeństwom zachodnim...Zachodni humanistyczny i modernistyczny projekt [...], którego radziecka wersja doprowadziła do katastrofy ...na skale niemal apokaliptyczna, jest teraz z Weberowską racjonalnością wdrażany poprzez rozwój instytucji kapitalistycznych. W społeczeństwach postkomunistycznych [...] instytucje rynkowe [...] są coraz bardziej niezależne od jakichkolwiek społeczności i tradycji kulturowych i w coraz większym stopniu wymykają się jakiegokolwiek ludzkiej kontroli czy odpowiedzialności”¹¹⁴.

Oderwane od realiów społecznych podejście uderzało w kultury krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które niewiele wcześniej usiłował zniszczyć równie uniwersalistyczny i eschatyczny, a w swym rdzeniu ideologicznym zrodzony w Niemczech, komunizm. Owo modernizacyjne podejście przybierało coraz to bardziej formy miękkiego, ale wyraźnego przymusu, kojarzącego się z totalitaryzmem¹¹⁵. Globalizacja jawiła się jako ponowne wykorzenianie z chroniącej przed dezintegracją po roku 1945 kultury, stąd konsumpcyjna mentalność zachodnich Europejczyków wydawała się na Wschodzie dekadenska, budząc nieraz tak złość i zawód, jak pogardę i litość. Odmiennie niż na Zachodzie, pojęcia narodu, ojczyzny, Boga i honoru nie były skompromitowane, bo w ich imię nie uciskano; przeciwnie - próbowano przetrwać pod totalitarnym jarzmem niemieckiego nazizmu i radzieckiego komunizmu. Z kolei Europa Zachodnia, zdziwiona tą „innością” i uznająca się za awangardę postępu, nie rozumiała źródeł oporu, zaś Europa Środkowo-Wschodnia – Polska jest tutaj klasycznym i najważniejszym ogniwem – zetknęła się po komunizmie z brakiem wizji wspólnoty sprawiedliwej i solidarnej, z brakiem podmiotowości politycznej. Niczym tępy barbarzyńca, przyjęła model imitacyjnej transformacji ekonomicznej, łącząc ją z brakiem rzeczywistej lustracji, bandyckim *dealem* postkomunistów, otrzymujących majątek społeczny, z liberalno-lewicową częścią opozycji post-solidarnościowej, otrzymującej władzę polityczną i częściowo medialną, z lekceważeniem najbardziej podstawowych funkcji państwa, pogardą dla ładu prawnoinstytucjonalnego (*fraus legis* jako skuteczność biznesowa i polityczna). Warunkiem utrzymania takiego modelu stała się totalna dewastacja kultury i pamięci, zgodnie z przejętym z Zachodu modelem emancypacyjnym jako *conditio sine qua non* stania się prawdziwym Europejczykiem w Unii. Jest to wzorzec w swej istocie poza traktatowy i wynikający z neokolonialnej mentalności beneficjentów transformacji, orientujących się na metropolię, by tam szukać protektorów i sojuszników. Nastąpiło zdecydowane odrzucenie polityki jako odpowiedzialności za całość narodu, za dobro wspólne a w konsekwencji zamknięcie się elit liberalnych w bańce obrony przywilejów kosztem wyalienowanego uprzedmiotowionego politycznie narodu.

Z pozoru irracjonalny opór „Wschodu” irytuje hegemoniczną elitę, jest też traktowany jako niewdzięczność wobec „łaskawego” przyjęcia nowych krajów do Wspólnoty Europejskiej. Liberałowie nie chcą czy nie

114 J. Gray, *Ślad Oświecenia*, w: tegoż, *Po liberalizmie: eseje wybrane*, red. P. Rymarczyk, et al., Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s.259.

115 Zob. R. Legutko, *The Demon in Democracy: Totalitarian Temptations in Free Societies*, Encounter Books, New York 2016.

potrafią dostrzec, że była to transakcja wiązana, połączona z otwarciem gigantycznego rynku oraz z emigracją na Zachód setek tysięcy specjalistów, często wysokiej klasy. Do dzisiaj „nowe” państwa członkowskie nie tylko otrzymują znaczną część funduszy unijnych, lecz również są źródłem olbrzymich zysków dla reszty Europy. Stanowi to ważny bodziec konsekwentnej walki z „populistami”, walki o tyle koniecznej, bo oddalającej groźbę zakłócenia *business as usual*. Stąd propagandowy rytuał „wypchnięcia” krajów z liczącymi się partiami „populistycznymi”, przede wszystkim Polski, poza Unię, rytuał ostracyzmu, ukazujący, że chroni on nie aksjologię wartości europejskich, lecz żywotne interesy gospodarcze¹¹⁶. Jest czystą naiwnością sądzić, że elicie krajów „starej” Europy chodzi o zbudowanie dla swych obywateli świata zgodnego z ich wyobrażeniem właściwego porządku politycznego, zatem kreacji utopii na wzór socjalistów XIX stulecia. Istotne jest zabezpieczenie istnienia w krajach Europy Środkowo-Wschodniej elity neokolonialnej jako wyłącznego kanału komunikacji i gwaranta wspólnych interesów, głównie finansowych. Brexit, nieco paradoksalnie, okazał się mniejszym niż wschodnie populizmy zagrożeniem pozycji liberalnej oligarchii, gdyż stanowił kwestię techniczną, wypowiedzenie rozbudowanej umowy międzynarodowej. Wielka Brytania jest kulturowo całkowicie liberalno-lewicowa, taka też zapewne pozostanie przez najbliższe lata. Polska czy Węgry to jednak zagrożenie egzystencjalne, obce ciała w ideologicznym Lewiatanie. Właśnie dlatego Europa Zachodnia z zelockim zapałem, wskazującym zresztą na ukrytą pustkę ideową, „*prawi morały krajom Europy Środkowej, poucza je, [...] daje za przykład Niemcy [...] otwierają[ce] swoje podwoje dla imigrantów. [...] Gdy obie Europy mówią o wartościach, do których są przywiązane, to nie chodzi o te same wartości. [...] Przepaść jest duża [...]. [To] zażarta walka, podszyta nienawiścią, [...]*”¹¹⁷.

Opierając się na dorobku teorii krytycznej, lewicowy publicysta Jarosław Pietrzak redukuje *telos* UE (nie Europy!) do rozwiązywania kwestii bardzo pragmatycznych, „pospolitych”, głównie gospodarczych, wraca tym samym do zamiarów założycieli EWG. Można powiedzieć, że organizacje międzynarodowe nie nadają się na katechona, a zatrudnieni w nich technokraci na empatycznych pedagogów wiodących ludzkość ku eudajmonii, zaś *prawa człowieka to zasłona dymna*, czy, by przywołać klasyczny marksizm, element nadbudowy, ukrywającej relacje władzy i eksploatacji¹¹⁸. Pietrzak retorycznie pyta, z jakich względów Unia miałaby „ratować” demokrację i prawa człowieka na Węgrzech albo w Polsce, skoro nie kwapi się do zwalczania albo przynajmniej oburzonego piętnowania rażących naruszeń Karty Praw Podstawowych i konwencji w Hiszpanii czy Francji? Pietrzak odpowiada, że „młode demokracje” o tyle wymagają specjalnego dozoru i czujności, o ile prawa człowieka to w UE parawan dla *Realpolitik* liberalnej oligarchii. Nawiązując pośrednio do słów Marksa z roku Wiosny Ludów, powiada, że

groźny liberalny wirus krąży po Polsce, [objawami zaś] infekcji[są] nieumiarkowane[albo politycznie naiwne – A.B.] nadzieje pokładane w Unii Europejskiej jako zbawczej sile, która z zewnątrz (albo z góry, w zależności od sposobu konceptualizacji) zainterweniuje, by uratować w Polsce demokrację i praworządność przed ich rozbiórką, a kobiety i mniejszości przed[...] uciemnieniem [...] [czyli abstrakcyjną kategorią „opresji” – pojęcia zapożyczonego z teorii socjologicznych, przekształconego w fantom retorycznej ars persuadendi i manipulacji poczuciem winy i naturalnym ludzkim pragnieniem czynienia dobra – A.B.]. [Wszystko to dzieje się bona fide, ze szczerym nieraz zaangażowaniem aktywistów z polskiej middle class, w tym młodzieży – A.B.], w fałszywej

116 Zob. np. K. Kołodziejski, *Kto komu płaci*, „wSieci”, 20-26 stycznia 2020, s. 38.

117 Ch. Delsol, *Rewolucja konserwatywna przechodzi przez Europę*, op. cit.

118 K. Kwiatek, *Homofobia stanie się wtedy palką do bicia*, <https://wpolityce.pl/polityka/517925-homofobia-stanie-sie-wtedy-palka-do-bicia-wPolityce>, 16 IX 2020; wszystkie cytaty z tekstu Jarosława Pietrzaka *PIS, Unia demokracja*, Krytyka Polityczna, 8 IX 2020, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/pis-unia-demokracja-pietrzak/>



wierze, że Unia powstała i istnieje właśnie po to – żeby bronić „wartości europejskich”. Na polityczną naiwność i kierowanie się emocjami wskazuje wyobrażenie sobie UE jako quasi-sakralnego imperium cnoty, zawsze bez winy, *king can do no wrong*. „Czy to wciąż wina kompleksów? Cyniczna gra polityczna? A może rzeczywiście ślepa wiara w „europejskie wartości” i nieomylność Brukseli?”¹¹⁹

Niczym straszący *absolutum dominium* krasomówcy ze staropolskich sejmików, rodzima opozycja gorliwie przekonywała, że Jarosław Kaczyński chce wyprowadzić Polskę z Unii Europejskiej, jednakże, zdaniem Pietrzaka, „od liberałów po prounijną lewicę mało kto wydaje się choćby rozważać jakiegokolwiek pytania o możliwe niepożądane skutki takich interpelacji i interwencji”¹²⁰.

Na Zachodzie bunt tzw. populistów odstąpił lęk społeczeństw liberalnych nie tylko przed załamaniem się istniejącego *welfare states* ale po raz pierwszy tak wyraźnie przed wykorzenieniem z jakiegokolwiek wspólnoty, które dla bezradnych uboższych oznaczało jednocześnie wykluczenie społeczne. Jednak w Europie Środkowo-Wschodniej ten podział, jak słusznie zauważa Delsol, ma odmienne cechy, gdyż tzw. populizm ma tam charakter historyczny, kulturowy i metapolityczny, a nie wyłącznie społeczny. Czesi, Polacy, Słowacy i Węgrzy odrzucają liberalno-lewicową uniwersalistyczną emancypację nie z powodu swego „zapóźnienia” społecznego, lecz dlatego, że uważają ją za drogę donikąd¹²¹. „Populizm” to również bunt przeciw hybrydycznej, wyższościowej „pedagogice wstydu”, której społeczeństwa tych krajów były poddawane przez liberalne elity unijne w sojuszu z kompradorskimi elitami lokalnymi. Należą do nich elity postkomunistyczne, główni beneficjenci transformacji, szczególnie w takich krajach jak Polska, gdzie transakcja oddania władzy za majątek narodowy w warunkach bandyckiej prywatyzacji z kontrolą medialną, tamującą protesty społeczne, stanowiła drogę wyjścia z komunizmu w warunkach niereprezentatywnej umowy społecznej i zapewnieniem bezkarności nomenklaturze i funkcjonariuszom SB. Postkomunistyczne elity bały się otwartej, konsekwentnej demokracji i związanej z nią utraty przywilejów. Stąd parasol elit kompradorskich w sojuszu z elitami liberalnymi zachodu pełnił rolę gwarancji. Lecz w połowie drugiej dekady XXI wieku pohukiwania brukselskich urzędników, traktujących kraje Europy Środkowo-Wschodniej niczym dzikie krainy wyglądające promieni cywilizacji, przestało działać. Postawa ta współgrała też z ciągle silną mentalnością poszlachecką, szczególnie w Polsce i na Węgrzech, z dziedzictwem paternalistycznych relacji między panami a poddanymi włościanami, z których wywodzi się gros społeczeństwa. Ta mentalność jednak zanika i to dość szybko. W Europie Zachodniej nie dostrzeżono czy też zapomniano po dekadach żelaznej kurtyny, że są to kraje o głębokiej, historycznie umocowanej cywilizacji łacińskiej, w której liberalno-lewicowe i globalistyczne dogmaty uniwersalnej racjonalności przestały być akceptowane. Społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej zaczęły być świadome nieprzystawalności wielu aspektów modernizacji, nie tylko ekonomicznej, lecz również kulturowej a *la* model 1968 r., jaką próbowano wobec nich stosować, tym bardziej że model ten w ostatniej dekadzie stawał się coraz większym hamulcem rozwoju samej Unii Europejskiej jako organizacji międzynarodowej stworzonej, by gwarantować zdefiniowane w traktatach interesy państw członkowskich. Przystąpiono do tworzenia własnej odpowiedzi, konsekwentnie w perspektywie proeuropejskiej, prounijnej w granicach traktatów. Nie budziło wątpliwości,

119 J. Pietrzak, *PiS, Unia, demokracja*, dz.cyt.

120 W perspektywie historycznej interesujące może być szukanie analogii z oczekiwaniami Familii Czartoryskich wobec Rosji (pod panowaniem niemieckiej księżniczki!) oraz epizodu Legionów i Księstwa Warszawskiego z jego próbą „skoku” do krainy laickiego rozumu chylącego czcoto przed Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela (jednak z potężnym odwodem w postaci srogiego kija armii Napoleona).

121 Bardzo dobrze ujął to premier Słowenii Janez Jansa, określając próby narzucenia nowej kolonizacji kulturowej Europy Środkowo-Wschodniej jako katastrofę. Jansa uważa, że to najważniejsza groźba zniszczenia Europy, której największym wrogiem jest marksizm kulturowy: *[t]o co się dzieje zostało opisane w Maniście Komunistycznym sprzed 200 lat. To budowanie nowego świata poprzez niszczenie narodu, rodziny, własności prywatnej i religii. To jest to, co dzieje się przy udziale mediów, uniwersytetów, korporacji i niektórych partii politycznych* (Sieni, 7-13 IX, 2020, s. 59). Jarosław Kaczyński wypowiedział się bardziej bezpośrednio.

że własne, wykraczające poza recepcję rozwiązań z metropolii, projekty reform doprowadzą do konfrontacji z elitami liberalnymi¹²². Oczywiście to, że wiele wzorców społecznych i ustrojowych z krajów „starej Unii” nie przystaje do oczekiwań nowych państw członkowskich, w czym zresztą wyraża się największa siła Europy – jej autentyczna polifoniczność i różnorodność – nie oznacza *per se*, że państwa postkomunistyczne dysponują w pełni uformowanymi wzorcami modernizacji, korespondującymi z właściwym im paradygmatem kulturowo-cywilizacyjnym. Jednakże nie budzi wątpliwości znaczący i chyba trwały spadek atrakcyjności pogrążonego w kryzysie zachodniego modelu liberalizmu.

*

Dysfunkcjonalność cywilizacji liberalnej, w ramach której nastąpił „bunt ludów”, tak w Ameryce jak i w Europie, jest dobrze widoczna w aspekcie wykorzeniania, „bezdomności”. Wiąże się to z globalizacją ekonomiczną i upadkiem wielkiej umowy między elitami a społeczeństwami krajów Europy, zawartej *per facta concludentia* po roku 1945. Był to kontrakt z pozoru atrakcyjny: wzrost gospodarczy i powszechny awans do klasy średniej sprzęgnięty z wymianą ograniczenia, jak się zdawało, zbędnych elementów bezpieczeństwa ekonomicznego i emocjonalnego, czyli religii i rodziny chrześcijańskiej, na nieograniczoną wolność indywidualną, w tym wolność przyjemności seksualnej i każdej innej, byle nie zakazanej prawem państwowym. Jednakże gdy umowa ta załamała się, wolności zawieszono w abstrakcyjnej próżni okazały się dysfunkcyjną samotnością, której nie była w stanie załagodzić ani zrujnowana woluntaryzmem rodzina ani osłabiona subiektywizmem i relatywizmem religia, uznane w swych tradycyjnych formach za zbędny anachronizm. Odpowiedzią elit liberalnych było z jednej strony wzmacnianie swych przywilejów oraz zasady merytokracji, z drugiej zaś tolerowanie albo i wspieranie procesów fragmentacji tkanki miejskiej i sektora usług, z narzuceniem polityki tożsamości oraz wielokulturowości jako sposobów rozbrajania niezadowolenia i gniewu. Towarzyszył temu „liberalizm jałmużny”, różny od polityki państwa opiekuńczego o tyle, o ile nie stanowi uzupełnienia pracy zawodowej, lecz ją zastępuje, nie tworząc solidarności grup i klas społecznych, lecz pogłębiając alienację i fragmentację. Trzyma się przy tym globalistycznej idei *creative destruction*, jednak już nie wyłącznie względem podmiotów gospodarczych, lecz wobec rodzin, wspólnot narodowych i religijnych, a nawet samych uprawnionych praw człowieka – jednostek, stąd konsekwencje samotności, poczawszy od mającej zapełnić pustkę serca konsumpcji po nałogi i samobójstwa¹²³. Rezultatem jest degradacja dużej części kształtującej się jeszcze od czasów rewolucji przemysłowej klasycznej klasy średniej z jej etosem pracy i inicjatywy do statusu prekariatu czy ekonomiki usług dla elit, analogicznie do krajów Ameryki Łacińskiej i dawnej służby dworskiej. Towarzyszy temu masowa „secesja” jednostek z życia społecznego i politycznego z jednoczesnym poszukiwaniem zakorzenienia w różnorodnych tożsamościach zastępujących utracone więzi rodzinne i religijne¹²⁴.

Mówienie o zakorzenieniu zakłada zawsze odrębność kulturową, w której dana społeczność odnajduje więzy, w stworzeniu których program emancypacyjny okazuje się bezradny, gdyż opiera się na

122 Nieprzypadkowo jednym z frontów walki stało się sądownictwo – właśnie ono miałoby być kluczowym gwarantem postkolonialnego modelu transformacji, jedną z instytucji nigdy nie zreformowanych po komunizmie, a zatem zapewniającą wraz z elitami sędziowskimi UE paternalistyczny nadzór póki postkomunistyczne społeczeństwa nie „dojrzeją do demokracji”. Myśl ta była wielokrotnie wypowiedziana przez członków Komisji Weneckiej i sędziów niemieckich, którzy na argumenty odwołujące się do podobieństwa polskich reform do procedur i instytucji krajów Europy Zachodniej odpowiadali, że to co jest możliwe w „starych demokracjach” jest zagrożeniem w demokracjach „nowych”.

123 Ten liberalizm jałmużny został nazwany przez Daniela McCarthy'ego „liberalizmem paliatywnym”. Zob. jego *A New Conservative Agenda*, „First Things”, March 2019, s. 19-25; pojęcie „twórcza destrukcja” jest klasycznym pojęciem zastosowanym przez Josepha Schumpetera dla wyjaśnienia w jaki sposób rynek eliminuje niewydajne firmy tworząc nowe, jednakże odnosiło się ono jedynie do struktury ekonomicznej, w przeciwieństwie do liberalnej „twórczej destrukcji” globalnej i totalnej w swej istocie, bo niszczącej wszelkie zastane wspólnoty. Ten „denaturujący” aspekt liberalizmu dostrzegło już wcześniej wielu pisarzy i naukowców. Najbardziej uderzająco ujął to Malcolm Muggeridge w jego autobiografii z 1979 r. „*Things Past*”.

124 Zob. różnorodne aspekty powiązania owej polityki tożsamości z „kreatywną destrukcją” globalnego liberalizmu: M. Eberstadt, *Jak Zachód utracił Boga*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014 oraz tejsze *Primal Screams: How the Sexual Revolution Created Identity Politics?*, Templeton Press, West Conshohocken 2019.

czystej negacji, tj. zakwestionowaniu wszystkich dotychczasowych relacji. Wynika to z tego, że nurt liberalno-lewicowy, który stał się po 1968 r. hegemoniczną formą myślenia Zachodu, uważa, że jedyną dopuszczalną „religią obywatelską” jest ideologia praw człowieka, zawierająca w swej istocie postulat wielokulturowości (multikulturalizmu). Niezbędna okazuje się zatem negacja tego, co Niemcy określają jako „Leitkultur”, czy to narodu czy to migranta, zatem relatywizacja rodziny, religii itd. Społeczeństwo staje się agregatem nosicieli praw człowieka, organizowanych procedurami zabezpieczającymi te prawa. Stąd liberalizm wyklucza istnienie polityki rozumianej jako rozstrzyganie konfliktów sprzecznych racji. Samo istnienie takiego konfliktu, czegoś co Carl Schmitt określił jako konflikt między wrogiem a przyjacielem, zostaje unieważnione przez zanegowanie podstaw aksjologicznych czy wręcz antropologicznych takiej polityki. Dla liberalizmu polityka to zarządzanie i negocjacje w ramach uniwersalnej, globalnej moralności bez substancjalnego dobra wspólnego. Moralność taka jest identyczna ze sprawiedliwością pojętą jako realizacja subiektywnie definiowanych równościowych praw. Na takim gruncie zrodził się, żywy zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, spór między liberałami a komunitarystami, spór stary jak amerykańska republika¹²⁵. Ogniskował się on właśnie wokół, brzmiącego jak pytanie ze średniowiecznego uniwersytetu, zagadnienia: co jest ważniejsze, sprawiedliwość czy dobro?¹²⁶. Powszechne jest przekonanie, że uniwersalność sprawiedliwości i oderwanie od dobra wspólnego stanowi pokłosie kantowskiego uniwersalizmu oświeceniowego oraz, jak się zdaje, idealizmu Hegla. Współczesny liberalizm emancypacyjny zradykalizował jednak kantowskie nadzieje, przez samego Kanta zresztą w pewnym momencie zdezakwuwowane¹²⁷. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że Kant nie wykluczał radykalnie Arystotelesowskiego dążenia do doskonałości moralnej z pewną ontologiczną koncepcją dobra, do którego jednostka ma dążyć. Innymi słowy, moralność sprawiedliwości nie usuwała etyki, tj. podkreślania konieczności tego, by jednostka stała się dobra poprzez proces zmierzania do sprawiedliwości. Współczesność ze swą hegemoniczną liberalno-lewicową koncepcją praw człowieka jako podstawy sprawiedliwości właściwie wyklucza rozważania etyczne nad istotą sprawiedliwości zakorzenioną w jakiejś idei dobra poza tolerancją, która nie jest oczywiście wartością *sensu stricto*, jednak została zdefiniowana przez liberalizm jako substancjalne dobro. Nie przywiązując wagi do tego, by jednostka doskonalila się moralnie, cały nacisk kładzie się na to, by była obywatelem społeczeństwa sprawiedliwego, opartego o równe, niedyskryminujące prawa człowieka, przy czym prawa te są stale rozszerzane, bowiem ich podstawą antropologiczną jest podmiot, subiektywnie wybierający koncepcję dobra wedle swej aktualnej woli. Jakakolwiek etyka, tj. koncepcja dobra substancjalnego, ontologicznie zakorzenionego, czyli w języku współczesnego liberalizmu często zwanego wartością „silną”, została zdefiniowana jako potencjalna przemoc, a instytucje ją podtrzymujące jako powielające zachowania „opresyjne”. To program rewolucyjny bowiem zmuszony, w imię uniwersalistycznej ideologii sprawiedliwości zdefiniowanej w języku praw człowieka, wypowiedzieć podobnie jak w r. 1789 wojnę całej zbudowanej dotychczasowej w dziejach kulturze, religii, moralności¹²⁸.

125 Zob np. G. Wood, *Creation of the American Republic, 1776-1787*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1969.

126 Wielu liberałów próbowało spór ten zneutralizować wykazaniem, że liberalizm posiada jakąś koncepcję dobra wspólnego zob. np. M. Diamond, *Ethics and Politics: The American Way*, w R.H. Horwitz (red.), *The Moral Foundations of the American Republic*, University Press of Virginia, Charlottesville 1986.

127 Zob. J. Ratzinger, *Wiara, Prawda, Tolerancja*, Kielce 2004, s. 110, 114-115.

128 R. Scruton, *Co znaczy konserwatyzm*, dz.cyt., s.278. Stąd etyka, moralność jako formowanie charakteru jest traktowana jak jarzmo i kara, a zatem pogardzana „im bardziej jest [ona] związana z cnotami męskimi. Z cnotami rycerskimi, które nasza sfeminizowana epoka mało lubi. Mamy więc tutaj zderzenie między indywidualną postawą a sprawiedliwym społeczeństwem. (...) Myslę [że człowiek cywilizacji liberalnej z wiarą, że sam jest własnym stwórcą (...)] stanowi jakąś aberrację, deformację antropologiczną – Krzysztof Tyszką-Drozdowski] (...) to jakieś marzenie o całkowitym zerwaniu. Pierwszy etap ideologii postępowej wprowadził kult nowoczesności (...). W drugim etapie zapomniano o tym, co poprzedzało wszelką nowość (...), co było wcześniej, przez co nowość przestała być nowością we właściwym sensie, ponieważ nie odnosiło już jej do przeszłości. To jakiś rodzaj „prezentyzmu”, który zmusza nas do ucieczki w przód, stąd już nie będziemy w stanie dojrzeć, że w ogóle był jakiś początek. A ciągła ucieczka w przód unieważnia też myśl o punkcie docelowym. Stąd bierze się deprecjacja przeszłości. Jeśli przeszłość nie jest odrzucana jako zło, to jest usuwana, bo człowiek liberalny wyobraża sobie, że nie ma żadnych przodków, żadnej przynależności, żadnej przeszłości. Pędzi tylko przed siebie. Wydaje mu się, że wziął się znikąd, co antropologicznie, duchowo, filozoficznie, a nawet z punktu widzenia nauki – jest absurdem (...).”

(A. de Benoist, *Europa w stanie wyjątkowym*, rozmowa z Krzysztofem Tyszką-Drozdowskiem, „Arcana” 3/2019, s. 44-45).

Bezwzględna wartość emancypacji z każdej wspólnoty i relacyjności nie opartej na wymianie praw podmiotów może być aprobowane jedynie, gdy świat, z którego ma wyzwalać, jest uznany za obciążenie, a nie wartość samą w sobie. Jest to zawsze deklaracja aksjologiczna, bowiem zdefiniowanie „opresji” musi opierać się na jakichś kryteriach wyjściowych. Te zdefiniowane przez pokolenie roku 1968 kryteria są odrzucane przez narody Europy Środkowo-wschodniej, bowiem niebyło tam „opresji” takich jak kolonializm czy nazizm, mimo prób doszukiwania się ich w historii tych krajów, prób groteskowych bądź opartych na definicjach bezwartościowych przez swą ogólność. Inne „opresje” wskazywane przez ideologię emancypacji, jak np. tradycyjna rodzina czy religia, nie są żadnymi opresjami, lecz wartościami samymi w sobie, zaś ich „likwidacja” jawi się jako, podobne komunistycznemu, barbarzyństwo. Kraje te są przywiązane do swojego dziedzictwa dlatego, że to właśnie kultura je obroniła¹²⁹, i to właśnie dlatego „populiści” afirmują kulturę narodową i tradycję jako ważny element rozwoju moralnego, podstawę pełni człowieczeństwa i wartość konieczną dla korzystnej modernizacji, której porzucenie grozi ubożeniem i technokracją. Bardzo dobrze zdają sobie sprawę z tego, że ta historycznie ukształtowana świadomość egzystencjalnego strachu nie jest stanem „choroby dorastania”, lecz odmiennym, własnym sposobem doświadczania świata, ze świadomością, że dana kultura może ulec obcej, za co przychodzi płacić wielką cenę. Gdy deklarują np. że nie życzą sobie narzucania imigracji, to nie występują przeciw „wartościom europejskim”, lecz uważają, że polityka taka jest porzuceniem Europy jako dobra wspólnego jej narodów na rzecz globalistycznych interesów oligarchów, a liberalna wielokulturowość, wciąż od nowa próbująca „odkupić” rasizm XIX i XX stulecia, tworzy społeczeństwa hermetycznych gett, a nie solidarnej sprawiedliwości. Liberalno-lewicowa emancypacja, z racji swej negatywności uznającej kulturę, autorytet, lojalności i miłości wspólnotowe za zagrożenie dla autonomicznej jednostki, a w konsekwencji budującej sprawiedliwość poza strukturami dotychczasowych mediacji, jest uznawana w „nowej” Europie z za żelaznej kurtyny za barbarzyństwo, a to ponieważ w ten sposób nie rozwija się solidarność, lecz prawa człowieka stają się obszarem zacieklej walki o przywileje i władzę.

Szczególnie atakowane za naruszenie domniemyanych „europejskich wartości” są obecnie rządy Polski i Węgier. Wartości te nigdy nie są precyzyjnie definiowane, znaczenie nadaje im się stosownie do przekazu dnia unijnego establishmentu. Problem polega nie na tym, że kraje te i ich obecne rządy niszczą jakieś europejskie wartości (bowiem działają w ramach traktatów), lecz na tym, że nie są liberalno-lewicowe. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej wstąpiły do UE nie tylko by korzystać z funduszy strukturalnych, lecz by stało się zadość sprawiedliwemu zjednoczeniu kontynentu po katastrofie komunistycznej. Ta część kontynentu wciąż uznaje antropologię chrześcijańską i wyrastający z niej humanizm za podstawę europejskiego pojmowania rzeczywistości i jest

„zmęczona prowadzeniem jej do roli uczennicy Europy materialistycznej, gdy ta we wszystkim się od niej różni. Wszystkie [tzw.] populistyczne rządy odwołują się do najważniejszych cech zakorzenienia: wspierają rodzinę,

129 Obecnie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej idzie też o korektę ekonomicznej racjonalności neoliberalizmu przez kulturowe, filozoficzne i religijne założenia normatywne jako niezbędne dla funkcjonowania życia publicznego. W tym sensie polityka wypytuje zawsze z kultury, w opozycji do racjonalności globalistycznego rynku. To kultura wyznacza granice polityczności, choć jest to stale kontrolowane przez ludzka aktywność. Odpowiedź na pytanie „jak się to czyni?” zależy od ekonomii polityczną, a to ponieważ jej

„różne rodzaje (...) skutkują nie tylko odmiennym rozdziałem bogactwa i władzy, lecz także głęboko kształtują życie rodzinne, charakter jednostki, i przestrzeń obywatelską (...) W tym sensie ekonomiczny nacjonalizm nie dotyczy tylko podatków, ale jest „dokładnie” nacjonalizmem, tj. uznaje [za ważne] różne potrzeby [będące skutkiem] różnych sposobów życia, [zależnie od regionu i kraju]. służąc całości poprzez służeń jej częściom [listota subsydiarności-A.B.]”

Zob. D. McCarthy, *A New Conservative Agenda*, First Things, March 2019, s.21, 20. W tym sensie możemy nazwać nie-liberałami tak Orbana jak i Salviniego czy Kaczyńskiego: każdy z nich kontestuje neoliberalny model globalizmu niszczącego bogatą strukturę życia w jego wielorakich formach, życia poza zawężającą perspektywą racjonalności ekonomicznej.

zmniejszając enklawizację terenów wiejskich, przyznają zasiłki biedniejszej części społeczeństwa, jeśli tylko przyczynia się ona do wzmacniania wspólnej kultury. [...] Ich sposób myślenia jest typowy dla realistycznej moralności chrześcijańskiej [...]. Niemiecka retoryka, która [ze względu na swą historię gospodarczą, dawny militarizm i straty wojenne – A.B.] uważa za normalne zastępowanie w fabrykach brakujących rąk do pracy przez imigrantów, wydaje im się przerażająca, bo nie można zredukować człowieka do jego rąk, niesie on ze sobą kulturę, której ma prawo bronić [...] [Są] przerażeni [...] śmiertelnym ryzykiem przyjęcia, pod pozorem fałszywej moralności, całej nędzy tego świata [...]. Uważają [taką politykę] za samobójczą, [...] [za] źle skierowane miłosierdzie¹³⁰”.

Opór „populistów” Europy Środkowo-Wschodniej to nie odmowa pomocy prześladowanym, lecz traktowanie otwartych granic i masowej imigracji jako programu ideologicznej transformacji społeczeństw w imię liberalnego globalizmu¹³¹.

Kryzys „populistyczny” w Unii to symptom świadomościowego przełomu, wyczerpania się mesjańskiej wiary w uniwersalistyczny projekt otwartych granic, zapanowania nad historią i technokratycznego kontrolowania przyszłości. Jego konsekwencje, szczególnie dla Europy Środkowo-Wschodniej, są poważne: jeśli mityczny „Zachód” już nie istnieje, to znaczy że popełniono błąd unieważniający kategorie opisu istoty Europy Środkowo-Wschodniej w relacji do owego mitycznego modelu urzeczywistniającego racjonalistyczny eschaton. Intuicyjnie rozumieją to politycy tej miary co Jarosław Kaczyński czy Viktor Orban. Jeśli nie ma już tej wiary i „tej” UE, to również podział na Wschód i Zachód ukształtowany jeszcze w XVIII w. i definiujący „wyższościowy” stosunek Zachodu wobec Wschodu, a wraz z tym lękliwy, imitacyjny stosunek Wschodu do Zachodu, nie ma sensu. Trzymanie się zatem przekonania, że nie może być alternatywy dla ponowoczesnego Zachodu, rodzaj neokolonialnego nadzoru ideologicznego nad Europą Środkowo-Wschodnią, okazuje się kontrproduktywne. Wobec tego, jak pisze Marek Cichocki, nie jest już skutecznym narzędziem szantażu groźenie, że porzucenie drogi postmodernistycznej rzuci Europę Środkowo-Wschodnią na żer Wschodu. Jednakże uznanie, że Zachód wyszedł już ostatecznie z atrakcyjnej formy, kierującej ku niemu świadomość zniewolonych komunizmem krajów, nie oznacza *per se* zerwania przez nie z kulturą europejską, lecz stanowi szansę na powrót do źródeł jej żywotności. Pytanie co zrobić z ową próżnią bez nadziei, co miałoby zająć miejsce upadłego „Zachodu” w sytuacji, gdy olbrzymia już elita biurokratów brukselskich powiązanych z elitami liberalnymi państw narodowych jest coraz silniejsza i zaczyna otwarcie blokować, co pokazał Brexit czy zwalczanie *per fas et nefas* rządów np. w Polsce czy we Włoszech, wolę suwerennych państw i ich demokratycznie wybranych władz? Np. dla Polski, jak uważa Marek Cichocki, rozwiązaniem może być skierowanie świadomości na Południe,

powrót do wcześniejszego rozumienia formy, a więc do odrzucenia ponowoczesności, która nie prowadzi [...] do żadnego nowego zbawienia. [...] [Należy] ponownie tworzyć własną formę życia i korzystać z [...] najważniejszej

130 Tamże. Innymi słowy zamiast przyjmować cały świat u siebie dokonując nieuchronnej podmiiany ludności i zniszczenia kodu kulturowego Europy chodzi o wyeksportowanie swojego dobrobytu do Afryki czy Azji. Zasada „pomagamy na miejscu”, to też postulat elit i społeczeństw tych krajów. Europa ma zakorzenić w krajach skąd przybywa imigracja nędzy dystrybucję dochodu na zasadach, które nie tylko zmusiłyby te cywilizacje do wzięcia odpowiedzialności za swój dobrobyt ale musiałyby zmienić swój neokolonialny stosunek do ekonomii i społeczeństwa tych krajów, zmuszając elity lokalne do dbania o swój interes lokalny a nie interes metropolii dający jednocześnie jej przywileje oligarchiczne przeciw własnym społeczeństwom. Lecz taki program wymaga samoświadomości wartości cywilizacji europejskiej ich elit, a te patrzą na dziedzictwo Europy jako obciążenie, traktując Europę jako forpocztę nowej globalnej cywilizacji, której częścią jest masowe przyjmowanie imigrantów. To program nowej cywilizacji, zrodzony mentalnie na gruncie nowych ideologii kulturalnej lewicy i rynkowej liberatarianskiej prawicy i postkolonialnej winy. Też Ch. Murray, *Przedziwna śmierć Europy*, dz.cyt. ; P. Bruckner, *Tyrania winy*, dz.cyt.

131 Europa Środkowo-Wschodnia przyjmuje dużo imigrantów. Według raportu OECD, Polska tylko w 2017 r. przyjęła najwięcej imigrantów zarobkowych, okresowych ze wszystkich państw na świecie (sic!), m.in. ok. 2 mln. Ukraińców, część uchodźców z terenów frontowych, udziela też olbrzymiej pomocy krajom dotkniętym kataklizmem na miejscu, np. w Syrii, zgodnie z prośbami elit i ludzi, którzy tam pozostali. Jednak w ataku na kraje „nowej” Unii nie o pomoc chodzi, lecz o odrzucenie zideologizowanej polityki unijnej, z przerzuceniem jej kosztów na słabszych

zasady europejskiej kultury –przekształcania rzymskiej formy. [Tutaj] nigdy nie będzie [...] w Europie całkowitej zgody, poszczególne bowiem narody europejskie inaczej odnosiły się w historii do [niej], [...]. Nie chodzi jednak o tworzenie nowej iluzji jedności [...]lecz] o to, i aż o to, aby [...] ponownie korzystać z [...] własnej formy życia, a więc żeby kultura europejska odzyskała swoją żywotność [...]”¹³².

Polityka otwartych granic, imigracji czy multikulturalizmu sprowokowała pytania o tożsamości będące podstawą legitymacji rządu. Kiedy są one ignorowane, pozostaje jedynie jakaś forma bezpośredniej demokracji, mogąca je wymusić, jak choćby Brexit. Pytania polityczne dotyczą, zauważa Roger Scruton, zarówno tego, jak dana społeczność powinna być rządzona, jak i kwestii tożsamościowych. Te pierwsze rozstrzygają wybory, te drugie dotyczą przed-politycznych ideałów, moralnych i fundamentalnych, symbolicznych punktów odniesienia, dotyczą pytań z kategorii „kim jesteśmy?”. Ruchy demokratyczno-populistyczne są odpowiedzią na ten problem, podobnie jak Brexit. Dyskusja np. o imigracji, prowadzona była w kategoriach ekonomicznych i kategorii moralnej solidarności z prześladowanymi, podczas gdy chodziło o pozatraktatową zmianę społeczną, rodzaj działania *ultra vires*. Stabilność demokracji nie zależy tylko od spraw gospodarczych, lecz również, a nawet przede wszystkim, od wzajemnego zaufania elit i obywateli, poczucia lojalności, wspólnego celu i tożsamości¹³³. Jeśli zatem taka lojalność zderza się z postpolitycznym projektem, opartym na liberalnych prawach człowieka, i jeśli w konsekwencji kwestie sprawiedliwości odrywają się od kompromisów deliberacji politycznej, a co za tym idzie przesuwają się do sądów, stając się domeną w domniemaniu prawnych i anonimowych a przy tym niedyskryminujących procedur, nie powinno dziwić, że dyskusja o imigracji, czy to w UE czy w USA, sprawia, że klasyczne pytania polityczne typu: *czego bronimy? kogo dopuszczamy do korzystania z naszego dziedzictwa i dorobku a przy tym nakładamy nań obowiązek jego obrony i wzmacniania?* przestają być kwestiami *stricto* politycznymi, rozważanymi w parlamencie, a stają się *par excellence* nienegocjowalnymi kwestiami praw człowieka, wykluczonymi z debaty publicznej. Stąd i sprawa asymilacji staje się nielegitymowana, tym bardziej gorszące staje się pytanie, czy imigracja bez asymilacji nie jest formą kolonizacji, bowiem prawo człowieka do imigracji jest zupełnie oderwane od jego osoby, w istocie pytanie to staje się w świetle liberalnego normatywizmu dyskryminujące.

Takie podejście sądów konstytucyjnych i liberalnych oligarchów współgra oczywiście z globalistycznymi tendencjami ekonomicznymi, także polegającymi na bezosobowych grach rynkowych, gdzie pytania o stopień ich ograniczenia innymi wartościami, np. kulturowymi, solidarności, dystrybucji etc., którym mają służyć stają się bezprzedmiotowe. Oprócz tego, trudno wymagać od globalistycznych elit, czy to ekonomicznych czy prawnych, lojalności innych niż te, które czynią ich dysponentami logiki globalizacji. Ta wojna z jakąkolwiek inną formą lojalności poza odzwierciedlającą kulturę praw podmiotowych i sił rynkowych uderza w każdą kulturę. Wszystko to współgra z upraszczającą doktryną wielokulturowości, która nie odzwierciedla dialogu prawdziwych kultur, lecz toleruje jedynie te, które w jej mniemaniu oddają wielokulturowość indywidualnych bądź grupowych tożsamościowych wyborów, dokonanych autonomicznie dzięki uprzedniemu wykorzenieniu z wszelkiej innej tożsamości, prawdziwy sens „świętego słowa” globalnego liberalizmu progresywnego jakim jest „różnorodność” (*diversity*). Jest to różnorodność ogrodu zoologicznego, zatem sztuczna, managerska, nie odzwierciedlająca tradycyjnych,

132 M. Cichocki, *Północ i Południe*, dz.cyt. s. 127-129.

133 R. Scruton, *Representation and the People* [w:] R. Kimball (red.) *Vox Populi*, New York 2018, s. 129.

realnych kultur, surogat rzeczywistości, tworzony z wykorzystaniem arbitralnych tożsamości, które współczesny liberalizm ulokował głównie w kategoriach rasy, klasy i *gender*, wyrażanych kategoriami praw człowieka.

To potężny program zarządzania ludźmi, traktowanymi nie jako podmioty moralne lecz pionki do właściwego rozstawiania na globalistycznej mapie konsumenckiej. Również z tego względu współczesny sprzeciw demokratyczny definiowany *a priori* jako „populizm” jest buntem cywilizacyjnym i kulturowym, wręcz metafizycznym kontestowaniem fundamentów ortodoksji liberalnego globalizmu, konstruowanego po roku 1945, radykalizującego się po upadku ZSRR, z jego beznadziejnie anachronicznym, mechanistycznym przeświadczeniem że, rywalizacja i *konkurowanie wszystkich ze wszystkimi oraz że porządek społeczności ludzkiej wynika z bezosobowej regulacji przepływu [dóbr i ludzi]*¹³⁴. Manent zwraca uwagę, że *taka ideologia wykorzystuje pewne motywy liberalizmu, jednak liberalizm który należałoby [jego zdaniem – A.B.] zachować, ma inny charakter. [Różnica polega na tym, że adekwatny] liberalizm organizuje spokojną konkurencję, by w ten sposób określić i wdrażać reguły życia we wspólnocie, [...] odróżnia i to ściśle dziedzinę nakazu politycznego i dziedzinę wolności inicjatyw, [...] obejmującą swobodę mówienia o sprawach moralnych, społecznych i religijnych [...]. Pierre Manent zaznacza ponadto, że właśnie tu widać istotę problemu, gdyż aprobowany przezeń model liberalizmu „przyjmuje jako założoną strukturę narodu, historia nie zna ustroju liberalnego bez ram narodowych. [Jest to tym bardziej ważne], że ostatnimi laty nasz porządek polityczny dotknęło zepsucie [corruption], które szkodzi każdej klasie społecznej”*. Manent zaznacza też, że funkcje publiczne będące istotą suwerenności państwowej – obronność, bezpieczeństwo i wymiar sprawiedliwości – nie mogą doczekać się odpowiedniego finansowania¹³⁵. Równoległe panuje dogmatyzm i polityczna naiwność znacznej części przedstawicieli elito raz uznającej ich opinie i fantazje za naukę moralną *middle-class*, sprowadzających na siebie niedolę przez „szczerą wiarę w to, że przynależność religijna obywatela nie ma znaczenia politycznego. Otwieramy drzwi dla katastrofy, gdy usuwamy poza obszar dopuszczalnej dyskusji o wstąpieniu Turcji do UE fakt, że Turcja to kraj zdecydowanie muzułmański. [Podobnie czynimy, gdy] mieszamy obowiązek ratowania tonącego z prawem tejże osoby do otrzymania obywatelstwa naszego państwa [...]. Porzuciliśmy epokę narodów i religii, zatem staliśmy się wolnymi indywiduami, poruszającymi się gładko po powierzchni globu ziemskiego. [...]”¹³⁶. Jednakże więzi społeczne nie tylko nie stały się historią, lecz wciąż żyją i wracają z ogromną siłą, pojawiając się w środowiskach, w których liberalna elita nigdy nie spodziewałaby się ich zobaczyć. „Každy to czuje i tego doświadcza, jednak jakże można to wyrazić jeśli jedynym dopuszczalnym językiem jest [język praw jednostkowych]? Staliśmy się niezmiernie niezdolni do dostrzegania tego, co jest tuż przed naszymi oczyma. Tym czasem klasa rządząca, będąca klasą nie polityczną, lecz ideologiczną [...] wciąż opowiada o „wartościach”¹³⁷.

Problemem dzisiejszych globalistycznych elit liberalnych jest niezrozumienie moralnego charakteru państwa, budującego lojalność zakorzenioną w myśleniu i sercu. Nie można jej uzyskać narzucaniem abstrakcyjnych rozwiązań, świadoma zgoda na podporządkowanie państwu prawa to warunek wolności i pomyślności. Inaczej istnieje niebezpieczeństwo, jak ujął to Remi Brague, „wyłonienia się dwupoziomowych

134 P. Manent, *Time to wake up*, "First Things" 28.04. 2020 (wywiad z Eugénie Bastié, przedruk z *Le Figaro*); <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2020/04/time-to-wake-up>

135 *Tamże*.

136 *Tamże*..

137 *Tamże*, w perspektywie tak francuskiej jak i europejskiej *sensu largo*; zob. też np. F. Lubiński, M. Malicki, *V Republika Francuska jako wynik przeszłej ścieżki zdarzeń. Analiza z perspektywy ekonomii konstytucyjnej* [w:] K.J. Kaleta, M. Nowak, K. Wyszowski (red.), *Konstytucyjne interregnum. Transformacje porządków prawnych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2019., s. 33-48; W. Graboń, *Zamach stanu a republika – uwagi o genezie V Republiki Francuskiej na tle myśli M. Agulhona*, [w:] *Tamże*., s. 49-62.

ustrojów, w których nieliczna elita nawet nie myśli o egzystencji masy innych[...]”¹³⁸.

Obie strony mają poczucie egzystencjalnego, a nie politycznego starcia, bowiem istotą żywej *civitas* jest minimum wspólnoty. Globalna elita dysponująca siłą pieniądza, wiedzy i prawa oraz instytucjonalnym umocowaniem w sieciach wzajemnego zabezpieczenia, degradowuje klasę średnią, kręgosłup liberalnej demokracji, niszcząc równocześnie najsłabszych, niezdolnych finansowo, prawnie i kulturowo sprostać jej skutkom. Uznanie, że dla liberalnej globalizacji nie ma alternatywy, likwiduje demokrację bowiem w sytuacji post-narodowej przestał istnieć *demos*, a więc i polityka, zastąpiony technokracją. Nastąpiło przejście do liberalizmu biurokratyczno-sądowemu.

Nie-demokratyczny liberalizm zdefiniował się w opozycji do nieliberalnej demokracji. Ten pierwszy transferuje władzę z demokratycznie kontrolowanych instytucji narodowych do organów biurokratyczno-administracyjnych, sądów oraz ogólnoeuropejskich i międzynarodowych struktur, gdzie – *implicite* legitymowani przez swą specjalną wiedzę – technokraci doprowadzą do stworzenia nowego świata powszechnego pokoju dobrobytu. W takiej perspektywie post-politycznego, managerskiego świata, którego językiem komunikacji jest domniemana ekspertyza naukowa i prawa człowieka, system globalnego zarządzania zastąpi dysfunkcjonalny kontekst państwa narodowego jako zorganizowanej przestrzeni społecznej.

To rodzaj gnostyckiej ideologii, dającej grupie „oświeconych” wgląd w tajemnice ludzkiej egzystencji, dzięki czemu może ona urządzić ją w sposób perfekcyjny. Konieczność kształtowania cnoty zniknie, bowiem, jak ujął to T.S. Eliot „*nikt nie będzie już musiał być dobrym*”. Wszystkie ciężary egzystencjalne staną się zbędne; nie tyle zastąpione, co przekroczone przez poddanie ich uniwersalnym pryncypiom i procedurom, czy to rynku, czy praw człowieka czy zarządzania autonomicznymi moralnymi wyborami, legitymowanymi *per se*. To projekt w istocie totalitarny bowiem – weźmy prawa człowieka – postpolityczny, ponieważ sądy biorą odpowiedzialność, i w istocie tak swą rolę definiują, za wszystkie problemy sprawiedliwości, kosztem procedur politycznych i obywateli. Judykatura opiera się, zgodnie z Kantowską zasadą uniwersalnych procedur etyki i Locke’owską zasadą równie uniwersalnych, abstrakcyjnych praw człowieka jako źródła sprawiedliwości, na domniemaniu, że powszechne i bezstronne mechanizmy „demokratycznego państwa prawa” powinny przekraczać chaos i kompromisy polityczności. Ten sposób myślenia zdominował opisy kryzysu uchodźczego nie w kategoriach wyzwania politycznego, lecz w kategoriach praw człowieka, zatem imperatywu absolutnego. Gigantyczny problem masowej, niekontrolowanej imigracji został zdefiniowany jako leżący całkowicie poza zasięgiem polityczności państw narodowych UE. Ta, zarządzana przez biurokratów nie poddanych demokratycznej kontroli, narzuciła jedyną dopuszczalną perspektywę, lekceważąc całkowicie podstawowe pytanie polityczne każdej społeczności: kim jesteśmy, co jest naszą podstawową miłością wartą obrony? Transnarodowe elity, obywatele „międzynarodówki” światowych korporacji, banków, globalnych NGO’s jak fundacje miliardów typu Sorosa czy Gatesa, instytucji takich jak ONZ, Bank Światowy czy MFW, bez względu na szlachetne i utopijne intencje, funkcjonują w świecie tej samej, uznanej za niepodważalną, aksjologii i antropologii, której narzędziem jest zastosowanie określonych strategii na skalę globalną, Strategie te oparte są o liberalnie pojmowane zasady rynku, prawa człowieka, a wraz z nimi postmodernistyczną moralność, całkowicie poza porządkiem politycznym i jego

138 R. Brague. *God As a Gentleman*, "First Things", February 2019, s. 44.

logiką, w oparciu o etos technokratyczno-managerski, moralny uniwersalizm i eksperckie zarządzanie¹³⁹.

W perspektywie historii ustroju i myśli politycznej nie trudno dostrzec tu nową formę oświeconego despotyzmu awangardy świadomości i wiedzy, w którym demokratyczna legitymacja definiowana jest jako przeszkoda w realizacji planu odnowy świata. Proces ten widać w strukturach Unii Europejskiej, gdzie biurokratyczno-ideologiczny żargon deficytu demokracji i braku decyzyjności, mogącej uczynić z Europy siłę w globalnym rozdaniu, skrywa program „coraz ściślejszej unii”, a w rzeczywistości

„dryfowanie w nieokreślonym kierunku [...], kontrolowane przez [...] biurokratów [...]. Tymczasem jedynie przedstawicielstwo narodu jest w stanie ocenić adekwatność przyjętych w rządzeniu kryteriów [...]. Tradycyjne ramy demokracji [...] nie gwarantują żadnych konkretnych rezultatów[...]ale stanowią ramy godności ludzkiej[...] Europejczycy zwijają [...] żagle [...] nie mając [...] do dyspozycji innego statku niż statek widmo, jakim powoli staje się Unia Europejska. Nie wiemy czy narody europejskie ponownie znajdą [...] motywacje do działania na rzecz własnych interesów. Jedyny nacjonalizm, jaki się w nich budzi, to [...] wynika[jący] z upokorzenia i zniechęcenia [...]. Można się obawiać, że narody ustawicznie [...] dyskredytowane i karane za formy niezależności ulegną rozpaczliwemu i szkodliwemu nacjonalizmowi. Jeśli tak się stanie, demagogia „populizmu” będzie ponosić [za to] znacznie mniejszą odpowiedzialność niż fanatycznie globalizujące rzeczywistość partie centrum”¹⁴⁰.

Wzmocnienie roli politycznej sądów widać w decyzjach trybunałów konstytucyjnych oraz TSUE. To jeden z objawów liberalnej oligarchizacji, choć pierwotnym zadaniem sądownictwa konstytucyjnego było ograniczanie w domniemaniu emocjonalnych, „populistycznych” mechanizmów demokratycznych. Obecnie mechanizm *judicial review* ma „weryfikować” wolę suwerena pod kątem jej zgodności z wyobrażeniami elit liberalnych o właściwych granicach zmian systemowych, podważając tym samym odzwierciedlony w ustawach zasadniczych trójpodział władzy. Po roku 1945 liberalną demokrację napędzał lęk przed powtórką demokratycznego, „populistycznego” zwycięstwa faszyzmu i nazizmu, który należało okiełznać prawem i procedurami, odnosząc je coraz bardziej do uniwersalnego porządku sprawiedliwości. Dzisiejsze elity unijne żyją w przekonaniu, że katastrofa stała, choć niejako „podskórnie”, zagraża Europie, że ich zadaniem jest obrona przed nią, tj. obrona Europy przed nią samą. Są przekonane, że dopóki przyczyny tego strachu nie zostaną ostatecznie usunięte, a nie zostaną dopóki nie powstanie federacyjny Wspólny Dom Europejski, zadaniem elity- awangardy jest czuwanie, by nikt konstruowanego latami projektu nie naruszył. Elity stoją zatem na straży swej bezkompromisowej ortodoksji, bez której katastrofa będzie oczywistością. Ponieważ zaangażowali się w ten projekt zarówno ideowo jak i ekonomicznie, bronią go wszelkimi sposobami, rodzaj „świętej” misji, powołanie każące patrzeć na każdą próbę analizy wyłaniających się problemów z perspektywy innej niż federalistyczna jako na niedopuszczalne zaproszenie do ponownego zawalenia się Europy i powtórki III Rzeszy.

139 Charakterystyczne, że owo globalne zarządzanie jest traktowane przez wielu, w tym papieża Franciszka, jako forma obrony przed dysfunkcjonalnością globalnego kapitalizmu, jednak bez dostrzeżenia, że jego antropologia, jest nie tylko skrajnie indywidualistyczna, lecz iż oderwana od polityczności państw narodowych i ich lojalności elita zasiadająca w owych - w domniemaniu antyglobalistycznych i antykapitalistycznych organizacjach - również należy do klasy technokratów, zaś organizacje te są w dużej mierze finansowane przez instytucje, z którymi mają walczyć. Etyka chrześcijańskiej *caritas* opiera się na zupełnie innej logice funkcjonowania osoby ludzkiej zakorzenionej w konkretnych miłościach i instytucjach i poprzez nie promieniujących szerzej, takich jak rodzina, czy państwo narodowe. Tylko takie miłości, konkretne i nauczone nie w sposób intelektualno-proceduralny, lecz drogą wychowania moralnego, tworzą prawdziwe formy solidarności. Ci, co kochają abstrakcyjną „ludzkość”, chcąc w imię oświeceniowej *caritas* osobę ludzką emancypować z więzów partykularnych, w domniemaniu ograniczających uniwersalność, tak naprawdę umiłowali nie realny byt, lecz twór swojej wyobraźni. Ludzie mają naturalne prawo by żyć w sposób zróżnicowany, i to nie zróżnicowany *de iure*, mocą dekretów tworzonych przez specjalistów od mechanicznej i kreowanej przez procedury i projekty grantowe różnorodności. Tylko zakorzenienie odwołujące się do natury czyni ludzi szczęśliwymi, bowiem „ludzkość” to zbyt szeroka scena dla bycia efektywnie połączonym bezpośrednimi więzami *caritas*. Zob. szerzej R.R. Reno, *Resurrecting the Idea of a Christian Society*, Regnery Faith, 2016, s. 87-139. Na temat błędnej etyki globalistycznej papieża Franciszka, współgrającej, być może nieświadomie, z ową fałszywą „religią ludzkości” zob. D. J. Mahoney, *The Wayward Shepherd: Pope Francis's Erroneous path*, „National Review”, February 24, 2020, s. 24-28.

140 P. Manent, *Populistyczna demagogia albo fanatyzm politycznego centrum*, „Teologia Polityczna”, nr.11/2018-2019, s. 165.

Właśnie w oparciu o takie zinternalizowane poczucie „drzemającego zła”, widoczne u Ojców Założycieli, również motywowanych ideą federalistyczną, jednak opartą na innej niż emancypacyjna, katolickiej antropologii, stworzono specyficzny ustrój arystokratyczny, z oligarchiczną elitą, która

„postanowiła uzyskać nad [ludem] przewagę [...] narzucając swoją perspektywę. [Za] jedyne zagrożenie [po 1945 r.] uzna[ły one] faszyzm [upraszczając utożsamiany, podobnie jak w historiografii ZSRR z niemieckim narodowym socjalizmem – A.B.][...], nie odpowiadając sobie [...] [na pytanie] kto będzie pilnował strażników. [...] [Ich] polityka stawiała się coraz brutalniejsza, [co] widać w ideologicznej warstwie polityki europejskiej [...]. Wszystkie silne tożsamości: narodowa, religijna, tradycyjna [...] wymagają [...] osłabienia [jako] elementy kultury, które są źródłem norm niezależnych od porządku prawno-sprawiedliwościowego [...]. Ostatnia faza walki z silnymi tożsamościami to [...] atak na rodzinę oraz ideologia gender [...], kwestionują[ca] koncepcję stabilnej natury ludzkiej [...], próba politycznego uchylecia podstawowych praw bytu i myślenia¹⁴¹.

Ta przewaga nad ludem uczyniła też, widoczne to było szczególnie w Niemczech, z oczywistych powodów, z trybunałów konstytucyjnych, strażników „państwa prawa”. Trybunały miały zabezpieczać przed powtórką scenariusza Hitlera, a w związku z tym strzec ludu, który mógłby znów przestać słuchać głosu rozumu i popaść w szaleństwo podobne do tego z ostatnich lat Republiki Weimarskiej. Jeśli zatem założeniem takiego umocowania trybunałów było przyjęcie, że sędziowie „są po to, aby bronić społeczeństwa przed nowymi Hitlerami, to nic dziwnego, że wszyscy przeciwnicy sędziów są natychmiast kojarzeni z nazistami. Idąc tym tropem, każdy głos sprzeciwu to zamach na demokrację”¹⁴². Taka sama rolę usurpują sobie Europejski Trybunał Praw Człowieka i Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Ustawodawstwo krajów członkowskich ma zatem podlegać nadzorowi sędziów europejskich, a szermowanie argumentem „państwa prawa” (unijnego imperium prawa?) ma stłumić głos żądających zachowania suwerenności państwowej. Słabe państwa narodowe z osłabianą decyzyjnością ludu w parlamentach, czynią z sędziów demiurgów sprawiedliwości, jedynych którzy potrafią to zadanie wypełnić, gdyż dysponują szczególnym rodzajem wglądu w rzeczywistość. Jest to, powtórzmy, rażące pogwałcenie zasady trójpodziału władzy przedstawionego przez Monteskiusza, w myśl którego władza sądownicza była – jako władza służebna – pozbawiona możliwości tworzenia prawa, nadzorowania procesów demokratycznych i dyskusji politycznej, a tym bardziej sterowania nimi poprzez swe judykaty.

Taka pozycja sądów, w post-demokracji, nazwana jurystokracją, jest objawem globalnego, technokratycznego zarządzania, w którym wartości równości, wolności, funkcjonowania na rynku, a wraz z tym praw jednostkowych, odnoszone są do idealnego porządku uniwersalnej ludzkości, a nie konkretnych społeczności. Następuje swoista, daleko idąca, lecz prowadząca do dysfunkcji „profesjonalizacja” ludzkiego funkcjonowania w ramach instytucji uniformizujących szablony relacji międzyludzkich. Demokracja, oparta na równowadze władzy wykonawczej i ustawodawczej określającej wspólnotowe reguły zapobiegające przekształceniu relacji między obywatelami w zero-jedynkowe transakcje, jest „zastępowana [...] systemem określanym przez rozproszoną władzę sądowniczą, dokonująca auto-legitymizacji [...] [poza] opinią publiczną [...] System ten pachnie [...] ancien regime ‘m [a raczej jego negatywnymi aspektami i nadużyciami – A.B.], wskazującym swoim instytucjom jedyną słuszną drogę interpretacji rzeczywistości.”¹⁴³. System ów ma charakter

141 D. Karłowicz, *Polska jako James Bourne*, dz.cyt., s. 113-115.

142 K. Tyszka-Drozdowski, *Rewolucja z głębi*, „Arcana”, styczeń – kwiecień 2019, s. 23-24.

143 P. Manent, *Populistyczna demagogia...*, dz.cyt. s.163-4.

ekspercki, zgodnie z ideologią technokracji skupia się na zarządzaniu prawami w warunkach gospodarki globalnej.

Postmodernistyczna aksjologia wymusza globalizację praw ponad porządkiem konstytucyjnym państw i decyzjami ich *demosu*. Próbuje stworzyć relacje i więzi uznające absolutną nieredukowalność jednostki do jakiegokolwiek wspólnotowego autorytetu, podporządkowując ją jedynie autorytetowi prawdziwie uniwersalnemu, tj. wynikającemu z negocjacji równych praw, a nie z uznania wzrastania we wspólnocie opartej na nienegocjowanym autorytecie, np. religijnym lub rodzicielskim. Prawa te stają się jednocześnie całkowicie abstrakcyjnymi, stąd niezbedność arbitra, gwarantującego ich skuteczność, tj. sądów liberalnego państwa. Państwo to staje się w konsekwencji demiurkiem idealnego porządku uniwersalnej sprawiedliwości, nawet wbrew szeregowym obywatelom, niezdolnym jakoby dostrzec swych egzystencjalnych potrzeb ze względu na brak obiektywizmu. Nawet najbardziej intymne więzy stają się podejrzane, bowiem mogą nie przystawać do obiektywnych kryteriów, zdefiniowanych przez ekspertów jako nienegocjowalne. Rodzi to resentyment i upokorzenie, połączone z przekonaniem, że jednostce zostało odebrane coś fundamentalnie ludzkiego. Nie mając jednak innego języka i innego doświadczenia, członek liberalnego, post-chrześcijańskiego i post-narodowego społeczeństwa, żąda spełnienia, wyrażając swe pragnienie w języku praw równościowych i tożsamościowych, za sprawą czego wyrusza na nieznaną negocjacji wojnę. Znowu niezbedne okazują się sądy, zmuszane są do mikro-zarządzania prawami przy pomocy rozmaitych konstrukcji prawnych. Od judykatury oczekuje się rozstrzygnięcia sporów nie tylko konstytucyjno-prawnych lecz *stricte* politycznych a zarazem coraz bardziej aksjologicznych, stąd konstytucjonalizacja polityki i moralności oraz rola sędziów jako piastunów niemalże absolutnej władzy interpretacyjnej. W rolę „imperatorów prawa” sędziowie wchodzą ochoczo, gdyż zyskują poczucie władzy, której tradycyjna jurysdykcja nie może im dać, zyskują też elitarny status *sacerdotes justitiae* demiurgów sprawiedliwego świata. Oprócz tego, uniwersytety są zdominowane przez zorientowaną na uniwersalizm liberalny świadomość i w właśnie w niej kształcą prawników. Stąd władza sądownicza może być uznana za *de facto* władzę ustawodawczą, reprezentującą abstrakcyjnego suwerena i jego wolę powszechną w sensie Rousseau¹⁴⁴.

Łączy się to z ewolucją państwa liberalno-demokratycznego ku nowym formom, z liberalizmem, który z doktryny ograniczonych celów stał się ideologią całościowego przekształcania społeczeństwa zgodnie z własną, totalną antropologią praw człowieka, współgrającą z postępującą jurydyzacją relacji ludzkich. Nadaje to sądom konstytucyjnym wyjątkową rolę, jednocześnie zawężając dyskusje nad podstawami życia wspólnotowego zgodnie z wolą polityczną do zmieniających się z okazji wyborów programów politycznych. Sytuuje to sądy konstytucyjne, chcąc nie chcąc, coraz bardziej w pozycji podmiotów orzekających w imieniu, jak określił to Pierre Manent, „religii ludzkości”, realizowanej w procesie niekontrolowanej „emancypacji prawa”, proces czyniący z sędziów konstytucyjnych kosmopolityczną elitę międzynarodową, orzekającą w imię uniwersalnych praw człowieka, zatem „w imieniu ludzkości”, w oderwaniu od mandatu konstytucyjnego swego państwa¹⁴⁵. Paradoksalną konsekwencją tej roli sądów, jest osłabienie ruchów politycznych nastawionych na zmiany konstytucyjne drogą poprawek, metoda wobec rozdrobnienia sceny politycznej w późnych demokracjach liberalnych i tak trudna, bowiem sądy mogą dowolnie interpretować

144 Zob. B. Pokol, A. Czarnecka (tł.), *Jurystokratyczna forma rządów i jej strukturalne aspekty*, Prawo i Więzy, nr1, wiosna 2016, s. 108-109. Też A. Bryk, *Polska narracja... dz.cyt.*

145 P. Manent, *The Religion of Humanity [w:] A World Beyond Politics?*, dz.cyt., s.121-129, także s. 171-185.

konstytucje, odwołując się do wykładni celowościowej lub doktryn podobnych do amerykańskiej *living constitution*, Z taką samoistną i ekspansywną jurysdykcją skorelowany jest zwiększony nacisk na kontrolę procesu nominacji sędziów konstytucyjnych.

Wyzwania tak tworzonego „sądowo-konstytucyjnego państwa jurysdykcyjnego” (*verfassungsgerichtlicher Jurisdiktionsstaat*), jak określił to prezes Federalnego Sądu Konstytucyjnego RFN Andreas Vosskuhle, doprowadzą do „degeneracji” (*Entartung*) i „perwertyzacji” (*Pervertierung*) demokratycznego państwa prawa, bowiem sądy konstytucyjne stają się jedynym gwarantem praw jednostkowych i demokracji, działającym z zewnątrz systemu, a nie, co jest zgodne z decyzją suwerena, gwarantem realizacji jego woli przekutej w prawo bądź czuwania nad drożnością mechanizmów demokratycznych. Gdyby ten proces utrwalił się, to sąd ten

„w wyobrażonym „sądowo-konstytucyjnym państwie jurysdykcyjnym” wyniosłby siebie do [...] roli prawodawczej. W ciasnym gorsecie sądowo-konstytucyjnych nakazów i zakazów parlament[...] utraciłby [...] pole do samodzielnego działania i zostałby [...] ograniczony do [...] programów ustawodawczych nakazanych mu przez sąd [a][...] skarga konstytucyjna (Verfassungsklage) [...] oznaczają[by] kontynuację polityki innymi środkami – przeniesienie spraw politycznych z [...] parlamentu do sali sądowej”.

To podważenie zasady trójpodziału władzy, dające sądom możliwość kształtowania całej rzeczywistości społecznej,¹⁴⁶ a zatem system, w którym prawna i biurokratyczna siatka regulacji napędzana jest dążeniem do pozbawienia polityki jej sprawczości. Przy czym zasady kształtowania tego systemu napędzane są ideologią emancypacji, gdzie, jak już o tym była mowa, i liberatriańska prawica rynkowa i liberalna lewica kulturowa dążą do stworzenia uniwersalnego konsumenta wykorzenionego ze wszelkich relacji. Ową politykę emancypacji w oparciu o w domniemaniu sprawiedliwy system praw równościowych i zakaz dyskryminacji bez względu na konkretny, szkodliwy społecznie wybór tożsamościowy, realizują właśnie sądy i trybunały, o ile delegitymizują antropologię inną niż liberalna. Liberatriańską ideologią emancypacji rynkowej promuje z kolei wielki biznes, media oraz liberalne *think-tanki*.

W związku ze swą władzą polityczną, sądy coraz częściej pełnią rolę tarana rozbijającego zastane reguły życia społecznego i kulturowego, w tym tradycyjne rozwiązania prawne, nie będąc w stanie zaoferować nic w zamian. Podejmują się misji nieustannego unieważniania *status quo* i redefinicji praw zgodnie z sędziowskim wyobrażeniem właściwie zorganizowanego społeczeństwa. To świadomość korporacyjna, na którą niewielki wpływ mają zmiany kadrowe, szczególnie powoływanie nowych sędziów trybunałów konstytucyjnych, choć trzeba przyznać, że te najpóźniej w połowie XX w. zaczęły się przekształcać w pole bity ideowej. Dlatego też nominacje do nich stały się przedmiotem konfliktów o jawnie politycznym charakterze i próbą zbudowania zaplecza zabezpieczającego ten czy inny program polityczny. Jest to doskonale widoczne w USA i w krajach UE, zwłaszcza w Niemczech. Charakterystyczne, że sądy konstytucyjne państw liberalnych zaaprobowały antropologię postmodernistycznego liberalizmu jako niekwestionowaną bazę ideologiczną i źródło aksjologii pozwalającej na kreację praw konstytucyjnych jako praw autokreujących się jednostek. Mamy zatem do czynienia z postępującą solipsyzacją praw

146 A. Vosskuhle, *Federalny Sąd konstytucyjny a Parlament[w:] Wykłady o Trybunale Konstytucyjnym z lat 2011-2012*, Warszawa 2014, s. 221. Zob. też P. Manent, *A World Beyond Politics?: a defense of the nation state*, Princeton University Press, Princeton NJ 2013, s. 121-129 oraz s.171-185.

konstytucyjnych, krążących uparcie wokół pytania tożsamościowego (*kim jesteśmy?*), istota liberalnej polityki tożsamości, nie zaś wokół pytania o czyny i kryteria ich oceny¹⁴⁷.

Współczesne odmiany liberalnej teorii konstytucjonalizmu są w zasadzie jedynie rozwinięciami zasad sformułowanych przez Kanta i Locke'a. Jest to oczywiście ściśle powiązane z logiką postępującej indywidualizacji i autonomizacji, indywidualizacja zaś wykazuje tendencje do absolutyzacji, wyrażającej się również w absolutnych prawach jednostki¹⁴⁸. To jeden z objawów stopniowego odejścia od klasycznej odmiany ustroju demokratyczno-liberalnego ku ustrojowi post-demokratycznego liberalizmu. Równowaga liberalno-demokratyczna zbudowana po II wojnie światowej, harmonizująca interesy elit i społeczeństwa, rozsypuje się. Liberalizm z doktryny ograniczonych celów stał się doktryną przekształcania społeczeństwa zgodnie ze swoją ekskluzywną i totalną antropologią, z postępującą jurydyzacją ludzkich relacji oraz z sądami orzekającymi „w imieniu ludzkości” definiowanej w języku antropologii liberalnej, traktującej swych krytyków, uważających ją za redukcjonistyczną i w zapędach totalitarną niczym heretyków, zasługujących w najlepszym wypadku na ostracyzm¹⁴⁹. To przejaw odgórnej, oligarchicznej rewolucji.

Zjawisko zwane przez zwolenników liberalnej hegemonii populizmem nie stanowi zatem ślepej rebelii przeciw legitymowanej, „dobrej” władzy, to rebelia przeciw duszącemu monizmowi liberalnej demokracji, monizmowi politycznemu, ekonomicznemu i coraz bardziej ideologicznemu, którego dysfunkcjonalne a przy tym skumulowane problemy zaczęły niszczyć podstawy ładu politycznego i poczucia egzystencjalnego sensu, napędzanego ludzkim pragnieniem bycia częścią czegoś więcej niż subiektywistyczne wybory, pociągające za sobą erozję innej niż monopol użycia przemocy legitymacji władzy. Innymi słowy, „populizm” to próba zmuszenia elit liberalnych do otrzeźwienia. Bowiem kryzys liberalnej demokracji jest tak głęboki, że nie mogą usunąć go, jak chciałby np. Tony Blair, interwencyjne korekty technokratycznego modelu globalizacyjnego. Kryzys ten jest w istocie metapolityczny, kwestionuje przede wszystkim, często nieświadomie i na oślep, antropologiczne zasady, kształtujące legitymowane granice funkcjonowania świata autonomicznych indywiduali, poruszających się w nim jedynie w oparciu o język subiektywnie rozumianych równościowych praw człowieka uzupełnionych organizującymi proces ich dookreślenia i egzekwowania regułami technokratyczno-administracyjnymi. To w istocie powrót „dawnej” polityczności, „koniec końca historii”, a w warunkach wolności również pytanie o wspólnotę, która daje poczucie służenia prawdzie większej niż własne ego, innymi słowy o republikański *demos*. Populizm, czy raczej to, co tym mianem określają liberałowie, to oczywiście głównie partie protestu, z postulatami negatywnym i projektami ustaw o reaktywnym, partykularnym charakterze. Mimo to, jest to rozpaczliwy sprzeciw wobec poszukiwania metafizyki drogą politycznej inżynierii społecznej, zwłaszcza w sferze rodziny i seksualności. Dlatego też powiedzenie ‘nie’ dyktatowi rewolucji seksualnej i jej stadnemu konformizmowi stanowi, szczególnie wśród ludzi młodych, najwyższy stopień nonkonformizmu w wieku

147 To też myślenie o etyce w kategoriach procedur, odpowiednik „kategorycznego imperatywu” Immanuela Kanta, oraz myślenia o sprawiedliwości politycznej wyłącznie w kategoriach praw podmiotowych. Oba te podejścia zdecydowanie i konsekwentnie odrzucają arystotelesowską i biblijną etykę cnót charakteru i praw wynikających z obowiązków, co oznacza, że dla podjęcia właściwej decyzji etycznej i politycznej konieczne okazują się nie tylko właściwe procedury stosowania prawa pozytywnego, lecz przede wszystkim adekwatny osąd moralny, a zatem rozróżnianie między dobrym a złym wyborem, czynnik oceny, rozróżnianie wymagające świadomości istnienia obiektywnego dobra i zła, a zatem prawdy w sensie zgodności sądu z rzeczywistością.

148 Chantal Delsol określiła taką wizję rzeczywistości jako ubóstwienie człowieka, stanowiące konsekwencję detronizacji Boga, „jeśli podmiot nie ma nad sobą Innego, który nie pozwala mu się uznać za Boga, to się za Boga uzna, gdyż jego status w naturalny sposób go do tego skłania (...). Gdy tylko podmiot pozbywa się Boga, który uczynił go podmiotem, zostaje podmiotem, ale traci poczucie granic swojego statusu, staje się 'panem i władcą' siebie, innych, całego kosmosu”. Bez zakorzenienia wolność staje się utudą, i, jak mówi Delsol, „niebezpieczną zabawką”. Brak zakorzenienia to brak źródeł jakiegokolwiek sensu „który tylko z autorytetu tradycji może być przejęty (...); L. Kołakowski, *Odwet sacrum w kulturze świeckiej* [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Znak, Kraków 2006, s. 243-4.

149 Zob. szerzej: A. Bryk *Konfliktowe antropologie chrześcijaństwa i liberalizmu oraz ich konsekwencje dla porządku politycznego*, w: *Konstytucjonalizm, doktryny, partie polityczne: księga dedykowana Profesorowi Andrzejowi Ziębie*, red. R. Kłosowicz et al., Wydawnictwo UJ, Kraków 2016, s. 121-148...

ideologicznego paraliżu, ekonomicznego determinizmu „eksperckości” i powszechnego konformizmu, szczególnie widocznego wśród tych, którzy mianują się heroldami sprzeciwu i wyzwolenia, niczym starzejący się Stomil z *Tanga* Sławomira Mrożka.

Ów program emancypacyjny neguje relacje służby i stałości, przekraczające romantyczny impuls, neutralizujące czyste „chcę” a zarazem podporządkowujące słabość kondycji ludzkiej prawdzie przekraczającej świadomość podmiotu. Takie podporządkowanie jest istotą relacyjności, a może przyjść jedynie z zewnątrz, co doskonale pokazał Leszek Kołakowski w esejach o niezbędności tabu, stwierdzając, że *„jeśli nie ma Boga, to sami decydujemy, jakie zasady należy ustanawiać i cokolwiek uczynimy, zawsze dowieść można, że jest dobre”*. Wolność to podporządkowanie się czemuś, czemu warto służyć i poświęcić swój egoizm.

Współczesna kulturowa destrukcja wszelkich sensów, analogicznie do globalizacji gospodarczej, faworyzuje silnych, degradując równoległe słabszych. Wolni od trosk materialnych „postępowcy” mogą angażować się w rozmaite style życia i inne przejawy nieskrępowanej wolności, gdyż mają zaplecze, pozwalające na sprostanie skutkom swych pomysłów. Nawigują bez trudu przez życie bez krępujących reguł moralnych, zastane obyczaje przekuwają tak, by były dla nich korzystne, przykładem eugeniczna aborcja dla ubogich przedstawiana jako filantropia oraz związane z nią rozbitcie małżeństwa, m.in. wśród biednych Afroamerykanów i Latynosów. Dla słabych – proletariuszy w sensie rzymskim – jest to tragedia, zwłaszcza w perspektywie immanentnego kwestionowania z pozycji wulgarnej pseudo-psychologii autorytetu rodziców jako opresorów, atak na podstawowe ludzkie kompetencje moralne. Mamy tu do czynienia z rodzajem walki klas, wojny z ubogimi pod sztandarem walki z dyskryminacją.

Walka ta polega m.in. na przekształceniu znanej każdemu porządkowi prawnemu ludzkości instytucji małżeństwa w instytucję całkowicie plastyczną, pole wolnej gry namiętności, zatem luksus dla silnych. Dlatego, jak zauważa R.R. Reno, owa walka klas ma charakter przede wszystkim moralny, jej paliwem jest wszechobecny przymus pozornej nieocenności moralnej (liberalne rozumienie tolerancji) oraz deregulacja seksualności. Najbardziej palącym zagadnieniem sprawiedliwości w społeczeństwie staje się ta ostatnia, istota narastającej deregulacji moralnej, oddzielającej silnych i zamożnych od słabych i ubogich. Ona jest też jedną z przyczyn tzw. rewolucji populistycznej, będącej efektem impulsu o fundamentalnie antyoligarchicznym i egalitarnym charakterze, podobnie jak *Wiosna Ludów*. Co prawda interesujące nas ruchy demokratyczne można określić jako partie protestu, wychodzące od programu negatywnego, to jednak *populiści występują dziś w roli katechiny powstrzymującego rewolucyjny Armagedon. [...] Jak długo potrafią przekonać, by ludzie zamiast palić miasta, szli do wyborów, mamy jeszcze czas, by pracować nad ideą i zakresem resetu. Jedno wydaje się pewne: to nie potrwa wiecznie*¹⁵⁰. Warunkiem, wątpliwym do urzeczywistnienia, jest otrzeźwienie elit liberalnych.

150 D. Karłowicz, *Teby-Smoleńsk-Warszawa*, Teologia Polityczna, Warszawa 2020, s. ...

Bibliografia / References

Ahmari Sohrab, *Giving the Boot*, "First Things", April 2019, <https://www.firstthings.com/article/2019/04/giving-the-boot>.

Amandae Sonja Michelle, *Rationalizing Capitalist Democracy: The Cold War Origins of Rational Choice Liberalism*, Chicago University Press, Chicago 2003.

Amstutz Mark R., *Two Theories of Immigration*, "First Things" 12/2015, <https://www.firstthings.com/article/2015/12/two-theories-of-immigration>.

Armand Clotilde, *What rich countries get wrong about the EU budget: Most of the money in Europe flows from East to West, not the other way around*, <https://www.politico.eu/article/what-rich-countries-get-wrong-about-the-eu-budget-east-west-euroskeptic-cohesion-policy/>.

Baas Timo, *The economic benefits of EU-13 membership*, https://www.researchgate.net/publication/342917551_The_economic_benefits_of_EU-13_membership

Bielik-Robson Agata, *Nowa Lewica i kapitalizm*, „Życie” 2001, 7 czerwca, s. 16.

de Benoist Alain, *Europa w stanie wyjątkowym*, rozmowa z Krzysztofem Tyszką-Drozdowskim, *Arcana* 3/2019, s. 44-45.

de Benoist Alain, *Spółeczeństwo nieliberalne i jego wrogowie*, *Arcana*, maj-czerwiec 2019.

Blankenhorn David, *The Future of Marriage*, Encounter Books, New York 2007.

Brague Remi, *God as a Gentleman*, "First Things", February 2019.

Bruckner Pascal, tł. Szeptycki Andrzej, *Tyrania skruchy. Rozważania na temat samobiczowania Zachodu*, PIW, Warszawa 2019.

Bryk Andrzej, *Konstytucjonalizm: Od starożytnego Izraela do nowożytnego konstytucjonalizmu amerykańskiego*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013.

Bryk Andrzej *Polska narracja historyczna w czas hegemonii liberalnej*, w: *Od niepodległości do Niepodległości: Polska myśl polityczna i prawna 1918-2018*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019, s.417-445.

Bryk Andrzej, *Konfliktowe antropologie chrześcijaństwa i liberalizmu oraz ich konsekwencje dla porządku politycznego*, w: *Konstytucjonalizm, doktryny, partie polityczne: księga dedykowana Profesorowi Andrzejowi Ziębie*, red. Robert Kłosowicz et al., Wydawnictwo UJ, Kraków 2016 s. 121-148.

Bryk Andrzej, *La démocratie libérale, l'oligarchisation et la prétendue révolte populiste en Europe*, w : *Le constitutionnalisme face Au populisme en Europe centrale*, red. N. Haupais, T. Pouthier, P. W. Zagórski, Institut Francophone pour la Justice et la Démocratie, Bayonne 2021.

Bryk Andrzej, *Polska wobec Karty Praw Podstawowych*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 1/2008, s. 239-243.

Bryk Andrzej, *The United States, the European Union, Eastern Europe: Challenges and Different Responses to Modernity*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, nr.1, 2008, s. 119-163

Bumgardner Sherrod L., *Article 4 of the North Atlantic Treaty*, „Emory International Law Review”, vol. 34, issue 0: *The North Atlantic Treaty Organization's Seventieth Anniversary*, 2019, s. 71-83.

Burke Edmund, *Speech on Conciliation with the Colonies*, w: P.B. Kurland, R. Lerner (red.), *The Founders Constitution*, vol.1, University of Chicago Press, Chicago 1987.

Caldwell Christopher, *What is Populism?*, „Claremont Review of Books”, Fall 2019, s. 8-12.

Caldwell Christopher, *Why Hasn't Brexit Happened*, „Claremont Review of Books”, Summer 2019.

Caldwell Christopher, *Little Italy: Less populous, more populist*, „The Claremont Review of Books”, Summer 2021, s. 74-79.

Canavan Francis, *From Ockham to Blackmun: The Philosophical Roots of Liberal Jurisprudence* [w:] Bradley C.S.Watson (red.), *Courts and the Culture Wars*, Lexington Books, Lanham 2002, s.23.

Cichocki Marek, *Północ i Południe*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

Colgan Jeff. D., Keohane, R. O. *The Liberal Order Is Rigged: Fix It Now or Watch It Wither*, FOREIGN AFFAIRS, May/June, 2017

Croly Herbert, *The Promise of American Life*, McMillan, New York 1909.

Delsol Chantal, *Nienawiść do świata*, PAX, Warszawa 2017.

Delsol Chantal, *Rewolucja konserwatywna przechodzi przez Europę*, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/chantal-delsol-rewolucja-konserwatywna-przechodzi-przez-europe/>

Delsol Chantal, *Unjust Justice: Against the Tyranny of International Law*, ISI Books, Wilmington DE 2008.

DeMuth Christopher, *Trumpism, Nationalism, and Conservatism*, „The Claremont Review of Books”, Winter 2018/2019, s. 32-33.

Deneen Patrick J., *Unsustainable Liberalism*, „First Things”, August-September 2012.

Deresiewicz William, *Excellent Sheep: The Miseducation of the American Elite and a Way to a Meaningful Life*, The Free Press, New York 2015.

Diamond Mark, *Ethics and Politics. The American Way*, w R.H.Horwitz (red.), *The Moral Foundations of the American Republic*, University Press of Virginia, Charlottesville 1986.

Eberstadt Mary, *Jak Zachód utracił Boga*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014.

Eberstadt Mary, *Primal Screams: How the Sexual Revolution Created Identity Politics?*, Templeton Press, West Conshohocken 2019.

Elmers Glenn, *Why Harry V. Jaffa Matters?*, "The Claremont Review of Books", Summer 2021.

Engels David (red.), *Renovatio Europae: O Hesperalistyczną Reformę Europy*, Instytut Zachodni Poznań 2019.

Estreicher Samuel, *Platonic Guardians of democracy: John Hart Ely's Role for the Supreme Court in the Constitution's Open Texture*, "New York University Law Review", vol.56, s. 547-582

Fowler Robert Booth, *Believing Skeptics: American Political Intellectuals 1945-1964*, Greenwood Press, Westport Conn. 1978

French David, *Mourning in America*, "National Review", September 12. 2016

Friedman Lawrence M., *Republic of Choice: Law, Authority and Culture*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1990

Friedman Leon, Israel Fred L. (red.) *The Justices of the Supreme Court of the United States 1789-1978. Their Lives and Major Opinions*", vol. III Chelsea House, New York 1980,

Gastineau Max-Erwann, *Le Nouveau procès de l'Est*, Les Editions du Cerf, Paris 2019.

Gaston S., Hilhorst S., *Nostalgia as a Cultural and Political Force in Britain, France and, Germany...*", *AT HOME IN ONE'S PAST*, <https://www.demos.co.uk/wp-content/uploads/2018/05/At-Home-in-Ones-Past-Report.pdf>

Goodhart David *The Road to Somewhere: The Populist Revolt and the Future of Politics*, C. Hurst&Co, London 2017.

Graboń Wojciech, *Zamach stanu a republika – uwagi o genezie V Republiki Francuskiej na tle myśli M. Agulhona*, [w:] K.J. Kaleta, M. Nowak, K. Wyszowski (red.), *Konstytucyjne interregnum. Transformacje porządków prawnych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2019, s. 42-62.

Gray John, *Ślad Oświecenia*, w: tegoż, *Po liberalizmie: eseje wybrane*, red. Piotr Rymarczyk, Paweł Maciejko, Bronisław Wildstein, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001

Grey Thomas C., *Origins of Unwritten Constitution*, Stanford Law Review, vol.30, 1978, s. 843 -893

Hirschl Ran, *Towards Juristocracy. The Origins and Consequences of the New Constitutionalism*, Harvard University Press, 2007

Hitchens Peter, *In praise of Borders*, "First Things", October 2017.

Hudelson Richard, *Modern Political Philosophy*, M.E. Sharpe, Armonk, New York 1999.

Houellebecq Michel, tł. Geppert Beta, *Interwencje 2020*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021

Huntington Samuel, *Dead Souls: The Denationalization of the American Elite*, "The National Interest", Spring 2004.

Kalb James, *The Tyranny of Liberalism: Understanding and Overcoming Administered Freedom, Inquisitional Tolerance, and Equality by Command*, ISI Books, Wilmington DE 2009

Kaleta Krzysztof J., Koźmiński Krzysztof, *Charakter władzy suwerennej w koncepcjach ładu konstytucyjnego Hansa Kelsena i Carla Schmitta*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, t. II, nr 2, s. 154-168

Karłowicz Dariusz, *Polska jako James Bourne*, „Teologia Polityczna”, Warszawa 2017

Karłowicz Dariusz, *Teby-Smołęnsk-Warszawa*, „Teologia Polityczna”, Warszawa 2020.

Kens Paul, *Judicial Power and Reform Politics: The Anatomy of Lochner v. New York*, University Press of Kansas, Lawrence 1990.

Kissinger Henry, *A World Restored: Metternich, Castlereagh and the Problems of Peace 1812-1822*, Houghton-Mifflin, Boston 1957.

Kolakowski Leszek, *Jeśli Boga nie ma...*, Aneks, Londyn 1987.

Kolakowski Leszek, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn 1984.

Kołodziejski Konrad, *Kto komu płaci*, „w Sieci”, 20-26 stycznia 2020, s. 38-42.

Krąpiec Mieczysław A. s.v *Wartość* [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/w/wartosc.pdf>.

Król Marcin, *Byliśmy głupi*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2015

Kwiątek Kamil, *Homofobia stanie się wtedy pałką do bicia*, <https://wpolityce.pl/polityka/517925-homofobia-stanie-sie-wtedy-palka-do-bicia>, „wPolityce”, 16 IX 2020.

Legutko Ryszard, *Lingua Democratiae Liberalis jako narzędzie inżynierii społecznej w: Polska Wielki Projekt*, red. Małgorzata Terlikowska, Lublin 2020 s.145-147.

Legutko Ryszard, *The Demon in Democracy: Totalitarian Temptations in Free Societies*, Encounter Books, New York 2016.

Levin Yuval, *Toward a Conservative Institutionalism*, “National Review”, January 23, 2020.

Levin Yuval, *A Time to Build: From Family and Community to Congress and the Campus. How Recommitting To Our Institutions Can Revive the American Dream*, Basic Books, New York 2020.

Lindstorm A. D., *Consensus Decision making in NATO: French Unilateralism and the Decision to Defend Turkey*, “Chicago Journal of International Law”, vol. 4 no. 2 (2003), s. 579-585.

Lindt Michael, *The New Class War: Saving Democracy from the Managerial Elite*, Portfolio, London 2020.

Lipiński Daniel, *Common Good Republicans*, “First Things”, October 2021.

Lubiński F., Malicki M., *V Republika Francuska jako wynik przeszłej ścieżki zdarzeń. Analiza z perspektywy*

ekonomii konstytucyjnej [w:] K.J. Kaleta, M. Nowak, K. Wyszowski (red.), *Konstytucyjne interregnum. Transformacje porządków prawnych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2019., s. 33-48.

MacIntyre Alasdair, *Dziedzictwo cnoty*, PWN, Warszawa 1996.

Mahoney Daniel J., *The Wayward Shepherd: Pope Francis's Erroneous path*, "National Review", February 24, 2020, s. 24-28.

Manent Pierre, *Populistyczna demagogia albo fanatyzm politycznego centrum*, „Teologia Polityczna”, nr.11/2018-2019, s. 165.

Manent Pierre, *A World Beyond Politics?: a defense of the nation state*, Princeton University Press, Princeton NJ 2013.

Manent Pierre, *Nieczytelny obraz*, „Res Publica Nova”, 1/2014, s. 73.

Manent Pierre, *The Religion of Humanity* [w:] *A World Beyond Politics?*, op. cit. s.121-129, także s. 171-185.

Manent Pierre, *Time to wake up*, „First Things” 28.04. 2020 (wywiad z Eugénie Bastié, przedruk z *Le Figaro*); <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2020/04/time-to-wake-up>

Manent Pierre, *A World Beyond Politics? A Defence of the Nation State*, Princeton University Press, Princeton NJ 2006

Marusic Damir, *The End of Liberalism?*, "American Interest", Nov 1., 2017

Mathie Anna, *Tolkien and the Gift of Morality*, "First Things", November 2003

McCarthy Daniel, *A new Conservative Agenda*, "First Things", March 2017, s. 19-25

McDowell Gary L., *The Explosion and Erosion of Rights*, [w:] David J. Bodenhamer, James W. Ely jr.(ed.), *The Bill of Rights in Modern America*, Indiana University Press, Bloomington IN 2008, s. 42-45

Minogue Kenneth, *The Liberal Mind*, Liberty Fund, Indianapolis 2000

Mitchell Aaron Wess, *The Grand Strategy of the Habsburg Empire*, Princeton University Press, Princeton 2018

Mitchell Joshua, *Embarrassed by Our Nations*, *First Things*, October 2019, s. 51-52

Mody Ashoka, *EURO tragedy. A Drama in Nine Acts*, Oxford University Press, Oxford 2018.

Murray Charles, *Coming Apart: The State of White America, 1960-2010*, Crown Forum, New York 2012.

Murray Charles, *Losing Ground: American Social Policy, 1950-80*, Basic Books, New York 1984.

Murray Douglas, *Przedziwna śmierć Europy: imigracja, tożsamość, islam*, tł. Tomasz Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 2017.

Neuhaus, Richard John, *Judgment Day*, w tegoż, *The Best of 'The Public Square*, William B. Edermans, Grand

Rapids, Michigan 2001.

Ostwald Martin, *From Popular Sovereignty to the Sovereignty of Law*, University of California Press, Berkeley et al. 1986.

Parys Jan, *Sumienie europejskiego liberała*, Do Rzeczy, nr 2/2020.

Pelket Henry W.. *The Archaic Tyrannis*, Talanta, vol. I (1969), s. 19-61, <http://www.talanta.nl/wp-content/uploads/2014/11/Pleket-19-61.pdf>

Perry Michael, *Abortion, the Public Morals and the Police Power: The Ethical function of Substantive Due Process*, UCLA Law Review, vol. 23, 1976, s. 689-736.

Pietrzak Jarosław, *PiS, Unia demokracja*, Krytyka Polityczna, 8 IX 2020, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/pis-unia-demokracja-pietrzak/>

Piketty Thomas, *Capital in the Twenty-First Century*, Harvard University Press, 2014.

Pokol Béla, Czarnecka Agata (tł.), *Jurystokratyczna forma rządów i jej strukturalne aspekty*, „Prawo i Więź”, nr 1, wiosna 2016, s. 95-113.

Possenti Vittorio (tł. Anna Fligel-Piotrowska), s.v. Nihilizm, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/n/nihilizm.pdf>

Rabkin Jeremy A., *Law without nations: Why Constitutional Government Requires Sovereign States*, Princeton University Press, Princeton 2005

Ratzinger Joseph, tł. R. Zajączkowski, *Wiara, Prawda, Tolerancja: chrześcijaństwo a religie świata*, Jedność, Kielce 2005.

Reno Russel Ronald, *The Civility Trap*, “First Things”, March 2019, <https://www.firstthings.com/article/2019/03/the-civility-trap>

Reno R.R., *War on the Weak*, First Things, August 2013.

Reno R.R., *Resurrecting the Idea of a Christian Society*, Simon and Schuster, New York 2016.

Reno R.R., *Return of the Strong Gods*, “First Things”, May 2017.

Rieff Philip, *The Triumph of the Therapeutic: Uses of Faith after Freud*, Chicago University Press, Chicago 1966.

Sandel Michael J., *The Tyranny of Merit: What's Become of the Common Good?*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2020.

Schopflin George, *Lingua Democratiae Liberalis jako narzędzie inżynierii społecznej*, w: Małgorzata Terlikowska (red.), *Polska Wielki Projekt*, Lublin 2020 s.141-141.

Scruton Roger, Bieroń Tomasz (tł.), *Co znaczy konserwatyzm?* Zysk i S-ka, Poznań 2014.

Scruton Roger, *Representation and the People* [w:] Kimball Roger (red.) *Vox Populi: The Perils and Promises of Populism*, Encounter Books, New York 2018.

Scruton Roger, *Rousseau and the Origins of Liberalism* w: Kramer Hilton, Kimball Roger (red.), *The Betrayal of Liberalism*, Ivan R. Dee, Chicago 1999.

Scruton Roger, *Oblicze Boga*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.

Sherry Suzanna, *The Founders "Unwritten Constitution"*, *University of Chicago Law Review*, vol. 54, s. 1127-1177.

Sipler David K., *A Country of Strangers*, Vintage Books, New York 1998.

Sieman Wolfram *Metternich: Strategist and Visionary*, Belknap Press, Cambridge, Mass 2019.

Spieker Manfred, *Obowiązki i granice solidarności: O roli państwa w etyce imigracyjnej*, „Teologia Polityczna”, nr 11, 2018/2019, s. 253-264.

Strauss David A., *The Living Constitution*, Oxford University Press, Oxford 2010.

Strauss Leo, *Natural Right and History*, The University of Chicago Press, Chicago 1953

Sunstein Cass R., *Lochner's Legacy*, *Columbia Law Review*, vol. 87, 1987, s. 873-919.

Tushnett Mark, *Abandoning Defensive Crouch Liberal Constitutionalism*, May 06, 2016, <https://balkin.blogspot.com/2016/05/abandoning-defensive-crouch-liberal.html>

Tyszka-Drozdowski Krzysztof, *Rewolucja z głębi*, „Arcana”, styczeń –kwiecień 2019, s. 23-24.

Voskuhle Andreas, *Federalny Sąd konstytucyjny a Parlament*, w: *Wykłady w Trybunale Konstytucyjnym z lat 2011-2012*, red. Krzysztof Budziło, Biuro Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2014, s. 217-230.

Vorbrich Ryszard, *Narzucanie postępu: neokolonializm w UE?*, *Do Rzeczy* 17-23 lutego 2020, s. 54-56

White Joseph, *The Metaphysics of Democracy*, „First Things”, February 2018 <https://www.firstthings.com/article/2018/02/the-metaphysics-of-democracy>

Wierzbicki Piotr, *Bez honoru, Sic!*, Warszawa 2021.

Williamson Jr., Clinton, *The Conservative Bookshelf*, Citadel Press, New York 2005.

Wolfe Christopher, *Natural Law liberalism*”, Cambridge University Press, Cambridge 2009.

Wolff Larry, *Inventing Eastern Europe*, Stanford University Press, Stanford 1994.

Wood Gordon S., *Creation of the American Republic, 1776-1778*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1969.

Zemmour Éric, Tyszka-Drozdowski, Krzysztof, *Francja, mimo wszystko*, „Arcana”, styczeń –kwiecień 2019, s. 8-16.

Ziemkiewicz Rafał, *Cham niezbytowany: rzecz o polskim mentalu*, Fabryka Słów, Lublin-Warszawa 2020.

Alfabetyczna lista nazwisk pojawiających się w tekście

Sohrab Ahmari
Sonja Michelle Amundson,
Mark R. Amstutz
Clotilde Armand
Oktawian August
Timo Baas
Eugénie Bastié
Philippe Benetou
Alain de Benoist
Jorge Mario Bergoglio (Franciszek)
Agata Bielak-Robson
Harry Blackmun
Tony Blair
David Blankenhorn
David J. Bodenhamer
Napoleon Bonaparte
Max Boot
Remi Brague
Pascal Bruckner
Andrzej Bryk
Sherrod L. Bumgardner,
Edmund Burke
James Burnham
Christopher Caldwell
Francis Canavan,
Juliusz Cezar
Marek Cichocki
Herbert Croly
Agata Czarnecka
Jeff D. Colgan,
Patrick J. Deneen
Chantal Delsol
Christopher DeMuth
William Deresiewicz
Mary Eberstadt
William B. Edermans
Thomas Stearns Eliot
Glenn Elmers
James W. Ely jr.
David Engels
Samuel Estreicher
Anna Fligel-Piotrowska
Robert Booth Fowler
David French
Lawrence M. Friedman
Leon Friedman
Max-Erwann Gastineau
Sophie Gaston
Marcel Gauchet
Ruth Bader Ginsburg
David Goodhart
Wojciech Graboń
Thomas C. Grey
Tyberiusz Grakchus
Gajusz Grakchus
Antonio Gramsci
John Gray
Aleksander Hamilton
Nicolas Haupaïs
Georg Wilhelm Friedrich Hegel
Sasha Hilhorst
Ran Hirschl



Peter Hitchens	Aaron D. Lindstorm
Adolf Hitler	Michael Lindt
François Hollande	Daniel Lipiński
Michel Houellebecq	John Locke
Richard Hudelson	Filip Lubiński
Samuel Huntington	Alasdair MacIntyre
Fred L. Israel	Emmanuel Macron
Daniel J. Mahoney	Michał Malicki
Robert Jackson	Pierre Manent
Janez Jansa	John Marshall
William Jarvis	Damir Marusic
Thomas Jefferson	Anna Mathie
Jean-Claude Juncker	Daniel McCarthy
Jarostaw Kaczyński	Gary L. McDowell
James Kalb	Henry L. Mencken
Krzysztof J. Kaleta	Kenneth Minogue
Immanuel Kant	Joshua Mitchell
Dariusz Karłowicz	Aaron Wess Mitchell
Paul Kens	Ashoka Mody
Robert O. Keohane	Chantal Mouffe
Roger Kimball	Malcolm Muggeridge
Henry Kissinger	Douglas Murray
Alexandre Kojève	Charles Murray
Leszek Kolakowski „	Richard John Neuhaus
Agnieszka Kotakowska	Małgorzata Nowak
Konrad Kołodziejcki	William Ockham
Jerzy Kosiński	Viktor Orbán
Hilton Kramer	Martin Ostwald
Mieczysław A. Krąpiec	Perykles
Marcin Król	Jan Parys
Kamil Kwiatek	Michael Perry
Ryszard Legutko	Jarostaw Pietrzak
Włodzimierz Lenin	Thomas Piketty
Yuval Levin	Henry Willy Pleket

Béla Pokol
Vittorio Possenti
Roscoe Pound
Tristan Pouthier
Wladimir Putin
Jeremy A. Rabkin
Joseph Ratzinger (Benedykt XVI)
Ronald Reagan
Russel Ronald Reno III
Philip Rieff
Richard Rorty
Jean-Jacques Rousseau
Mark Rubbio
Jeffrey Sachs
Matteo Salvini
Michael J. Sandel
Karl Schmitt
George Schopflin
George Schopflin
Joseph Schumpeter
John Scopes
Roger Scruton
Suzanna Sherry
David K. Shipler
Wolfram Sieman
Robert Spaemann
Manfred Spieker
Altieri Spinelli
Józef Stalin
David A. Strauss
Cass R. Sunstein
Andrzej Szeptycki
Piotr Szwedo
Magdalena Środa
Małgorzata Terlikowska
Gustave Thibon
John Ronald Reuel Tolkien
Lew Tołstoj
Donald Trump
Mark Tushnett
Krzysztof Tyszka-Drozdowski
Judit Varga
Andreas Volsskuhle
Ryszard Vorbrich
Bradley C.S. Watson
Joseph White
Piotr Wierzbicki
Clinton Williamson Jr.
Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy)
Christopher Wolfe
Larry Wolff
Gordon Wood,
Konrad Wyszowski
Wojciech Zagórski
Fareed Zakaria
Éric Zemmour,
Imants Ziedonis
Rafał Ziemkiewicz



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**